

nr 9(23)
Wrzesień '96
cena 2,00 zł

Arsenał

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

ISSN
1233-5045

INDEKS
330345



Papusza zawsze dla mnie będzie dziewczyną - Jerzy Ficowski *
Dopiero się narodził - Teresa Lisowska * **Ulubiony malarz**
biznesmenów - Wojtek Witkowski w Galerii "Arsenału" * **Fotograficzne**
odkrycia Emilii Wójcik * **"Frédéric" z Hanoweru - Andrzeja Barłoga ***
Naprawdę wielki skandal (Jerzy Wierchowicz) * **Cygan nie sieje,**
Cygan nie orze (Zbigniew Czarnuch) * **Idą młodzi *** **Wiersze o miłości ***
Kronika kulturalnych wakacji * **Duży "Mały przegląd kulturalny" ***
Co? Gdzie? Kiedy? we wrześniu



Fot. Mirosława Granops

Tancerce zmierzchu

*Z obrazu Lautreca
wypadłaś na ulicę
tancerko zmierzchu*

*nóżki pajaków
zawieszonych na okiennicach
pomalowało
słońce zza horyzontu*

*o zatańcz jeszcze
i czarną pończochą
jak brzytwą
przetnij gardła przechodniom*

czy wiesz ile byłoby śmiechu

*albo nie
wróć lepiej do siebie
pod Moulin-Rouge
i dalej uciszaj barwą
czarno-czerwoną
czarno-czerwoną
oczy bogów koloru*

tancerko zmierzchu...

Ireneusz K. Szmidd

Szanowni Państwo!

Za nami lato wyjątkowo chłodne i deszczowe, bardzo nieprzychylnie imprezom plenerowym. A przecież w tym roku takich imprez było bardzo dużo. Żadnych „ogórków”, nawet sierpniowych. Szeroką ofertę zaproponowały agencje organizujące koncerty z udziałem gwiazd w amfiteatrach, powszechną akceptacją cieszył się „Jazz Corner”, czyli ogródek obok klubu „Pod Filarami” wymyślony przez niestrudzonego Bogusia Dziekańskiego (podziękowania dla Browaru EB za fundusze na wyposażenie ogródka i na koncerty). Nadzwyczajnego rozmachu nabrały Spotkania Zespołów Cygańskich, odbyło się kilka plenerów, zespoły taneczne miały bogaty program występów, także zagranicznych. Nawet deszcz nie był straszny. Podczas pierwszego dnia Cygańskich Spotkań, choć było zimno i lato ciurkiem, na widowni do końca pozostała dość liczna grupa widzów. Ofiarą aury, niestety, padła impreza najszerzej reklamowana jako wydarzenie roku - „Carmen” Bizeta w wykonaniu muzyków z Mińska. Choć chętnych do obejrzenia tego wcale nie taniego przedstawienia było stosunkowo dużo, od II aktu trzeba było prowadzić przedstawienie w bardzo ograniczonych warunkach, z orkiestrą na scenie. Cygańscy artyści mogli tańczyć bosy nawet na mokrej scenie. Natomiast symfoniczna orkiestra nie może grać na deszczu. A przestał padać po 20 godzinach. Życie przyniosło kolejne wyzwanie: trzeba powiększyć dach nad amfiteatrem.

Do zobaczenia na licznych imprezach we wrześniu!

Redakcja

Od 2 września zmienia się:

- nazwa firmy wydającej „Arsenał”

z „Agencja Wydawnicza KAMAK” na

„Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne ARSENAŁ”

- adres firmy z „Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 2”

na „Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3”

- nr tel/fax z 202-423 na 220-958

„Arsenał Gorzowski” wydaje teraz:

**Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne
ARSENAŁ**

Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3

tel/fax 220-958

POLECAMY W NUMERZE:

Teatr s. 8-11
Dopiero się urodzę - Teresa Lisowska, Dyrektor i aktorzy

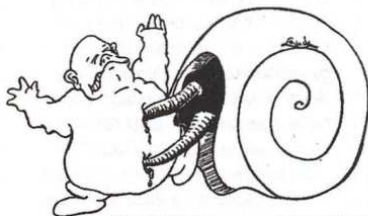
Muzyka s. 12-17
Dziekański ogrodzony, Frederic z Hanoweru, Będzie hejnał?

Literatura, książki s. 18-23, 28

J. Ficowski - Papsza zawsze dla mnie będzie dziewczyną, Trzeci „Lamus”, Pierwszy „Przekaz”, wiersze Joanny Ziemińskiej-Kurek

Historia s. 24-25
Frankfurt nad Odrą - Gorzów nad Wartą

Fotografia s. 26-27
Emilia Wójcik



RYS. JACEK LAUDA

Plastyka s. 29-37
Wojtek Witkowski w „Galerii Arsenau”, Ulubiony malarz biznesmenów, Dojrzewający pejzaż, Wena w Górach Izerskich, W galeriach

Barlinek s. 38-40
Muśnięci skrzydłem „Wiatraka”, Młyn jako mała ojczyzna, „Śloneczna Gromada”
Święta, święta s.
W Witnicy i w Bogdańcu
Idą młodzi s.
Magda Borusiewicz

Kronika s. 48-57
Z żalobnej karty, Mały Przegląd Kulturalny, Nasi w świecie, Najlepsi. Kronika lipca i sierpnia

NA OKŁADCE: ZESPÓŁ „TERNO”, FOT. Z. SEJWA

Arsenal

gorzowski
miesięcznik informacyjno-kulturalny

Redakcja:

Krystyna Kamińska
Ireneusz K. Szmidt
Dorota Kurmin, Daria Żok

Stale współpracują:

Dorota Frątczak, Zbigniew
Czarnuch, Kazimierz Furman,
Bogdan J. Kunicki, Bogusław
Nowak, Jerzy Wierchowicz,
Joanna Ziemblińska-Kurek

Grafika:

Jacek Lauda

Zdjęcia:

Zbigniew Sejwa a także:
Mirosława Granops, K. Kamińska,
I.K. Szmidt, E. Wójcik i archiwum

Wydawca:

Wydawnictwo Artystyczno-
Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m. 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel/fax 220-958

Opracowanie komputerowe:

Studio CD ul. Nadbrzeźna 17,
tel. 204-266 w.39, (0-90) 646385
Druk: OPEN sp. z o.o. ul. Matejki 90
tel./fax (0-95) 20-30-75

Cennik reklam:

1 str. wewnątrz numeru - 200 zł
okładka (ostatnia str. łącznie z 1
stroną wewnątrz numeru) - 500 zł

Do cen doliczany jest VAT

Dla produkcji, handlu i usług
związanych z zaspokajaniem potrzeb
kulturalnych i innych wyższego rzędu
- 50 proc. zniżki.

Prenumeratę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe na
terenie woj. gorzowskiego oraz
placówek „Ruch” na terenie kraju.

Prenumeratę oraz przesyłkę
poprzednich numerów można
zamawiać w redakcji.

Pismo dotowane przez
Wydział Kultury, Sportu
i Turystyki Urzędu Wojewódz-
kiego oraz Wydział Kultury
i Kultury Fizycznej Urzędu
Miejskiego w Gorzowie.

WRZESIEŃ

- W Muzeum Regionalnym w Bar-
linku wystawa „Maska afrykańska”.

1. - festyn w Choszcznie „Czy
szkoła może być wesola”, godz.
14.00-16.00

5. - II Sulęciński Zjazd Cyklistów.

5. - Otwarcie wystawy Jarosława
Modzelewskiego „Obrazy” w Ga-
lerii Prowincjonalnej w Słubicach
oraz we Frankfurcie n. O.

6. - 50-lecie Zakładów Energe-
tycznych w Sulęcinie - koncert
zespołu „Pod Budą”.

6. - 7. - Konferencja regionalnych
towarzystw kultury w Sulęcinie.

7. - W gorzowskim amfiteatrze fe-
styn rodzinny „Parafiada”.

7. - W Kostrzynie koncert w am-
fiteatrze z okazji nadania nazwy
13. Kostrzyńskiemu Pułkowi Arty-
lerii, g. 16.00.

8. - W Kostrzynie występ kabare-
tu Marcina Dańca, g. 16.30.

10. - W Strzelcach Krajeńskich
III Warszaty Jazowe.

14-15. - Festyn z okazji 50-lecia
Zakładów Mechanicznych URSUS i
PSS Spółem - koncert Alicji Majew-
skiej, „Trzeciego Oddechu Kaczu-
chy”, zespołu disco polo „DUO NI-
GHT”, „Gorzowiaków”, „Arabesek”,
ponadto turnieje i konkursy.

14-15. - W Sulęcinie plener grupy
plastycznej „Wena” z Gorzowa.

15. - W Kostrzynie (amfiteatr) kon-
cert zespołów disco-polo, m.in.
Skaner Kolor oraz kabaret autorski
Jacka Ziobro.

15. - Otwarcie XIX-go Ogólnopól-
skiego Pleneru Tkackiego „Art Sti-
lon” oraz wystawy towarzyszące:
XVIII Poplenerowa Wystawa Tkanin
Artystycznych „Lubniewice”, Wysta-

Szanowni Państwo!

Do tej pory „Arsenal Gorzowski” moż-
na było kupić we wszystkich kioskach
w Gorzowie, jako że pismo jest kolpor-
towane przez trzy firmy zajmujące się
sprzedażą prasy: „Ruch”, „Kolportera”
i „Camelota” (sukcesor „Mostu” i „Big-
Pressu”). Można było także nabywać
go drogą prenumeraty za pośrednic-
twem „Ruchu” (cały kraj) lub w urzę-
dach pocztowych woj. gorzowskiego.
Zamówienia na prenumeratę można
składać także w redakcji (66-400 Go-
rzów, ul. Matejki 82 m. 3), ale wów-
czas należy uiścić opłatę za przesył-
kę. Od września proponujemy mie-
szkańcom województwa gorzowskie-
go możliwość kupna „Arsenalu” w kio-
skach w większych miastach. Zachę-
camy i zapraszamy! „Arsenal” czeka
na Państwa w kioskach „Ruchu”:

* w Barlinku przy ul. Niepodległości

* w Choszcznie na Placu Wolności

* w Dębnie przy ul. Mickiewicza

* w Drezdenku przy Placu Wileńskim
* w Kostrzynie przy ul. Konopnickiej
* w Międzychodzie przy ul. Sikor-
skiego
* w Międzyrzeczu przy ul. 30 Stycznia
* w Myśliborzu przy ul. Armii Polskiej
* w Skwierzynie przy ul. 2 Lutego
* w Słubicach przy Placu Wolności
* w Strzelcach Kraj. przy ul. Gorzowskiej
* w Sulęcinie przy ul. Witosa

Ponadto „Arsenal” można kupić w
gorzowskich księgarniach „Daniel” przy
ul. Chrobrego i im. W. Korsaka przy ul.
Hawelańskiej. Od września wprowa-
dza „Arsenal” do sprzedaży księgarnia
„U Rzeckiego” w Sulęcinie. Chętnie
będziemy przysyłać „Arsenal” do
tych księgarni, które wyrażą akces. Na
sygnały ze strony właścicieli czekamy
pod nr tel/fax (0-95) 220-958.

Redakcja

wa Tkaniny Artystycznej Natalii Piontek, Wystawa Tkaniny Artystycznej Helgi Borisch, BWA, g. 12.00.

15 - Dożynki w Choszczynie.

16.-17. - Konferencja nt. „Wyższe szkoły zawodowe” - doświadczenia niemieckie, koncepcje polskie.

16. - 27. - Międzynarodowy Plenier Plastyczny zorganizowany przez Klub Garnizonowy w Kostrzynie.

17. - WMCK „Chemik” o godz. 17.00 z cyklu „Mistrzowie gitary” występ Romana Puchowskiego - blues.

19. - 22. - Dni Dębna.

20. - W galerii twórczości dzieci i młodzieży otwarcie wystawy prac dzieci ze SP nr 2 w Gorzowie (naucz. Aniela Kowala).

20. - „Statek poetów” w Kostrzynie, spotkanie z Józefem Henem, koncert Krzysztofa Ścierańskiego.

20. - Koncert z okazji 50-lecia klubu sportowego „Pogoń” w Barlinku.

20. - W Klubie „Lamus” wystawa rysunków Józefa Witkowskiego z Bydgoszczy.

21. - Wojewódzki Festiwal Domów Pomocy Społecznej województwa gorzowskiego.

21. - Pożegnanie lata na Starówce w Gorzowie.

24. - Prelekcja ks. Marka Walczaka „Lieberta i Watta - poetyckie świadectwa dialogu z Nieskończonym”, godz. 18.00 w Gorzowie przy ul. Strzeleckiej 9 na 1 piętrze.

26. - W klubie „Lamus” czwartek literacki, spotkanie z Tomaszem Bieszczadem satyrykiem z Łodzi.

27 - Recital Piotra Bakala w Barlinku.

28. - 29. - II Wojewódzkie Warsztaty Piosenki Turystycznej w Barlinku.

Europejskie Dni Dziedzictwa Kultury

Włączamy się do dwóch programów przygotowanych z tej okazji przez sąsiadów. Wielkopolska koncentruje się na miejscach kultu. O takich miejscach na terenie woj. gorzowskiego będzie mówił Władysław Chrostowski - konserwator wojewódzki podczas konferencji w dn. 16 września w Poznaniu. Natomiast w Rokicie wystawa o tej tematyce.

Pomorze koncentruje się na przywracaniu miastom wartości historycznej. W sesji (21-22 IX.) na ten temat w Sztargardzie Szczecińskim-Pezino wezmą udział przedstawiciele władz Kostrzyna i służb konserwatorskich.

Na 11 i 12 października zaplanowana jest sesja naukowa w Kostrzynie dotycząca Starego Miasta.

Winobranie '96

W Zielonej Górze od 15 do 22 września mnóstwo atrakcji w ramach dni miasta. Przez tydzień w śródmieściu i na osiedlach trwać będą spektakle, degustacje wina, koncerty. Gorzowski teatr pokaże „Trzecią w prawo i drugą w lewo od księżycy”. Na deptaku obok ogródków z winem zagoszczą kapele, kataryniarze, iluzjoniści, magicy, kłowni.

W tych dniach odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny z udziałem zespołów m. in. z Sycylii, Węgier, Mołdowy. W sobotę 21 września gorące winobranie, podczas którego władzę w mieście obejmie Bachus.

TEATR WRZESIEŃ '96

10, 11, 12, 13, 19, 20 „Pamiętnik z powstania warszawskiego”

15. „Król Maciuś Pierwszy”

17. „Król Maciuś Pierwszy” gościnne występy w Teatrze Dramatycznym w Warszawie w ramach II Międzynarodowego Festiwalu Teatrów dla Dzieci i Młodzieży „Korczak Dzisiaj”.

18. „Trzecia w prawo i druga w lewo od księżycy” - gościnne występy w Zielonej Górze.

22, 24, 25 „Nie igra się z miłością”

26, 27, 29 „Czarodziejskie krzesiwo”

Rezerwację i sprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych prowadzi Biuro Obsługi Widzów od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-17.00 i w soboty w godz. 11.00-15.00 oraz godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia. tel. 20-25-16 oraz 20-26-10 (centrala)

Teatr proponuje miłośnikom sztuki teatralnej nabycie kartonów upoważniających do obejrzenia premier sezonu 1996/97.



RYS. JACEK ŁADA

Nasze ostatnie wydawnictwa



GORZOWSKI INFORMATOR TURYSTYCZNY

ILUSTROWANA GAZETA SEZONOWA
dla Mieszkańców i Gości

LUBNIEWICE '96

ISSN 1252-5043



Cena 2,50 zł



Gorzowski Informator Turystyczny '96

zawierający wykaz wszystkich atrakcyjnych i ciekawych miejsc w woj. gorzowskim w układzie według gmin. Większość informacji nie traci aktualności, mimo że sezon się kończy. We wrześniu „GIT'96” rozprowadzają urzędy pocztowe na terenie województwa. Cena 2 zł.

„Lubniewice '96 - Gazeta Sezonowa dla Mieszkańców i Gości”

- trzeci numer lubniewickiego rocznika, w tym roku w przeważającej części poświęcony przeszłości i... koniom, jako że Lubniewice to nie kwestionowana „końska” stolica woj. gorzowskiego. We wrześniu do kupienia w wielu punktach na terenie Lubniewic. Cena - 2,50 zł.

„Antrakt u Osterwy” - trzy numery gazety wydanej z okazji Gorzowskich Spotkań Teatralnych na zamówienie Teatru im. J. Osterwy. Numery w dyspozycji teatru.

„Romane Dyvesa” - gazeta przygotowana na VIII Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich na zamówienie organizatorów - Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej. Cena 1zł.

„Bierzwnik” - folder prezentujący mało znaną a bardzo ciekawą gminę. 42 kolorowe zdjęcia, tekst po polsku i po niemiecku. Przygotowany na zlecenie Urzędu Gminy w Bierzwniku i tam dostępny.

„Bogdaniec” - folder-składanka przygotowany na zamówienie Urzędu Gminy w Bogdaniecu i tam dostępny.

„Gazeta Kostrzyńska” - dwutygodnik wydawany na zamówienie Zarządu Miasta w Kostrzynie i tam dostępny w wielu punktach sprzedaży. Cena 0,50 gr.

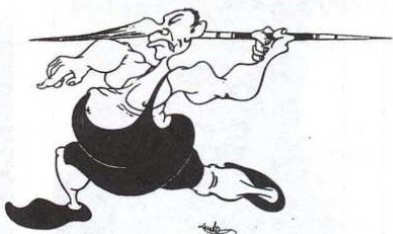
Uwaga! Tytuły będące w dyspozycji redakcji sprzedawane są także w księgarniach „Daniel” przy ul. Chrobrego i im. W. Korsaka przy ul. Hawelańskiej. Większe zamówienia realizujemy bezpośrednio po zamówieniu pisemnym lub telefonicznym: Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne „Arsenal” ul. Matejki 82 m. 3 tel/fax 220-958.

INWAZJA NA GORZÓW

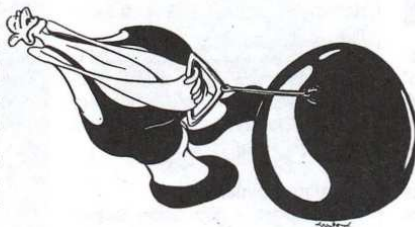
5 sierpnia parę minut po godzinie 6.00 w większości gorzowskich kiosków nie było już „Super Expressu”, zawierającego podzieloną na kwadraty mapkę naszego miasta. Gdy około 9.00 radiowiec z RMF FM wskazał kwadrat, w obrębie którego znajdował się skarb, tłumy gorzowian momentalnie znalazły się w rejonie ulic Chrobrego, Łokietka i Dąbrowskiego. Ponad tysiąc młodych słuchaczy krakowskiego radia rozpoczęło poszukiwania czechu na 5.000 nowych złotych. Większość z nich, licząc na podpowiedzi radiowców, uzbroiła się w różnego rodzaju radioodbiorniki: walkmany, jamniki, radia tranzystorowe. Skarbu szukano wszędzie: pod samochodami, wśród marchewek i bananów na zieloniaku przy ulicy Łokietka, na trawnikach wzdłuż Kłodawki, na torowisku tramwajowym, pod wycieraczkami i na parapetach najbliższych mieszkań, także w redakcji Radia „Zachód”. Wiele osób, które przypadkowo znalazły się w tym „kwadracie”, widząc, że coś się dzieje, dopytywało się o szczegóły fanów krakowskiego radia i również rozpoczynało szaleńcze poszukiwania. Przez trzy godziny każdy miał nadzieję, że to właśnie jego spotka szczęście.

- Jest czek! - tuż przed południem krzyknął 15-letni Łukasz Kostkiewicz, niosąc żółty pakiet z niebieskimi literami. Chłopiec przyjechał ze Stargardu Szczecińskiego, a dwa dni wcześniej wraz

z rodzicami szukał skarbu w Szczecinie. Tam im się nie poszczęściło, więc postanowili przyjechać do Gorzowa. Pod mostkiem na Kłodawce czekał na Łukasza przysy-



„Inwazja mocy” wg Jacka Laudy „LAUDY”



pany kamykami czek na 5 tysięcy nowych złotych.

Poszukiwania skarbu były zaledwie początkiem wielkiego show radia RMF FM. W południe do Gorzowa wjechał konwój samochodów eskortowany przez żółte skoty. Dwie godziny później w Parku Słowiańskim rozpoczął się wielogodzinny festyn INWAZJI MOCY, który był połączeniem pikniku, koncertu i letniego kina. Kosmiczna zabawa, fantastyczne konkursy i odlotowe nagrody czekały na gorzowskich słuchaczy największej

komercyjnej sieci radiowej w Europie. Miłośnicy gier komputerowych mogli przenieść się w filmowy świat „Gwiezdnych wojen”, na zaimprovizowanej scenie wystąpiły grupy Quart i Blenders. O godzinie 20.00 rozpoczęła się międzygalaktyczna dyskoteka prowadzona przez jednego z radiowych disc jockeyów. Młodzież, która przysłała do parku Słowiańskiego, była olśniona sterowanym komputerowo światłem oraz najnowocześniejszym w Polsce laserem animacyjnym.

Zabawa trwała do północy. Niektórzy z gorzowian zapowiedzieli swoją obecność na jutro w Zielonej Górze, licząc na więcej szczęścia podczas poszukiwań skarbu i oczywiście podobnie wspaniałą zabawę w Parku Piastowskim. Tym, którzy nie zdecydowali się towarzyszyć żółtej inwazji, pozostaje czekać do następnych wakacji i oczywiście słuchać RMF FM.

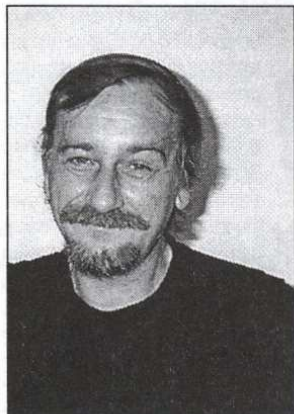
RMFówka

Radia prześcigają się w rywalizacji o słuchacza. RFM przez blisko dwa miesiące lata oferowała „Inwazję mocy” w kolejnych miastach, „Łato z radiem” i Programu Polskiego Radia fruwało po kraju błękitnym helikopterem, którego szukają słuchacze, a po znalezieniu dostają wysokie nagrody. Radio „Z” stale jest ze słuchaczami. Te akcje promocyjne kosztują bardzo drogo, ale niezwykle uatrakcyjniają wakacje z kiepską pogodą.

Sezon 1996/97 otwieramy prezentacją dyrektora i aktorów z wymienieniem ról, które zagrali w minionym sezonie. W najbliższym czasie pracę w Teatrze Osterwy rozpoczną Krzysztof Michalski, Aleksander Podolak i Kuba Zaklukiewicz. Będziemy ich prezentować w kolejnych numerach „Arsenału”.

Ryszard Major - dyrektor

W okresie studiów na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadził teatr „Pleonazmus”. Reżyserię skończył w Warszawie. Jako



student reżyserii otrzymał główną nagrodę za reżyserię „Teatru Osobnego” Białoszewskiego na Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu. Pracę zawodową rozpoczął w Teatrze „Wybrzeże”, gdzie prowadził także Studium Aktorskie. Przez rok związany był ze Starym Teatrem w Krakowie. Potem 10 lat kierownictwa artystycznego Teatru Współczesnego w Szczecinie a następnie trzy lata w Teatrze Bałtyckim w Koszalinie. Dyrekcję gorzowskiego teatru objął w 1995 r. Przygotował ponad 100 inscenizacji. Wiele z nich zyskało bardzo dobre recenzje i uznanie widzów a także nagrody, przede wszystkim w Toruniu.

W minionym sezonie w Gorzowie wyreżyserował „Księżniczkę Turandot” i „Sen nocy letniej”. Rozpoczął próby do „Zielonej gęsi”.

Marlena Bernas

Studiowała w Gdyni w Studiu Wokalno-Aktorskim przy Teatrze Muzycznym na roku prowadzonym przez Henryka Bisę. Wzięła udział w znanych musicalach: „Skrzypek na dachu”, „My fair lady”,

„Les Miserables”. Z „Jesus Christ Superstar” wyjechała na występy do USA i



Kanady. W Gorzowie od dwóch sezonów.

W sezonie 1995/96 brała udział w spektaklach: „Sextet o miłości”, „Odłot”, „Księżniczka Turandot”, „Sen nocy letniej” - Gorczyzka, „Nie igra się z miłością” - Rosal.

Kalina Bujnicka

Współpracę z gorzowskim teatrem rozpoczęła w trakcie poprzedniego sezonu. Wystąpiła w przedstawieniach: „Sen nocy letniej” - Hipolita (królowa Amazonów zaręczona z Tezeuszem), „Nie igra się z miłością” - Panna Pluche.



Beata Chorążykiewicz

Urodziła się we Wrocławiu, po liceum kształciła się w we wrocławskiej Szkole Teatralnej im. L. Solskiego. W gorzowskim teatrze podjęła pracę bezpośrednio po ukończeniu



tamtej szkoły a najbliższy sezon będzie jej dziesiątym sezonem. W minionym roku wystąpiła w sztukach: „Sextet o miłości”, „Księżniczka Turandot” - Truffaldino, „Sen nocy letniej”, „Czarodziejskie krzesiwo”.

Wojciech Deneka

Aktor lalkowy i dramatyczny, także reżyser sztuk lalkowych. Aktor charakterystyczny znakomicie wykorzystujący swój niski wzrost. Ulubieniec publiczności. W Gorzowie od 1984 r.



z krótką przerwą na pracę w Zielonej Górze. W minionym sezonie wystąpił w sztukach: „Księżniczka Turandot” - Altorum, „Czarodziejskie krzesiwo”,

„Kolędowna Malemu”, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen nocy letniej” - Puk czyli Robin, „Nie igra się z miłością” - Mistrz Blazjusz.

Alina Horanin

Aktorka o najdłuższym stażu zawodowym, także gorzowskim. Na scenie od 35 lat, za najlepszy okres swojej pracy zawodowej uznaje pracę pod dyrekcją Marka Okopińskiego w Zielonej Górze i w Poznaniu. W Gorzowie od 1980 r. z krótką przerwą na pracę w Elblągu. W minionym sezonie: „Księżniczka Turandot” - Ismael, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen nocy letniej” - Filostrata.

Bogumiła Jędrzejczyk

Urodziła się we Wrocławiu, uczyła się w pierwszej w Polsce średniej szkole teatralnej. Kolejnym doświadczeniem było Laboratorium Grotowskiego, brała udział w zajęciach w Teatrze Pantomimy Tomaszewskiego. Po otrzymaniu dyplomu rozpo-



częła pracę w teatrze gorzowskim. „Księżniczka Turandot”, „Zbrodnia i kara” - Sonia, „Czarodziejskie krzesiwo”, „Sen nocy letniej” - Elf.

Marek Jędrzejczyk

Ukończył PWST we Wrocławiu, pod koniec studiów pracował w Teatrze Kalambur we Wrocławiu. Do Gorzowa ściągnął go jego wykładowca na uczelni - ówczesny dyr. Leszek Czarnota. Prowadzi zajęcia z młodzieżą w Studio Teatralnym. W minionym sezonie: „Księżniczka Turandot” - Brighella, „Sextet o miłości” - także scenariusz, reżyseria i choreografia, „Czarodziejskie krzesiwo”, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen



nocy letniej” - Lizander, „Nie igra się z miłością” - Perdican.

Teresa Lisowska

Twierdzi, że została aktorką, ponieważ urodziła się ruda. W teatrze pracuje już 25 lat, z tego 15 spędziła w Gorzowie (w ubiegłym roku obchodziła jubileusz). Zagrała w ok. 150 sztukach. Podejmuje próby reżyserskie, prowadzi zajęcia z młodzieżą w Studio Teatralnym. Grała



w: „Księżniczka Turandot” - Schirina, „Odlot” (reżyseria i rola pani psychologa), „Czarodziejskie krzesiwo”, „Kolędowna Malemu” (reżyseria i udział), „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen nocy letniej” - Tytania.

Anna Łaniewska

Pochodzi spod Gdańska. Tam rozpoczęła się jej przygoda z teatrem - w zespole starogrodzkiego teatromanów. Nie myślała o zawodzie aktora. Po wygraniu Konkursu Poezji Śpiewanej w Olsztynie, ówczesny dyr. teatru gorzowskiego Marek Mokrowiecki zaproponował jej pracę w teatrze w charakterze adeptki. W Gorzowie gra już siódmy sezon, w minionym

zdobyła pełne uprawnienia aktorskie. W sezonie 1995/96 wystąpiła w przedstawieniach: „Księżniczka Turandot”, „Kolędowna Malemu”, „Trzecia w prawo i druga w lewo...” - Agnieszka, „Sen nocy letniej” - Pajęczynka.

Aleksander Maciejewski

Pracę w gorzowskim teatrze rozpoczął w trakcie minionego sezonu. Wystąpił w: „Kolędowna Malemu”, „Trzecia w prawo i druga w lewo...” - Majordomus, Kaziu, „Sen nocy letniej” - Tezeusz, „Nie igra się z miłością” - Baron.

Edyta Milczarek

Z teatrem gorzowskim związana od 1989 roku, kiedy to zaczęła pracę jako adeptka. Po zdaniu egzaminu



otrzymała pełne uprawnienia aktorskie. W sezonie 1996/97 grała w: „Księżniczka Turandot” - Zelima, „Sextet o miłości”, „Odlot”, „Czarodziejskie krzesiwo”, „Kolędowna Malemu”, „Trzecia w prawo i druga w lewo...” - Żona, „Sen nocy letniej” - Ciemka i Elf.

Bożena Perlowska





Leszek Pełowski

Małżeństwem są od 1981 roku. Zanim ukończyli studia tworzyli już 4-osobową rodzinę. Biorą udział w audycjach radia „Gorzów”, razem z Cezarym Żołyńskim przygotowują niedzielą audycję „Radio w kapiach”. W minionym sezonie zagraли:

ona: „Księżniczka Turandot” - Księżniczka Turandot, „Sen nocy letniej” - Elf

on: „Księżniczka Turandot” - Pantalón, „Sextet o miłości”, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen nocy letniej” - Egeusz.

Bożena Pomykała-Bień

Zawód ma podwójnie aktorski: aktor-lalkarz i aktor-dramatyczny. Przez 5 lat związana była z Opolskim Tea-



trem Lalek. W 1984 r. otrzymała nagrodę Prezesa Rady Ministrów za udział w awangardowo-rewolucyjnej formie spektaklu „Szewczyk Dratewka”. Uwielbia znaki zodiaku i kojarzenie par. W poprzednim sezonie zagrała w spektaklach: „Księżniczka Turandot” - Adelina, „Trzecia w prawo i

druga w lewo...” - Adwokatowa, „Sen nocy letniej” - Groszek, Elf.

Marek Pudółko

Urodził się w Majdanie Starym po lewej stronie Bugu w 1945 r. Studiował geologię we Wrocławiu i bawił się w teatr studencki. Od 20 lat związany z Gorzowem i tutejszym teatrem. W sezonie 1995/96 wystąpił w



rolach: „Księżniczka Turandot” - Barach, „Sen nocy letniej” - Ryjek, Mur.

Wacław Welski

W 1954 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Aktorską w Łodzi. Debiutował w Teatrze Nowym za dyr. Kazimierza Dejmka. Pracował w teatrach w Łodzi, Katowicach, Gdańsku.



Z Teatrem im. J. Osterwy związany od 1974 r. W poprzednim sezonie wystąpił w: „Sen nocy letniej”, „Nie igra się z miłością”.

Marzena Wiczorek

Debiutowała jako adeptka w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie za dyrekcyj Ryszarda Majora. Po trzech latach przygotowań, podczas których grała same duże role, zdała egzamin aktorski. Potem dwa lata przerwy na życie na Sycylii i powrót pod dyr. Ryszarda Majora, ale już w Gorzowie, w trakcie minionego sezonu. Zagrała w: „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Sen nocy letniej” - Hermia, „Nie igra się z miłością” - Kamil.

Cezary Żołyński

Urodził się w Dzień Matki w 1964 r. Studiował na PWST we Wrocławiu na Wydziale Lalkarskim. Wspólnie z Bożeną i Leszkiem Pełowskim w radiu „Gorzów” w każdą niedzielę przygotowuje i występuje w „Radiu w kapiach”. Gra na gitarze, dobrze śpie-



wa. W sezonie 1995/96 brał w udział w: „Księżniczka Turandot” - Tartaglia, „Sextet o miłości” - także scenariusz i reżyseria, „Czarodziejskie krzesiwo”, „Koleśdować Malemu”, „Pamiętnik z powstania warszawskiego”, „Trzecia w prawo i druga w lewo...” - Socjolog - Staszek, „Sen nocy letniej”.

□ Na początku września w teatrze rozpoczęła się próba sztuki: „Czarownice z Salem” i „Zielonej gęsi”. „Czarownice” reżyseruje Adam Orzechowski z Teatru „Wybrzeże”, scenografię przygotowuje Marek Lewandowski. W rolach głównych zagrają: Marzena Wiczorek (Abigail) i Kuba Zaklukiewicz (Jan Proktor). Reżyserem „Zielonej gęsi” jest Ryszard Major. Premiera obu sztuk - w październiku.

Dopiero się urodzę

Kiedy weszłam do domu pani Teresy, usłyszałam wrzawę. Pies szczeka, w pokoju toczą się dyskusje. W skromnym, ale niezwykle przytulnym mieszkaniu dojrzałam piękne kolorowe kwiaty wyhodowane na działce przez panią Teresę. Na stole zaś ciasto ze śliwkami, które - muszę przyznać - było wysmienite. W pokoju panowała atmosfera przyjaźni. Dzięki temu zupełnie opuściła mnie trema i mogłam swobodnie przeprowadzić wywiad, z którego powstał ten właśnie wizerunek kobiety i aktorki - Teresy Lisowskiej.

Pytam o wiek. Odpowiada, że dopiero się narodzi. Nie liczy więc lat życia. Liczy lata wspaniałej aktorskiej pracy. Niedawno obchodziła 25-lecie, przypieczętowane wyreżyserowanym przez siebie spektaklem „Odlot”. Nie przejęła się wówczas niezbyt pochlebnymi recenzjami:

- Przecież w życiu człowieka są dobre i złe momenty.

Na gorzowskiej scenie gra już kilkanaście lat. Wcielała się w różne role - zarówno romantyczne, dziewczęce, jak również demoniczne, swarliwe. Nie sposób wymienić wszystkich, nawet tych zagranych w teatrze gorzowskim, ale warto wspomnieć choćby kilka z nich: Marianna w „Świętoszku”, Stefcia Rudecka w „Trędowatej”, Ania z Zielonego Wzgórza i inne. Do swoich ról podchodzi z dystansem. Dlatego nie potrafi powiedzieć, która z nich była najlepsza. Nie ma również swojej wymarzonej roli. Różne okoliczności często nie pozwalają aktorowi wybierać ról, dlatego - jest zdania - lepiej nie marzyć. Ważne jednak to, żeby nawet z nieulubianą rolą się zaprzyjaźnić. Do-

bry jest choćby epizod. Jednakże ta najbardziej pożądana przez nią rola, to taka, która byłaby „mięsem”, byłaby krwista, po prostu pełna.



Dużo satysfakcji czerpie pani Teresa z pracy z dziećmi. Zajmuje się nimi już od wielu lat najpierw jako wychowawca kolonijny (aby nim zostać,

ukończyła specjalny kurs dla wychowawców-instruktorów teatralnych w Gdańsku). Często również zwracały się do niej szkoły z prośbą o prowadzenie kółek teatralnych.

- Przygotowywałam wówczas przedstawienia niewielkich rozmiarów, najczęściej z jakichś okazji czy świąt.

Wreszcie przyszedł czas na coś poważniejszego. Z inicjatywy Krystyny Zienkiewicz powstało Studio Teatralne. Pani Teresie przypadła wtedy grupa maluchów.

- Nikt nie chciał z nimi pracować. Wszyscy się bali, nie wiedzieli czy sobie poradzą. Stwierdzono więc, że to ja mam największe doświadczenie i tak zostało. Są to dzieci 5-cio, 6-cio letnie.

Pani Teresie z maluchami pracuje się wspaniale, choć jak twierdzi, trzeba zdobyć się na życzliwość, aby uzyskać efekt. Są dzieci, które wychodząc na scenę, nie odczuwają strachu, ale są i takie, które się blokują.

- Trudno im wtedy wydobyć głos. Mówią cicho i wtedy robimy ćwiczenia, np. przekrzykujemy się, sprzecamy, krzyczymy na siebie. To wszystko wyzwała energię i spontaniczność.

Dzieci dzięki pracy w studiu często stają się odważniejsze, bardziej pewne siebie.

- Rodzice są potem zdziwieni, że ich pociechy są aż tak zmienione. A dla mnie ważne jest również to, że przychodzą z chęcią.

Pani Teresa, zanim trafiła do Gorzowa, grała w wielu teatrach,

m.in. w Cieszyńcu, Opolu, Zieleni Górze. Przypadek sprawił, że znalazła się w Gorzowie. Na scenie zielonogórskiego teatru zobaczyła panią Teresę oraz jej męża - Stanisława Galeckiego - dyrektora Bohdan Mikuć i oboje zwerbował do teatru gorzowskiego. A trzeba jeszcze dodać, że uczył on panią Teresę na studiach. Mąż pani Teresy nie pracuje już w teatrze, jest na emeryturze. Z sentymentem i z dumą wspomina, nie tak dawne przecież czasy. Pozostały jednak po nich fotografie, na których ujrzyć można młodego i niezwykle przystojnego amanta.

Zapytałam jak to jest, kiedy w domu jest dwoje aktorów.

- To pewna niedogodność, szczególnie jeśli trzeba uczyć się razem roli - mówi pan Galecki.

- Po prostu sprzecząmy się, bo każde z nas ma odmienne spojrzenie, jak zagrać, czy wypowiedzieć jakąś kwestię. - dodaje pani Teresa. - Mąż był zazdrosny, kiedy grałam z innym aktorem sceny miłosnej.

Oboje nigdy nie grali wspólnych scen miłosnych. W domu rośnie następna aktorka. Napatrzyła się na rodziców przez tyle lat, więc i ona chciałaby wykonywać ten zawód. Blanka grała ostatnio w „Królu Maciusiu Pierwszym”. A co ją fascynuje w tym zawodzie?

- To, że mogę wcielić się w różne postacie i że mnie rozpoznają.

A może za paręnaście lat zobaczymy na scenie panią Teresę i pana Stanisława w towarzystwie ich córek?

Dorota Kurmin

PS. 17 września na scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie pokazany zostanie „Król Masiuś I” w wykonaniu dzieci ze Studia Teatralnego. Sztukę reżyserowała Teresa Lisowska. Będzie to gorzowski udział w wielkiej imprezie „Korczak dzisiaj”.

Festiwal organowy

Od 5 lipca do 30 sierpnia trwa I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie. W kolejne piątki o godz. 19.00 w kościele pw. Przemienienia Pańskiego wystąpił: Waldemar Gawiejmowicz (kier. artyst. imprezy pochodzący z Dreznika, obecnie mieszkający w Poznaniu), Michał Wachowiak, Waldemar Krawiec, Elżbieta Karolak, Jörgen Ehlers, Piotr Grinholc, Ryszard Supczyński, Adam Olejnik (rodem z Dreznika, obecnie w Żaganiu), Sławomir Kamiński koncertowali na stuletnich organach Sauera. Jest to pierwsza taka impreza w naszym województwie. W honorowym komitecie festiwalu znalazł się premier Tadeusz Mazowiecki. Festiwal mógł się odbyć dzięki życzliwości ks. Zdzisława Siuty - proboszcza parafii.

W br. zakończono remont organów wykonanych w 1902 r. przez Wilhelma Sauera (1831-1919), niemieckiego budowniczego mieszkającego we Frankfurcie. 29-głosowe organy obudowane są dużym pudłem rezonansowym wykonanym specjalnie dla dreźnieckiego kościoła. Jak informuje „Gazeta Zachodnia” międzynarodowy rozgłos instrumentem Sauera przyniosły kompozycje Maxa Regera (1873-1916), których pierwsze wykonania dokonywane były na organach tej firmy. Dwa pierwsze instrumenty zbudował mistrz dla kościołów w Osieku k. Dobiegniewa i w Słonowie. Nie zachowały się one. Największe organy, 200-głosowe, powstały w 1913 r. dla hali Ludowej we Wrocławiu. Zakład Sauera zatrudniał ponad 100 pracowników, w 1907 r. świętowano wykonanie tysięcznego instrumentu. W wielu kościołach na ziemiach zachodnich znajdują się organy tej firmy.

„Carmen” z Mińska

Białoruska opera z Mińska występowała w Hiszpanii, Francji, Włoszech, Niemczech, Izraelu. Na zespół składa się znakomity chór, doskonała orkiestra i soliści, którzy są laureatami wielu prestiżowych konkursów wokalnych, krajowych i międzynarodowych. Cała ekipa liczy 160 osób, w tym 130 to wykonawcy. Dojechali do nas trzema autokarami i kilkoma samochodami osobowymi. Niezbędne elementy scenograficzne, aparatura nagłośnieniowa i oświetleniowa wożona jest trzema ciężarówkami.

Nad tą wielką imprezą patronat objął prezydent miasta Gorzowa Henryk Maciej Woźniak, a głównym sponsorem było Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”. Dzięki temu 10% od każdego sprzedanego biletu przeznaczono na Gorzowski Ruch Obywateli Służących Zdrowiu „Grosz-Szlachetne Zdrowie”.

Była to najbardziej reklamowana impreza artystyczna lata. W przededniu przedstawienia cenę biletu obniżono o 10 zł, z 25 na 15. Posiadacze droższych biletów mają się pocieszyć przyrzeczeniem organizatorów, że w przyszłym roku dostaną 10-złotową zniżkę przy kupnie biletu na następną plenerową operę. Jeśli zdecydują się przyjść.

Po bardzo ładnym dniu, w momencie gdy rozpoczynało się przedstawienie, całe niebo było zasnuwane ciężkimi, czarnymi chmurami. Pod koniec I aktu zaczął padać deszcz. Trzeba było wprowadzić orkiestrę na scenę, ograniczyć miejsce dla solistów, chóru, tancerzy. Pod względem muzycznym - pełna akceptacja, inscenizacyjnym - przeciętnie. Szkoda, że amfiteatr nie ma dachu. Na zakończenie najbardziej wytrwali zgotowali artystom owację na stojąco.

Miało być lato, ogórki, mizeria i różne przestwory z rzek i jezior. I co? No, może były ogórki. Świątek artystyczny pochował się w sobie, inni gdzieś nad wody przeniesli się z całym majdanem pomysłów, szkieł, konturów, słowem ze wszystkim, co może umysł zaprzętać w okresie, kiedy są tylko ogórki.

Dziekański w ten czas wyfundował sobie ogrodzenie, znaczy; sam siebie uwięził, bo teraz to nie tylko piwnica „Pod Filarami”, ale jeszcze „Jazz Corner” na zewnątrz, gdzie stołom napostawiał i piwko EB serwuje, a nawet Grolscha. Z tym więzieniem czy samouwięzieniem Dziekański zmagal się przynajmniej od lat dwóch, od czasu kiedy to pozakładano oświetlenie sławiące jazzowych gigantów tego świata. Ileż ten Dziekański nocy nie przespał, ile nerwów napozjadał sobie i nie tylko, ile nawiedziło go snów o potędze (Filarów oczywiście).. Trudno by to wszystko pozbiierać do kupy. Ale swego dopiął.

Zatem nie tylko ogórki, a ten „Jazz Corner” to taki ogródek (cholernie modne słowo tego lata) bez kwiatów a za to piwem, gdzie muzyka sączy się z głośników. No, posiedzieć można, także popiwczyć, posłuchać, pokrzyżować, potupać, bo (jakże by inaczej) organizuje się koncerty pod chmurką. I to wcale nie jakies tam podrzędne przyjeżdżają garnitury! Na ogródku zagrał Ściera, rozstawił się amerykańsko-holendersko-indonezyjski autobus jazzowy, pograło Trio Tacos po latynosku, gościł kwintet z Kijowa z muzyką od poważnej aż po rozrywkową, After Blues z wiadomymi rytmami. Wreszcie Cyganie.

„Pod Filarami” odbywały się nocne rozmowy Polaków-Cyganów, którzy w klubie znaleźli przytulny azyl na czas trwania Międzynarodowych Spotkań. Z jakichś powodów „Gracja” im nie przypadła do gustu. Nie wiem i nie chcę dociekać, ale gdybym sam miał wybierać też wybrałbym „Filary”. W centrum to i do Kło-

dawki wpaść trudniej.

Opuścił klub Wojtek. Wyfrunął raczył do Ameryki, jakieś Florydy. Pofrunął dobrym samolotem, bo żadna w nim nie wybuchła bomba, no i teraz się amerykanizuje. Co z tego wy-

Dziekański ogrodzony

niknie, dowiemy się po jego powrocie. Ale to będzie!

Nie nabierze się chyba jak Głowacki, któremu się wydawało. A wydawało mu się, że świat Ameryką stoi,



i co? Kupa z tego śmiechu, żalu i przekleństwa tylko. Ameryka dla Amerykanów! Chciało mi się aż zanuć „Góralu wracaj do ha!”

Cholernie trudno jest mi przestać się na miastowe pisanie. Jakies poetyckie ulotności wychodzą spod maszyny, jakieś podarte zdania, co raz tego więcej i mniej twórczości za to, a wszystko przez te wykopki, mło-

ty pneumatyczne, zgrzyt tramwajów, w ogóle przez miasto. Ale kiedy już będzie wszystko cacy-cacy to wtedy się zacznie. Jak w tym kawale o kelternerze i konsumencie alkoholizmu.

A może już się zaczęło? Otóż od jakiegoś czasu „Solidarność” bojkotuje radio „Zachód”. Nie wiem na czym ten bojkot(?) ma polegać, bo słyszę tylko o Delijewskim, który to w gorzowskim oddziale radia został najważniejszym. „Solidarność” protestowała wybór najważniejszego teraz Delijewskiego na najważniejszego z powodu jego życiorysu, który to życiorys podobny jest do milionów polskich życiorysów (Kuroń, Michnik, Moczułski by nie grzebać w pamięci. Znaczący się, że życiorys najważniejszego teraz jest splamiony krwią stoczniovców roku 70-go, kiedy ten Delijewski chodził w krótkich portkach, a kiedy strzelano do górników miał w głowie wino, kobiety i śpiew. Chce się śmiać. Ciekawe co na to koń, który mówił! I to jest właśnie ta mizeria, której mi brakowało.

Gdybym się chociaż gównó znalazł na życiu... A tak, wydaje się, że życie tu i teraz wypisz-wymaluj podobne jest do świata Mrożka.

Dziekański wpadł więc na szatański pomysł odgrodziwszy się od rzeczywistości. Wprawdzie czuje się jak za drutami jakiegoś obozu, ale jest za to wolny od tego gówna, które nas otacza.

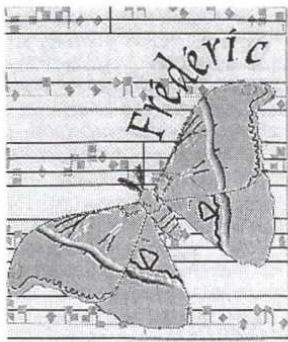
Kazimierz Furman

BĘDZIE HEJNAŁ?

Zarząd Miasta Gorzowa ogłosił konkurs otwarty na hejnał miasta. Twórcy winni przedstawić zapis nutowy proponowanego hejnału oraz nagrane na taśmie magnetofonowej jego wykonanie. W oddzielnej kopercie należy dołączyć dane o autorze. Termin składania kompozycji - 31 stycznia br. Ogłoszenie wyników zaplanowano na 1 marca 1997 r. a pierwsze publiczne wykonanie na 28 marca przyszłego roku - w rocznicę przejęcia w 1945 r. władzy w mieście przez Polaków.

Przewiduje się nagrodę w wysokości 2.000 zł, która będzie jednocześnie wynagrodzeniem za przeniesienie praw autorskich na organizatora konkursu. Blisze informacje w Wydziale Kultury UM, tel. 22-38-29.





Podczas wakacji odwiedził swoich gorzowskich rodziców Andrzej Barłóg, obecnie mieszkaniec Hanoweru. Urodził się w Trzebiczu w gminie Drezdenko. Gdy rodzina przeniosła się do Gorzowa, on poszedł do technikum ekonomicznego.

Bardzo chciał uczyć się muzyki, więc rodzice posłali go do Społecznego Ogniska Muzycznego. Jego nauczycielem był niedawno zmarły Jan Bukowski. Po maturze nie mógł iść na studia muzyczne, bo nie miał skończonej nawet podstawowej szkoły muzycznej. Wtedy w Gorzowie nie było jeszcze średniej szkoły. Pojechał do Zielonej Góry, z prośbą, by mógł tam uczyć się w szybszym tempie. Gdy dyrektor Franciszek Papellbaum usłyszał, jak Andrzej gra, zdecydował, że go przyjmuje.

- Bardzo dużo zawdzięczam dyr. Pappelbaumowi - wspomina. - Zawsze mi pomagał. Byłem nietypowym uczniem, znacznie starszym od kolegów z tego samego roku.

W ciągu trzech lat zrobił 6-letnią szkołę muzyczną.

Początkowo pracował jako ekonomista w firmie budowlanej. Potem dyr. Papellbaum zaproponował, że przyjmie go do pracy jako akompaniatora. No i stał się ewenement: Andrzej Barłóg był jednocześnie akompaniatorem i uczniem w tej samej szkole.

Dalszy etap kształcenia to studia w klasie fortepianu u prof. Witolda Witkowskiego w PWSM we Wrocławiu. Po studiach jeszcze dwa lata pracował we Wrocławiu, łącząc pra-

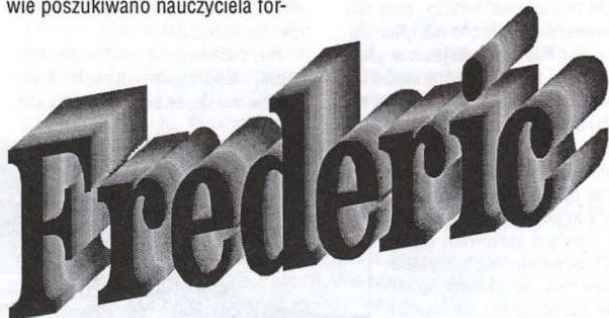
cę dydaktyczną w szkole muzycznej z pracą akompaniatora w operze.

- Start miałem bardzo trudny - wspomina. - Głównie dlatego, że wywodzię się z małej miejscowości. Moim losem było ciągłe doganianie. Wkładałem dużo pracy, ale efekty nie były odpowiednie do wysiłku, bo nie umiałem stosować odpowiednich metod. To cena, jaką płaci samouk, a długo takim właśnie byłem.

Gdy Andrzej ożenił się, w Gorzowie poszukiwano nauczyciela for-

- Zatrzymaliśmy się w Hanowerze. Znow było bardzo trudno, bo nie znaliśmy języka.

Konkurencja na rynku pracy duża, akompaniatorów w szkołach muzycznych w ogóle nie ma, o uczeniu nie mógł myśleć z powodu nieznamomości języka. Zgłosił się do agencji pośredniczącej w angażowaniu muzyków. Pierwsze przesłuchanie poszło pomyślnie. Zaproponowano mu dwa miejsca do wyboru: w teatrach w Lubece i w Bremie.



tepianu i dawano mieszkanie. Wrócił. W szkole muzycznej był przede wszystkim akompaniatorem. Miał tylko kilku uczniów. Na-

Mam dużą satysfakcję, że dzięki mnie polska muzyka weszła do repertuaru jednego z największych teatrów operowych Niemiec.

tychmiast podjął współpracę z teatrem, pracował przy kilku sztukach. Wraz z kolegami grywał koncerty w Gorzowie i okolicach. Przyjemnie wspomina tamte czasy.

Koniec lat 80-tych to czas wyjazdów do Niemiec. Andrzej zdecydował się wyjechać ze swoją rodziną.

- Pojechałem, zagrałem i od razu mnie przyjęli - jeszcze dziś Andrzej jakby trochę się dziwi.

A przecież musiał zagrać utwory z operowego repertuaru teatru, sprawdzano także jego umiejętność czytania nut a'vista.

Na cztery lata rodzina przeniosła się do Lubeki.

- W Lubece nauczyłem się repertuaru operowego, poznałem system pracy ze śpiewakami. Nie było źle, ale ciągnęło mnie do większego teatru. Gdy zgłaszałem swoją kandydaturę do agencji, jedno z pytań brzmiało: Gdzie chciałbyś pracować? Napiisałem wtedy, że w Hanowerze, bo tam mieszkaliśmy. I pewnego dnia zadzwoniono do mnie z wiadomością, że jest wolne miejsce. Musiałem się decydować natychmiast. Powiedziałem „Tak”. Pojechałem na przesłuchanie. Poszło dobrze. W Hanowerze jest większy teatr, a więc szerszy repertuar. Gdybym nie był dobrze przygotowany przez pracę w Lubece, nie udźwignąłbym ilości obowiązków.

ków. Jestem jednym z siedmiu pianistów tam zatrudnionych.

Od trzech lat Andrzej Barłóg tam pracuje. Jest korepetytorem a także, gdy trzeba, gra w orkiestrze podczas przedstawień. Opera i balet mieszczą się we wspólnym budynku, natomiast scena dramatyczna - w innym, ale stanowią całość administracyjną. W repertuarze opery jest 35 przedstawień. Co roku

widowni 1200 słuchaczy i ja sam jeden przy fortepianie. To ogromna odpowiedzialność. Bałem się tego bardzo. Ale postanowiłem skorzystać z szansy. Przez 4 miesiące starannie się przygotowałem pod kierunkiem mojego profesora Witolda Witkowskiego

Najpierw Andrzej wybrał te utwory Chopina, które jego zdaniem powinny wejść do spektaklu. Chciał

„Frédéric” zostało bardzo dobrze przyjęte, ukazało się wiele pochlebnych recenzji. Przed wakacjami odbyło się 10 przedstawień. Publiczność chętnie przychodzi na „Fryderyka”.

- W Niemczech szanuje się Chopina jako kompozytora, ale słowiański charakter muzyki, fortepian - są w zasadzie obce wrażliwości Niemców. Dlatego mam dużą satysfakcję, że dzięki mnie polska muzyka weszła do repertuaru jednego z największych teatrów operowych Niemiec.

Najpierw na scenie on, przy oświetlonym fortepianie. Dopiero potem pojawiają się postacie: Postawny mężczyzna uosabiający Los i drobny, delikatny Fryderyk. Pierwsza część przedstawienia jest biograficzną opowieścią o życiu Fryderyka Chopina, druga - sceniczną wizję romantycznego widzenia świata. Tańczy 35-osobowy zespół artystów z całego świata. Scenografię przygotowywał Amerykanin. Są w niej stylizowane polskie wierzby.

Oglądamy wspólnie „Frederica” na kasecie. To piękne przedstawienie. Gra tylko jeden człowiek - właśnie Andrzej Barłóg. Blisko dwie godziny muzyki wykonywanej solo. Ogromna odpowiedzialność.

- Całego przedstawienia nieda się przenieść do Gorzowa. Nasz teatr wyjeżdża tylko wyjątkowo. Ale bardzo chciałbym zagrać mojego Chopina w Gorzowie. Nie wiem, co prawda, kto mógłby mi zorganizować taki koncert, ale myślę, że gorzowianie chętnie by go posłuchali.

Dyrekcja hanowerskiej opery zaproponowała Andrzejowi Barłógowi angaż na kolejne aż trzy lata. Tylko nieliczni artyści otrzymują takie propozycje. W Niemczech na ogół angażuje się wykonawców na rok.

Krystyna Kamińska

Z Hanoweru

opera przygotowuje 10-15 premier, a balet - 4. W budynku są trzy duże sceny do prób i główna scena do występów. Widownia ma 1200 miejsc. Teatr otrzymuje 70 mln marek dotacji rocznie na utrzymanie, plus wpływ z biletów, które nie są tanie. W ubiegłym roku widownia była wyprzedana w 85 procentach. Dwa razy w roku wystawia się tetralogię Wagnera. Zdaniem Andrzeja Barłoga publiczność niemiecka bardzo dobrze zna się na muzyce, umie ocenić efekt artystyczny.

Przed rokiem choreograf Lothar Höfgen szukał pomysłu na przedstawienie baletowe. W wolnej chwili Andrzej grał sobie jeden z utworów Chopina. Höfgen usłyszał. I powiedział: „Zrobimy spektakl do muzyki Chopina i ty będziesz grał.”

- Przeraziłem się. Byłem zdania, że takie przedsięwzięcie przerasta moje siły. Dwuczęściowe widowisko, na scenie ok. 40 tancerzy, na

pokazać wszystkie formy muzyczne, które stworzył Chopin, utwory z różnych okresów życia. Potem choreograf wybrał te, które odpowiadały mu do koncepcji przedstawienia. Andrzej był kierownikiem muzycznym całości.

- Najtrudniej było połączyć utwory



ze sobą - wspomina. Są one doskonale skonstruowane, mają precyzyjną wewnętrzną kompozycję. Wprost nie sposób je tak dobrać, by miękko przechodzić z jednego do drugiego, utrzymać zbliżoną tonację itp.

W kwietniu odbyła się premiera. Przedstawienie baletowe pt.

Nim jeszcze władze Gorzowa wypędziły latem ubiegłego roku z granic miejskiego śmietnika rumuńskich Cyganów, w czym jak się okazało, stał się Gorzów wobec tegorocznego wyczynu Warszawy prekursorem, wracałem z tego „miasta życziwego ludziom” do swej Witnicy. Do przedziału wszedł cygański brzdąc wyciągając rękę po jałmużnę. Sięgnąłem po portfel, by wyśpłacać jakieś drobne. „Niech pan tego nie robi” - zareagowała żywo na ten mój gest siedząca na przeciw mnie pani. „Cyganie to darmozjady i pasożyty i dając pieniądze utwierdza ich pan w tym szkodliwym społecznie trybie życia. Zobaczyć pan, zaraz pojawi się tu chmara ich bachorów” - pouczała mnie. Jej prorocze słowa obkleły się za kilka minut w ciało gromady Cyganiątek, gdy ich brat oznajmił im o znalezieniu swej ofiary w mojej osobie. Tym razem zrezygnowałem z

„Nasza część świata staje się reprezentantką cywilizacji przekraczania granic” pisze Zygmunt Bauman przywołując słowa Krzysztofa Pomiana w swej książce „Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności”. Ponowoczesny świat - pisze Bauman - to tyle samo, co zmierzch super-projektu, który nie uznaje liczby mnogiej. To otwartość na obcego, na inność. Atmosfera ponowoczesności - czytamy dalej w tekście tego wnikliwego analityka współczesnego świata - pełna jest marzeń o wspólnotowych otwarciach „lokalnych prawdach”, jakie doprowadzą być może zamiar cywilizacyjny do końca. Zamiar, w którym prawdy państw narodowych, udające pewniki powszechne, sprostać nie potrafiły.

W naszym kraju ta chęć doszłusowania do czołówki tych, którzy ten cywilizacyjny zamiar pragną spełnić, jakoś w przedziwny sposób sta-

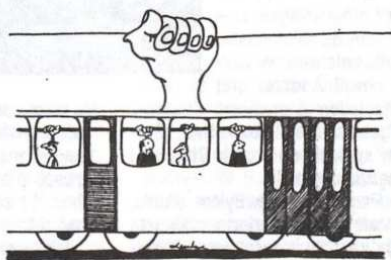
Cygan nie sieje, Cygan nie orze...

dalszego sponsorowania ich tatusia i mamusi. Pani z przedziału triumfowała. Usiłowałem się tłumaczyć argumentami mej wiedzy na temat antropologii kultury mówiąc, iż już nasi ojcowie zdawali sobie sprawę z tego, że Cygan nie sieje i nie orze, bo taki był nieszczęsny los tych ludzi bez ojczyzny i bez opiekuńczego Boga, który by im dał świętą księgę jak to było w przypadku Żydów. Że wszystkie grupy etniczne są w okowach swych obyczajów i wymaganie ich łamania jest myśleniem życzeniowym. Mówilem, że grupa kulturowa w przestrzeganiu tradycji narodowych upatruje cnotę i wymaganie od Cyganów rumuńskich, by wylamywali się z tej tradycji żebraćego życia, jest podobne do wymagań, by Polacy się wyrzekli swoich wolnościowych dążeń a narody bałkańskie prawa rodowej zemsty. Coś tam jeszcze mówiłem o związkach takiego jak jej sposobu myślenia z Oświęcimiem, gdzie problem tych „pasożytów” próbowano rozwiązać. Moja sąsiadka z przedziału naturalnie nie słuchała w milczeniu mych wywodów broniąc swych racji, ale pociąg dojechał do Witnicy.

Gdy teraz śladem szczytującego się wielokulturowością Gorzowa, gdzie wątek cygański jest tak pielęgnowany, podążyla stolica polskiej kultury przepędzając Cyganów ze swych granic, owładnięty mną uczucia negatywne. Nasze usta pełne są sloganów o prawach człowieka, miłości bliźniego, odwiecznej polskiej tolerancji, poszanowanie praw mniejszości i tak dalej, i tak dalej, a tu okazuje się, że król jest nagi i na dodatek wredny.

pia się z tradycjami moczarskimi, które jak widać na przykładzie Gorzowa i Warszawy z martwych powstały i obkleły się tym razem nie w antysemitkę, lecz antycygańską nagonkę. Rośnące poparcie dla Wrzodaków i fanów audycji WC-kwadran, poparcie także etatowych autorytetów moralnych, które nie protestują wobec jawnego naigrywania się z zasady miłości bliźniego, wskazują na to, że Gorzów i Warszawa nie będą ewenementami. Mamy do Niemców pretensję, że niedostatecznie przeciwstawiali się złu w 1933 roku i potem. Nie popełnijmy błędu. A rzecznikiem narodowych super-projektów warto przypomnieć, że historia choć nierychliwa, ale bywa sprawiedliwa. Przedzej czy później zło złem nazywając. Uczy nas twego lekcja kieleckiego pogromu Żydów czy moralna ocena wysiedlenia Niemców.

Zbigniew Czarnuch



RYS. JACEK ŁAUDA

VIII MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA ZESPOŁÓW CYGAŃSKICH

Tegoroczne Spotkania były wyjątkowo uroczyste, bo z udziałem samego premiera Włodzimierza Cimoszewicza (honorowo patronował imprezie), I Programu TVP, oraz wielu innych ważnych i utytułowanych gości. Festiwal rozmachem przerósł na-



wet możliwości organizacyjne Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej z jego szefem Edwardem Dębickim na czele. Ale pan Edward, choć ogromnie zmęczony, może czuć się prawdziwym twórcą tej imprezy. A w następnych latach na pewno nie odrzuci pomocy, którą w większym stopniu winne mu świadczyć miejskie instytucje kultury.

W Spotkaniach udział wzięli:

Moskiewski Dziecięcy Cygański Zespół „GILORI”

- kier. artyst. Władysław Demeter z udziałem uzdolnionych cygańskich dzieci i młodzieży. Zespół zdobył wiele nagród na rosyjskich i międzynarodowych festiwalach artystycznych. Zobaczyliśmy i usłyszeliśmy tradycyjne tańce i pieśni taborowe a także utwory komponowane przez autorów współczesnych.

Teatr „ROMATHAN” - Koszyce (Słowacja)

Teatr sięgnął po sztukę Eugeniusza Daga pt. „Tabor wędruje do nieba”. Jest to historia tragicznej miłości Rady i Lujko, która porusza serca i dusze wszystkich Romów i nie-Romów. Wersja sceniczna „Cyganów...” była bardzo stylowa z pięknymi kostiumami i tańcami. Bardzo dobre przedstawienie, znakomicie odebrane przez publiczność, mimo niesprzyjającego deszczu.

GIPSY PRINCE - Kopenhaga

Zespół międzynarodowy z udziałem Rumunów, Duńczyków i Serbów - wszyscy Cyganie. Gwiazdą zespołu jest laureat kilkunastu światowych konkursów Lelo Mika, wirtuoz akordeonista. Podbił widownię, która nie szczędziła mu braw.

ROMANI CIERHEŃ (Cygańska Gwiazda) - Sankt Petersburg

Zespół tworzą artyści cygańscy z jednej rodziny pod wodzą kompozytora i poety Saszy Marcinkiewicza. Ich występy to przetworzony folklor cygański w nowoczesnej aranżacji. 10-osobowa grupa dała świetny show.

CYGANIE SERBII - Serbia

35-osobowy zespół, laureat wielu nagród pokazał widowisko oparte na rodzimym folklorze z elementami

orientalnymi. Tańczyli ogniste tańce w rytmach nieparzystych, podbali się, choć np. stroje mieli zupełnie odmienne od tradycyjnych cygańskich.

RAYA - Oslo (Norwegia)

Wspaniała, utytułowana i uhonorowana wieloma nagrodami artystka. Przed laty występowała w słynnym moskiewskim teatrze cygańskim „Romaen”. Obecnie mieszka w Oslo - koncertuje na całym świecie. Towarzyszyli jej znakomici muzycy, m.in. Angelo Debarre i Petro Ivanovich, a także córka i wnuczek.

PEPE EL MARQUEZ - Sewilla

Zespół podtrzymuje tradycje hiszpańskiego flamenco, tańca cygańskiego, który stał się narodowym tańcem Hiszpanii. Dynamiczne, piękne widowisko, szkoda że nie powtórzone na koncercie finałowym.

TERNO - Gorzów (Polska)

Od 40 lat na polskich estradach - zespół Edwarda Dębickiego. Wystąpił z programem taneczno-muzycznym, w którym usłyszeliśmy dawnych jego solistów, m.in.: Vansesę i Sorbę (obecnie w Niemczech), Barbarę Gołaską (z Holandii), Katalinę (z Petersburga), Masio Kwieka (ze Sztokholmu autentyczny potomek cygańskich królów) i innych. Jak zwykle występ odbył się przy gorącej owacji cygańskiej publiczności.



Edy Cyganka chciała mi poróżnić, to ja prosiłem: „Zaspiewaj mi piosenkę, chcę się jej nauczyć.” Takie dyktando śpiewane stanowiło początki mojej nauki języka cygańskiego. Ale okazało się, że nie jestem w stanie polapać się, co mi ona śpiewała, zapisywałem jedno długie słowo jako kilka oddzielnych lub odwrotnie. Trzeba było konfrontować, zweryfikować, zapisywać wiele razy. Potem przyszły książki, słowniki. Jeśli moja wiedza była mniejsza, to dlatego, że sprawy wewnętrzny-cygańskie są przez tradycję i starszyzną cygańską głęboko pielęgnowane i nie wyjawiane. Zwłaszcza po straszliwych doświadczeniach minionej wojny, zagładzie, są one bardzo pilnie strzeżone. Próby wtargnięcia w te tajemnice i sekrety albo się nie udają, albo osoba, która usiłuje tego dokonać, traci zaufanie i bywa podejrzewana o najgorsze intencje.



Zdarzało się, że ja choć tylko poznać słowo, a ci, których pytam, mogą przypuszczać, że choć znacznie więcej wywęszyć w ich środowisku. Nie wiedzieli, tak jak do dzisiaj nie wiedzą, że nauka cyganologiczna ma znaczny dorobek. W wielu krajach jest bogata literatura na temat języka, obyczajów, nawet tych najpilniej strzeżonych. Od lat 80. ubiegłego stulecia istnieje instytucja w Wielkiej Brytanii, która regularnie wydawała swój kwartalnik z wiadomościami na temat Cyganów. Mogłoby z tego wynikać, że wystarczyło, żebym ja zapoznał się z tymi publikacjami, a nie chodził na wędrówki leśne. To nieprawda. Z dwóch powodów. Pierwszy: Cyganie byli rozproszeni po całym świecie, związani czasem dziesiątkami pokoleń z tym samym krajem. Na przykład Polska Roma, Cyganie będący tutaj gospodarzami, jak Edward Dębicki, który tutaj króluje, są właśnie związani z terenami Polski. Oni różnią się od Cyganów z innych krajów. I dlatego dopiero badania mogą wydobyc te różnice i pozwalają poznać ich wizerunek prawdziwszy niż ten, który mógłbym sobie ukształtować czerpiąc z obcych źródeł.



Teraz to wygląda tak: ja idę do Cyganów, żeby ich poznać a jednocześnie

Spotkanie z Jerzym Ficowskim wzbudziło duże zainteresowanie. Przyszli na nie Polacy i Cyganie. Jerzy Ficowski swoje związki z Cyganami uważa za rozdział zamknięty, do którego nie lubi wracać. A przecież to właśnie on odkrył Papuszę i przybliżył kulturę cygańską Polakom. Cyganie nigdy jego poczyniń do końca nie zaakceptowali.

Pierwszą część opowieści poświęcił wspomnieniom z dzieciństwa, gdy Cyganie zafascynowali go swoją odmiennością. Potem zdarzenia z lat wojny, kiedy to obserwował tragedię Cyganów i pomagał na tyle, na ile mógł. Poniżej przedstawiamy fragmenty wypowiedzi Jerzego Ficowskiego zarejestrowane na taśmie podczas spotkania.

tracę ich zaufanie. Nie uogólniam, nie mówię, że wszystkich, że wszędzie, ale tracę zaufanie, bo jestem obcy - po cy-

nie dowierzać. Ja sam naraziłbym się na podejrzenia, że są to wyfantazjowane bajki o innej narodowości.

PAPUSZA ZAWSZE BĘDZIE

gańsku „gadzio”. Ponieważ źródłem mojej wiedzy byli Cyganie, których oni nigdy nie widzieli.



Pierwszy raz spotkałem się z Cyganami w taborze koło Stargardu w 1949 roku zwabiony ich różnorodnością barw, tajemniczością, innością. Notowałem i obserwowałem z zamiarem napisania jakiegoś literackiego dzieła. Ale nie powstało ono, chociaż miałem już tytuł, pewne załączki, pomysły. Zabrakło weny.

U tych Cyganów, których poznałem powoli, znalazłem takie skarby, poznałem tyle rzeczy dla mnie bezcennych, że jakakolwiek próba nadania temu szaty literackiej, odebrałaby moim pracom charakter autentyczności. Czytelnik miałby prawo



Moje kontakty miały miejsce w ostatnich minutach ich podróży - mówiąc metaforycznie. Jadąc z nimi, korzystając z ich niebywale gościnności, słuchając ich opowiadanych straszliwych przeżyć wojennych nie zdawałem sobie sprawy, że to były ostatnie minuty takiego życia i ostatnia możliwość opisania tego wędrowania

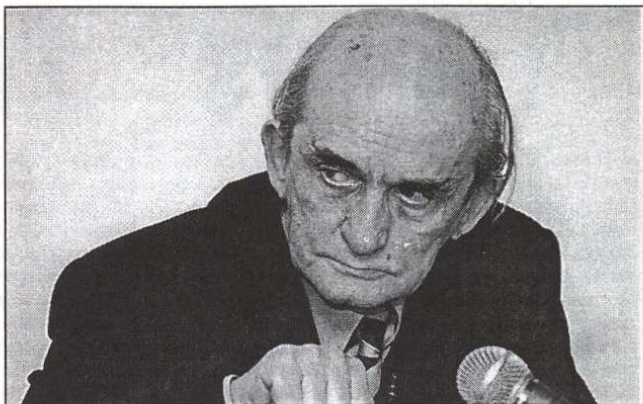


Nic już nas nie łączy w tym sensie, że ja nie drukuję ich sekretów obyczajowych, ich tajemnic, a oni chcą żebym ja ich popierał. Bo ja kiedyś miałem możliwość poparcia ich życzeń.



Trzeba jeszcze tutaj dodać rzecz dość niepopularną, że nawet ta okropna polityka władz PRL w stosunku do

Cyganów, miała swoje pozytywy. Nie zapominajmy, że dla społeczności, która nie miała dotychczas szerszego dostępu do wiedzy, otworzył się nagle równy dostęp do oświaty. Starsi Cyganie pamiętają o tym, że oprócz proponowanej im niewoli, bo tak rozumieli to, co im proponowano, oferowano im niechętnie przyjmowaną oświatę i dawano im dach nad głową. Gdy Papusza była bez dachu nad głową, to przyjeżdżała, abym ja z nią razem poszedł i poprosił o takie mieszkanie, aby za oknem było coś zielonego. Cyganie prosili mnie, by nie osadzać ich w kamiennym mieście, chcieli aby wkoło nich było zielono. Myśleli, że może będą to osiedlenia czasowe, że latem będą mogli wyjechać na wędrowkę a zimą powrócą.



tłumaczeniu dosłownym i przekazanie poetycznym. Nie wszystko chciałem wtedy

o niej napisać, aby jej nie zaszkodzić. Potem wysłała książkę „Pieśni mówione”. W trzecim tomiku wydanym w 80. latach mogły się już znaleźć słowa o śmierci Papuszy, bo nie żyła już od 2 lat.

„Demony cudzego strachu” - nie jest to książka po-

etycka, ale zbiór wspominków cygańskich, rozmaitych moich wspomnień o przyjaźniach i wspólnych wędrowkach. Jest tam cały rozdział „nadłuższy, w całości poświęcony Papuszy. Papisza była bardzo niepodobna do swoich rodaczek, już chociażby z tego powodu, że była niesłychanie wrażliwą osobą. Nadwrażliwą.

Istnieją rękopisy listów Papuszy do mnie i są one dowodem na to, że nieprawdą jest, iż Papisza własnoręcznie nie umiała napisać ani jednej litery. Jest masa rękopisów jej utworów, jest także jej pamiętnik, który składa się z wielu stron.

Nie umiem wspominać Papuszy jako starszej kobiety, dla mnie za-

*Dla Cyganki
„Arsenatu”*

*z podziwieniem
we włosy cygańskie*

Janina Jędrzejowska
17. VII 1961.

wsze będzie dziewczyną, chociaż kiedy ją poznałem była już po czterdziestce. Tyle miała w sobie świeżej, nie gasnącej energii. To było w niej bardzo charakterystyczne i dlatego taką ją widzę. Z jakim ona niebywałym uporem, wbrew całemu środowisku nauczyła się pisać. Za to była szkanowana. Straszna kara dla Cygana to wyrzucenie ze społeczności. Na Papisz spadały oszczerstwa, z którymi musiała sobie radzić, ponieważ nie mogła żyć poza tą społecznością.

Pisała do mnie: czytam dobrze, ale piszę szkaradnie. Nie miała bowiem wielu okazji do pisania. Dzięki tym rękopisom można zobaczyć, do czego ona doszła sama. Rzeczywiście, litery są koślawe, krzywe, dziwne. Ktoś jej kiedyś zwrócił uwagę na ortografię, która też przecież jest ważna. Papisza wszędzie pisała „ó” kreskowane, by nie zrobić błędu. Nawet „Papisza” pisała przez „ó”. Często polykała sylaby, co utrudnia lekturę tych rękopisów. Dla mnie odszyfrowanie ich wiązało się z ogromną trudnością.

DLA MNIE DZIEWCZYNA

Główna pretensja Cyganów do mnie nie dotyczyła osiedlania. Chodziło o tajemnicę obyczajową. Nie dzielili oni, że te prawdy zostały szczegółowo opisane w pracach naukowych znacznie wcześniej, że nie stanowi to dla zainteresowanych żadnej tajemnicy. Ale wielu miało pretensje do mnie i do Papuszy. I Papisza bardzo wiele ciężkich chwil przeżyła z tego właśnie powodu. Nie z powodu osiedlania.

O Papuszy mógłbym w zasadzie powtarzać to, co wiele razy napisałem. „Pieśni Papuszy” wydane w 1956 r. w Ossolineum we Wrocławiu jako zbiór poezji poprzedzony moim wstępem, zbiór w oryginale cygańskim, w

"LAMUS" TRZECI

Trzeci numer „Lamusa” bardzo mnie rozczarował. To pismo o podtytule „literacko-artystyczne” ukazało się ze znacznym opóźnieniem, bo z datą 1995 roku i z podwójną numeracją. Numer liczący 84 strony formatu A-4 kończą utwory nagrodzone w konkursie literackim im. Zdzisława Morawskiego: wiersze Romana Senskiego, Macieja Porzyckiego, Karola Francuzika, proza Artura Boratczuka, Doroty Kurmin i Kazimierza Furmana. I jest to moim zdaniem najciekawsza część pisma. Oprócz Senskiego i Porzyckiego, inni laureaci związani są z województwem gorzowskim. Podkreślam to szczególnie, gdyż dobór autorów w pozostałej części numeru budzi moje zdziwienie.

Otwiera go pełna presji do całego świata wypowiedź redaktora, którego podpis ogranicza się do imienia Tadeusz i trzeba w stopce poszukać, że ma on na nazwisko Zaborowski. Autor wyraźnie tęskni za minionymi niedawno latami, gdy - tu cytuję - „wspieranie twórców i ich twórczości było znacznie lepsze”. Tej postawy nie podzielają inni autorzy. Mieczysław Miskin przypomina sylwetkę znanego gorzowskiego fotografa Waldemara Kućki, ale przede wszystkim rozprawia się piórem z polityką lat minionych. Bardzo mu się tamte czasy nie podobały, o bardzo. Aż wierzyć mi się nie chce, że on tak myśli naprawdę. I per analogiam, nie mam zaufania do tekstu, który miał mi przybliżyć Waldka Kućkę. Potem parę zdjęć Kućki nazywanego kronikarzem Gorzowa, ale bez tytułów i dat powstania zdjęć, a więc bez kronikarskiej staranności redakcyjnej.

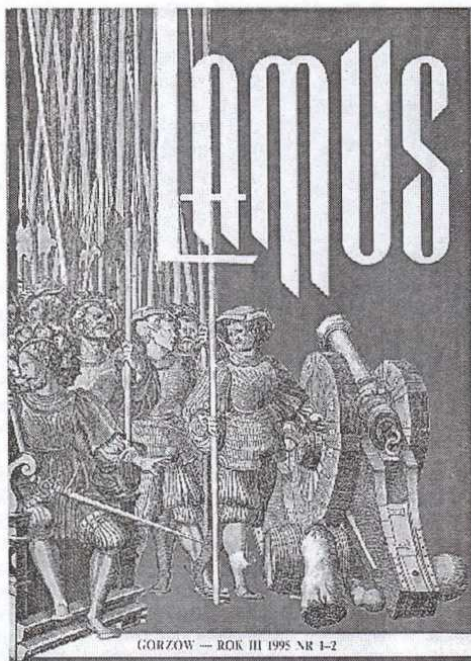
W dalszej części przeplatają się bardzo niedobre fraszki i aforyzmy Jana Grossa z równie nie-

dobrymi wierszami, fraszkami i kolejnym odcinkiem sybirackich doświadczeń pióra Tadeusza Zaborowskiego. Do tego trochę przypadkowych tekstów autorów nie związanych z naszym regionem: Romana Gorzelskiego z Łodzi. Leszka Długosza z Krakowa, Nikosa Chadzinikolau z Poznania, Jana Kurowickiego z Zielonej Góry. Jest przedruk rozdziału z dawno wydanej książki Alfreda Siateckiego o Włodzimierzu Korsaku. Jest przypadkowy zestaw mało śmiesznych karykatur poznańskiego satyryka zajmującego się poznania-kami, jest niby-felieton Edwarda Dębickiego. Roz-

prawka-esej Mieczysława Miskina o przesłaniu dobrego sąsiedztwa w wykonaniu Christy Wolf we „Wzorcach dzieciństwa”, choć poprawna w wywodzie, nie odkrywa niczego. Kolejny odcinek parafraz Starego Testamentu dawkowanych niezwykle oszczędnie przez Witolda Niedźwieckiego rodzi pytanie, kiedy wreszcie autor skończy całość zapowiadaną od co najmniej 15 lat. Obawiam się, że nieprędko, jako że teraz koncentruje się na organizacji Stowarzyszenia Promocji Kultury, jako formie dotowania jego członków.

Numer opracował graficznie Mieczysław Rzeszewski z militarystycznym rysunkiem z wojen szwedzkich na okładce. Sam rysunek całkiem interesujący. Bardziej zastanawia mnie, dlaczego twórca opraw plastycznych trzech opublikowanych numerów w każdym odkrywa kolejną Amerykę, bo nic ich z sobą graficznie nie łączy. Nakład 250 egzemplarzy, druk w Szczecinie. Nie wiem, ile kosztował ten numer. Wiem jedno. Nie powiedział mi niczego ani o literaturze, ani o dokonaniach artystycznych wartych zatrzymania się nad nimi.

Krystyna Kamińska



GORZÓW — ROK III 1995 NR 1-2

"PRZEKAZ" PIERWSZY

Niedawno, za sprawą Artura Szuby z Choszczna i jego „Niezależnej Inicjatywy” wydany został choszczeński rocznik kulturalny „Przekaz”. „Przekazowi” towarzyszą istotne dla kultury idee - promowanie instytucji i stowarzyszeń kulturalnych, umożliwienie prezentacji młodych artystów na szerszym forum. Dlatego prezentowane są w nim dzieła poetów, prozaików, rysowników, zupełnie młodych - 16, 18, 19- to letnich. Są w „Przekazie” także ludzie uprawiający różne zawody, którzy w dorosłe życie weszli już dawno i mimo wielu doświadczeń nie utracili wrażliwości i nadal potrafią patrzeć na świat młodzieńczymi oczami. Każdy z autorów miał okazję przedstawić się w kilku zdaniach. Jeden z młodych poetów, Jarosław Mrówczyński, pisze: „W marcu 1968 roku urodziłem się. Jednym moich najwcześniejszych marzeń było nauczyć się czytać. W szkole ignorowałem tą umiejętność. Mając 18 lat byłem antyschematycznym buntownikiem, wypisywałem dziwne rzeczy. Omamila mnie muzyka. Grałem dużo, spełniały się marzenia... Dzisiaj cały swój czas poświęcam rodzinie, Bogu i pracy zawodowej. Mało chwil mam dla siebie. Martwię mnie zatwardziałość serca, deficyt sumienia, brak pierwszej miłości. Pozostało zmęczenie po tym co było, troska o teraz i nadzieja na lepszą przyszłość, na wieczność. Czasem coś piszę.” Dzięki takim i podobnym zwierzeniom możemy poznać autorów wierszy i prozy. Trudno

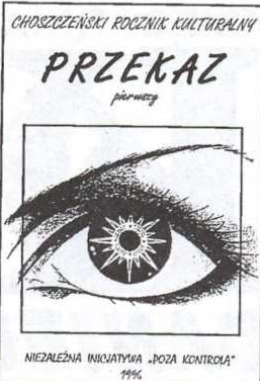
byłoby zaprezentować Państwu wszystkie utwory umieszczone w „Przekazie”, dlatego też postaram się przybliżyć te najciekawsze.

Zabawa słowem, krótka forma, niemalże mistrzowskie operowanie rymem, środki dźwiękonaśladowcze - hipnotyzują czytelnika. W tle ukrywa się treść - rozmyślanie nad egzystencją człowieka. To wiersz Agnieszki Szuby, bez tytułu, przypominający nieco utwór Mirona Białoszewskiego.

*no to zabrano to
sponiewierano rano
słowianomanią przez
i po wahadle w tle
belkotano to bleblekotano
i co
meta nie fizyka
metanol
zdekonstruowana
meta w mol*

Artur Żyła jest marynarzem, ukończył studia w Szczecinie, posiada dyplom magistra inżyniera. We „Wspomnieniach z podróży” opowiada o swoich przygodach morskich:

„Pływam po morzach i oceanach ponad 20 lat. Moje życie, tak jak i moich kolegów wygląda podobnie. Każdy nowy kontrakt to inni ludzie, inne porty i nowe przygody. Będąc na statku tęsknimy za najbliższymi, za krajem, a mając wolne, czekamy kiedy znowu znajdziemy się na statku. Gdzieś odeszły młodzieńcze marzenia; 5 lat pływania, własny interes



i spokojna starość. No cóż, życiowa maksyma brzmi: „cokolwiek zrobisz i tak będziesz żałował”.

Zachęcam do sięgnięcia po „Przekaz pierwszy”, który powstał z myślą o artystach z Choszczna. Mam nadzieję, że w przyszłości ktoś pomyśli również o gorzowskich młodych artystach, a może oni sami zaczną siebie promować?

Dorota Kurmin

Artur Szuba

*podejrzewam
że skazując się
na wieczne
niedorastanie
bezużyteczny
społecznie
podlegam
eksterminacji*

1994

*schwytni w pulapkę
wiary
samopodzieleni
na plemiona;
plemię - naród
plemię - miasto
- ulica
- dom*

*czymy swoje bóstwa
podążamy drogami szamanów
podświadomie
spragnieni końca
nieśmiertelni mieszkańcy
Technopolis*

1996

Jarosław Mrówczyński

*Jest jazzowy wieczór
Splątania godne myśli
Chodzą po głowie
Jak palce po gryfie
Czasem się pomyli...*



WIADOMOŚCI

*Słyszałem jak mówili
nie zabijaj swego dziecka matko
w chwilę potem
poświęcili karabiny*

TYJA, CZYLI JEDNO W DWÓCH

*Gdy Ty wychodzisz z domu
Ja krwawi...*

KSIĘGARNIA DANIEL

Księgarnia "Daniel"
Gorzów ul. Chrobrego 9
tel. 20-37-58 poleca:

Po wakacyjnych urlopach „Daniel” proponuje książki z przeróżnych dziedzin. Jest beletrystyka, medycyna, kuchnia. Zaczę od powieści, jako że większość z nas jest jeszcze pod wrażeniem przeczytanych podczas wakacji książek, zatem „z rozpędu” możemy sięgnąć po następną - póki codzienne obowiązki nie zaabsorbują nas na tyle, że przeczytanie jakiegokolwiek książki przełożymy do następnych wakacji.



Przepaść

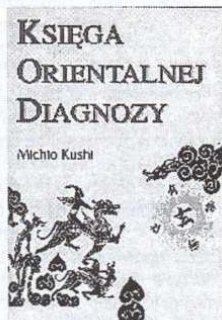
Proponowana książka to kolejna powieść Collin'a Forbes'a zatytułowana „Przepaść”. Jest to typowa powieść z gatunku mocnej sensacji z wątkiem kryminalnym. Bohater - inspektor Tweed - prowadzi śledztwo dotyczące zabójstw znanych eu-

ropejskich bankierów. Dociekania inspektora doprowadzają go na ślad tajnego programu, który zakładał wykorzystywanie Internetu do zbrodniczych celów. Aby temu zapobiec, bohater musi zniszczyć stację nadawczą, usytuowaną wysoko w Alpach. Powieść - rodem z dzieł Alistaira McLeana - trzyma w napięciu, a wyjaśnienia oczekiwać można dopiero na ostatnich stronach. Wydawnictwo Amber-Sensacja.

Następne dwie pozycje poświęcone są ludzkiemu zdrowiu. Jedna z nich omawia temat w sposób typowy dla domowego poradnika medycznego, druga natomiast ujmuje rzecz w sposób niekonwencjonalny, zahaczając o sferę ludzkiej psychiki i charakteru. Otóż pierwsza z nich to „Lekarz domowy”, stworzony staraniem Brytyjskiego Stowarzyszenia Lekarzy. Podobna pozycja była już rekomendowana na stronach „Arsenału”. Jest to rodzinny poradnik medyczny, z przejrzystością i bardzo czytelnie opracowanymi diagramami, według których każdy jest w stanie określić, co mu dolega i jaki jest stan jego zdrowia. Zwięzłe opisy chorób i stosowne porady domowe przydadzą się nawet bardzo zdrowemu człowiekowi. Prowadzą czytelnika przez kolejne fazy jego życia: od chwili poczęcia aż do wieku starczego. Książka liczy 19 stron, zawiera sporo wykresów, tablic, programy ćwiczeń jak również indeks leków, wykazy badań.

Druga pozycja to „Księga orientальной diagnozy” zebrana przez Michio Kushi - pioniera twórcę m.in. dzisiejszej mikrobiotyki. Jak już sam tytuł i nazwisko autora wskazuje, w książce tej zebrane zostały zapomniane orientalne sposoby diagnozowania, wykorzystywane niegdyś w klasycznej medycynie. Autor przedstawia ich przydatność przy ujawnia-

niu przypadków, które często pozostają nie zauważone i nie wykryte przez rutynową diagnozę medyczną. Bogato zil-



strowane rysunkami opisy różnych patologii mogą stanowić nie tyle źródło medycznej wiedzy, ale ciekawą lekturę o rzeczach, nad którymi rzadko kiedy się zastanawiamy. Wyd. Bydgoszcz, Polbooks Co.

I pora na ostatnią propozycję „Daniela”. Jest to przepięknie wydana książka-album pt. „Dekorowanie potraw”. Wbrew pozorom, nie została ona w pełni poświęcona tylko i wyłącznie zasadom dekorowania. Przy okazji zamieszczono także przepisy na potrawy, które można gustownie, ciekawie i kusząco przystroić i przygotować. Potrawy od deserowych po mięsne i bardziej pracochłonne. Barwne ilustracje do każdej z nich zachęcają do pracy w kuchni. Książka ma 112 stron, zawiera zestawy potraw z typowych dodatków oraz ich alfabetyczny indeks.

Daria Żok



KAKAMARNICA

Rys. Jacek Łabuda

Nowości, nowości

Szkolna fraszko-teka

Niedawno ukazała się w księgarniach „Szkolna fraszko-teka”. Jej autorem jest Jan Gross - wiceprezes lubuskiego oddziału Związku Literatów Polskich, mieszkaniec Gorzowa. Tomik zawiera około 100 fraszek na temat szkoły i sportu. Jest to już dziewiąta książka tego autora.

Ziemia Lubuska

Przewodnik Bogdana Kucharskiego i Piotra Maluśkiewicza obejmuje informacje m. in. o woj. gorzowskim. Opis pięciu tras turystycznych rozpoczynających się w Gorzowie oraz sześciu biegnących po terenie województwa. Przewodnik przeznaczony głównie dla turystów zmotoryzowanych, ale zawiera także opis szlaków pieszych i wiele informacji dla wszystkich turystów. Rysunki, plany miast, rzuty ciekawych obiektów, mapy. Informatorzy z przydatnymi dla turystów adresami i nr telefonów. Przewodnik wydany przez Wydawnictwo Sport i Turystyka, 415 str., cena - 53.80 gr.

Źródła i materiały

Lubuskie Towarzystwo Naukowe w Zielonej Górze wydało „Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza” pod red. prof. Kazimierza Bartkiewicza. W książce opublikowano 111 tekstów źródłowych od Tacyta aż po dokumenty współczesne (do 1995 r.). „Publikacja ta ma być pewnym jakby przeglądem istniejących źródeł, ich przybliżeniem, otwarciem na inne źródła, zachętą do bardziej pogłębionego poznawania dawniejszych dziejów Środkowego nadodrza” - stwierdza wydawca.

Życie jezior

Książka (i kaseta) wydana przez Klub Tury-

styki Podwodnej „Marlin” przy finansowym wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w serii „Przyroda woj. gorzowskiego”.

W pierwszej części opis ponad 100 jezior woj. gorzowskiego, które mają więcej niż 30 ha powierzchni z mapkami batymetrycznymi. W drugiej - w sposób popularny przedstawiona biologia jezior. Tę część przygotowali pracownicy naukowemu gorzowskiej Akademii Wychowania Fizycznego pod kier. prof. Lucjana Agapowa.

Książka bogato ilustrowana kolorowymi zdjęciami. Szczególnie atrakcyjne są zdjęcia wykonane pod wodą przez członków klubu, którego prezesem jest Piotr Raginia (ogromnie dużo pracy włożył w opublikowanie książki).

Książkę niezwykle starannie wydukuwała gorzowska drukarnia SPIN. Sprzedawana jest łącznie z kaseta, na której zarejestrowano życie ryb pod wodą. Pierwsza to tego typu zestaw w Polsce.

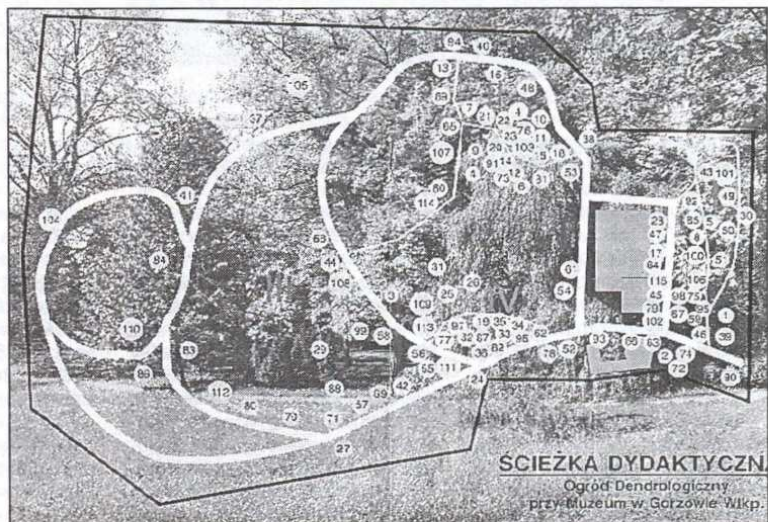
Ścieżka dydaktyczna

Ogród dendrologiczny przy Muzeum w Gorzowie

W 1902 r. Gustaw Schöder, właściciel fabryki kabli, zamówił u Raimunda Hetzela z Charlottenburga projekt domu mieszkalnego przy dzisiejszej ulicy Warszawskiej 35. Dziś mieści się w tym budynku muzeum. Kompozycja ogrodu z wijącymi się ścieżkami nosi cechy modnej wówczas secesji. Ten bardzo ciekawy ogród doczekał się nie tylko szczegółowej analizy, ale także opisu w książeczce pt. „Ścieżka dydaktyczna” wydanej za pieniądze z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tekst opracował Wincenty Piworun przy współpracy Doroty Szukalskiej-Kozłakowskiej (naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska UM) oraz Zdzisława Linkowskiego (dyr. Muzeum), zdjęcia Zbigniewa Sejwy. Druk - SPIN. Opis 115 ciekawych gatunków roślin, Plan ścieżki i lokalizację poszczególnych roślin.

Łazuka dla dzieci

Niedawno wyszedł tomik Władysława Łazuki „Od przebiśniegów do płatków śniegu”, przeznaczony dla dzieci. W książeczce zawarte są wiersze Łazuki, obrazki i rysunki Karoliny Stelmach. Książeczkę można oglądać, przerysowywać z niej obrazki, wrywać kartki. Treść nie jest najważniejsza. Jej zapisy pełnią rolę znaków graficznych.



Frankfurt nad Odrą -

Oba miasta są równolatkami. Przez blisko siedem i pół wieku funkcjonują po sąsiedzku. Raz konkurują, a raz współpracują. Był Frankfurt związany jest z Odrą płynącą z Moraw przez Śląsk do pomorskiego Szczecina. Gorzów związany jest poprzez Wartę z Polską środkową, głównie Wielkopolską. Warciański szlak handlowy od Kostrzyna zmierza Odrą także do Szczecina.

Siedziba kasztelana była powiązana także często z siedzibą władzy kościelnej. Tak było w przypadku grodów w Santoku i Lubuszu. W Santoku obok kasztelana rezydował prepozyt działający w imieniu biskupa poznańskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego, natomiast w Lubuszu, gdzie działały aż trzy grody, w jednym z nich miał siedzibę biskup podległy także metropolii gnieźnieńskiej. W sąsiedztwie tych właśnie grodów wyrosły nasze mia-

Niewątpliwie dodatnio na kondycję gospodarczą Frankfurtu wpłynęła przynależność tego miasta do Związku Hanzeatyckiego. Już w r. 1368 Frankfurt należy do Hanzy, Gorzów natomiast wspominany jest jako członek Hanzy w r. 1390 i to jedynie raz, w dokumencie wydanym przez króla polskiego. Dalsze związki Gorzowa z Hanzą nie zostały dotychczas wyjaśnione. Mimo dominacji Frankfurtu Gorzów pozostał największym miastem nadwarciańskim na wschód od Odry. W czasach autonomii państwowej Nowej Marchii w XVI w. Gorzów jest nadal największym miastem, choć stolicą państwa został Kostrzyn.

Po wchłonięciu kasztelanii lubuskiej i santockiej przez Brandenburgię zarówno Lubusz jak i Santok przestały być ośrodkami władzy i garnizonami wojskowymi. Różnie natomiast ułożyły się stosunki kościelne. Frankfurt i Gorzów w stosunku do rezydentów kościelnych w Lubuszu i Santoku ustawiły się niechętnie, oczywiście na gruncie politycznym i ekonomicznym. Szczególnie drastyczny przebieg miał konflikt mieszczan frankfurckich z biskupami lubuskimi, którzy pod groźbą utraty życia ratowali się ucieczką na drugi brzeg Odry do Górzycy, gdzie rezydowali przez ok. 70 lat. Tyle bowiem trwały procesy w sądach papieskich i cesarskich. Biskupi lubuscy żądali jako odszkodowania miasta Frankfurt, ostatecznie otrzymali miasto Fürstenwalde zachowując we Frankfurcie nieruchomości, tzw. kurie.

Władza kościelna w Santoku na skutek powołania kasztelanii między Polską i Brandenburgią również ok. r. 1290 została podzielona. Dla części marchijskiej utworzono kapitułę w Myśliborzu, a dla części polskiej złączonej z kasztelaniami międzyrzecką ustanowiono archidiaconat w Pszczewie, najbliższych dobrach należących do biskupa poznańskiego.

Tak oto Frankfurt nie stał się siedzibą biskupa, a Gorzów archidiaconem-prepozyta.

Ustanowienie biskupstwa gorzowskiego po II wojnie światowej miało po-



ORGANIZATORZY SPOTKANIA OD LEWEJ: JÓZEF FINSTER, HENRYK MACIEJ WOŹNIAK I PREZES STOWARZYSZENIA FRANKFURTER BRÜCKE - KLAUS BALDAUF

Miasta wyrosły na gruncie prawa magedeburskiego, którym posługiwali się koloniści niemieccy w swych wędrowniach na wschód. Niekiedy było ono nieco modyfikowane. Druga połowa wieku XIII i pierwsza połowa wieku XIV to czasy wielkiej eksplozji miast na ziemiach polskich, spowodowanej przez zmiany myślenia ekonomicznego ówczesnych możnowładców. Nie oznacza to, że wyrastające jak grzyby po deszczu miasta wypełniały pustkę osadniczą. One tylko organizowały na nowo pod względem gospodarczym istniejącą sieć osadniczą. W naszym regionie miasta lokowane były w odległości od siebie średnio co 20 km, wsie natomiast średnio co 5 km. Miasto więc oddziaływało gospodarczo na teren w promieniu 10 km.

Nie od razu z miasta administrowano okolicą w imieniu panującego. Równoległe z wioskami mogły istnieć grody lub zamki, gdzie kasztelanowie i wóje pełnili funkcje wojskowe, fiskalne, sądownicze.

sta. Frankfurt w odległości 10 km na południe od Lubusza a Gorzów 12 km na zachód od Santoka. Oba miasta usytuowano na terenie wcześniejszych osad podporządkowanych grodom kasztelańskim.

Założony w roku 1253 Frankfurt zajął teren o kształcie prostokąta o bokach 350 m x 820 m, natomiast Gorzów założony w roku 1257 zajął teren o kształcie owalu o średnicach 250 m x 550 m. Różnice powierzchni miast zaważyły na przewadze Frankfurtu nad Gorzowem na wiele stuleci. Po utracie Ziemi Lubuskiej na rzecz Brandenburgii miasto funkcjonowało nadal na szlaku odrzańskim, konkurując z Wrocławiem i Szczecinem. Gorzów zaś po utracie Ziemi Santockiej przez Polskę oddzielony został od niej w bliskim sąsiedztwie granicą, głównie celną. Mimo posiadanego od początku prawa składu na przewożone Wartą towary, dotyczyły go różne restrykcje gospodarcze nakładane przez Brandenburgię na handel z Polską.

Gorzów nad Wartą

godzić rozbieżności z czasów średniowiecza, a Gorzów miał kontynuować funkcję lubuskiego i kamieńskiego (Myślibórz) „sedes episcopalis”.

Miernikiem ważności miast jest zawsze wielkość zaludnienia. Pierwsze dane o ilości mieszkańców pochodzą z roku 1600, kiedy to we Frankfurcie mieszkało 12.000 osób, a w Gorzowie tylko 2.500. Po wojnie 30-letniej liczba mieszkańców Frankfurtu spadła do 2.366 osób, w sto lat później Frankfurt liczył 9.470 mieszkańców, Gorzów zaś 4.171. Około roku 1850 w Gorzowie mieszkało 12.000 osób, a we Frankfurcie 31.000 osób.

Następne statystyki, aczkolwiek wykazują przewagę w zaludnieniu Frankfurtu nad Gorzowem, dowodzą, że Gorzów rozwijał się szybciej. W roku 1905 w Gorzowie mieszkało ok. 37.000 ludności, a we Frankfurcie ok. 62.000, a w roku 1933 odpowiednio ok. 46.000 i 76.000 osób. Obecnie Gorzów ma 131.000 mieszkańców, a Frankfurt 83.000.

W drugiej połowie XVIII wieku, po ustaniu działań wojennych (wojna 7-letnia) następuje ożywienie gospodarcze. Z inicjatywy króla Fryderyka Wielkiego zmeliorowano i skolonizowano Błota Odrzańskie (Oder/baum) oraz Błota Noteckie i Warciańskie, tym samym stworzono olbrzymie za-

plecza rolnicze i handlowe dla Frankfurtu i Gorzowa. Pozwoliło to na wzrost sieci osadniczej w pobliżu obu miast, co w efekcie zaowocowało wzrostem produkcji rzemieślniczej i przemysłowej. W sto lat później Gorzów i Frankfurt przeżywały boom budowlany. Powstały nowe dzielnice i nowe fabryki. Oba miasta stały się ważnymi węzłami komunikacyjnymi kolejowymi i drogowymi. Przez Gorzów przebiegała niemiecka „droga Nr 1” z Achen do Królewca oraz linia kolejowa z Berlina także do Królewca. Frankfurt otrzymał natomiast połączenie kolejowe z Poznaniem i wszystkimi większymi miastami w tej części Niemiec.

Mimo wielu analogii w rozwoju i funkcjonowaniu obu miast w jednej dzie-

dzinie Frankfurt pozostał bezkonkurencyjny: miał i znowu ma Uniwersytet Viadrina. Uczelnia ta założona w roku 1506 przetrwała do roku 1811. Skupiała wielu wybitnych uczonych zarówno nauk ścisłych jak i humanistycznych. Na „Viadrinie” studiowali Niemcy, Polacy, Litwini, Czesi, Węgrzy. Po zjednoczeniu Niemiec Uniwersytet Viadrina restytuowano.

Gorzów ciągle czeka na swą akademicką szansę.

Zdzisław Linkowski

(skrót referatu z sympozjum
w dn. 17.VIII.96)



NIEMCY I POLACY W WSPÓLNEJ KOLEJCE
DO SZKOLNOŚCI

Komu daćbyś swoją nagrodę?

NAGRODA KULTURALNA WOJEWODY GORZOWSKIEGO

Wojewoda Gorzowski, na wniosek powołanej Kapituły, przyzna w tym roku wybitnie zasłużonym twórcom, artystom, działaczom kultury nagrody i wyróżnienia za osiągnięcia w minionym roku kulturalnym i sezonie artystycznym 1994/95.

Nagrody: indywidualna i zbiorowa przyznawane są szczególnie za: osiągnięcia artystyczne, działalność promocyjną i popularyzatorską, innowacje, inicjatywy sprzyjające rozwojowi kulturalnemu regionu, tworzenie nowych zjawisk w kulturze, itp.

Wnioski w sprawie przyznania Nagrody Kulturalnej Wojewody Gorzowskiego należy składać w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UW w Gorzowie wg załączonego wzoru w terminie do 15 września 1996 roku.

Nagroda będzie wręczona podczas inauguracji roku kulturalnego w dn. 10 października w Międzyrzecz.

Zgłoszenie powinno zawierać:

1. Imię i nazwisko kandydata, nazwę zespołu lub organizacji proponowanej do nagrody zbiorowej

2. Adres zamieszkania lub adres siedziby

3. Charakterystykę działalności twórczej lub upowszechnieniowej w kulturze i sztuce w regionie gorzowskim ze szczególnym podkreśleniem konkretnych osiągnięć w roku kulturalnym i sezonie artystycznym 1995/96

podpis osoby,
instytucji,
lub stowarzyszenia
sporządzającego wniosek

Fotograficzne odkrycia Emilii Wójcik

Pomysł wystawy narodził się w czasie rozmowy z dyr. Januszem Dreczką.

- Rozmawialiśmy o fotografii, ludziach, którzy robią zdjęcia. Wspomniałam wówczas, że moja mama pochodzi z Jugosławii. Rozmowa zesłała więc na temat różnych narodowości, m.in. Cyganów. Stwierdził, że warto byłoby zrobić wystawę fotograficzną na ich temat - mówi Emilia Wójcik.

Tak zrodziła się pierwsza wystawa, której była komisarzem. Główną ideą wystawy było przedstawienie zdjęć obrazujących cygańską kulturę, a po części ich życie, wykonanych przede wszystkim podczas poprzednich Spotkań Zespołów Cygańskich. Mało kto pamięta po roku twarze, szczegóły wnętrza, ubiory. Wystawa dała możliwość odświeżenia pamięci, przywołuje dawne obrazy z poprzednich festiwali.

- Na zorganizowanie wystawy miałam tylko miesiąc. Włożyłam więc najwygodniejsze buty i zaczęłam biegać po znajomych fotografikach. Pytałam się, czy mają zdjęcia przedstawiające Cyganów. W ten sposób powstał zbiór, choć może nie tak bardzo liczny. Z tym zbiorem poszłam do Edwarda Dębickiego. Przedstawiłam mu koncepcję i on się zgodził. Początkowo wystawa miała mieścić się w „Gracji”:

- Pomysł właściciela „Gracji” nie bardzo mi się podobał. Zdjęcia miały być rozwieszane w wolnych miejscach. Wystawa nie zachowywałaby wówczas swego charakteru. Dlatego w końcu umieściłam ją w galerii „Relax” Andrzeja Kietlińskiego.

Sala jest mała i dlatego nie wszystkie zdjęcia można było pokazać. Poza tym galeria sprzedaje równocześnie obrazy. Uwagę widzów przyciąga więc w większym stopniu wystawa obrazów, aniżeli fotografii. Pluszem tego miejsca jest położenie przy drodze do amfiteatru. Wiele osób idąc na występy festiwalowe, nie omieszkało zwiedzić galerii.

- Chodziło mi przede wszystkim o to, żeby obalić stereotyp „złego Cygana” - mówi, - Przecież Cyganie są takimi samymi ludźmi jak my.

Przez cygańskich widzów wystawa została przyjęta bardzo życzliwie.

- Przychodzą, z entuzjazmem szukają na zdjęciach członków swoich rodzin, znajomych, kolegów, jak również siebie. To dla nich wielka przyjemność, atrakcja. Polscy widzowie, w większości górzowscy, zwracają uwagę nie na tematykę zdjęć, ale na jego artystę. Bardziej podobają się im więc impresje, np. fotografie Sławka Sajkowskiego, niż zdjęcia pokazujące codzienne chwile.

Na wystawie znalazły się również fotografie pani Emilii. Muszę przyznać, że dość nietypowe. Wizja Cyganów w jej pracach nieco odbiega od wizji innych autorów - Mariana Łazarskiego, Wojciecha Krajnika, Henryka Jaromłowicza, Sławka Sajkowskiego. Obrazy bosych stóp Cyganek na surowym drewnie, Cyganki leżące w pięknej żółtej sukni, impresja rozfałowanej sukni, po-

wały zupełnie spontanicznie:

- Nie mogłam inaczej uchwycić postaci, bo po prostu jestem niska. Scena sięga mi aż do nosa.

Na wystawie można podziwiać barwne spódnice Cyganek w korowodzie - autorstwa Łazarskiego. Wojciech Krajnik uchwycił okiem obiektywu Edwarda Dębickiego grającego na akordeonie. Cygankę krojącą chleb w otoczeniu całej rodziny, inną czeszącą swoje niezwykle długie włosy, czy też trzymającą w objęciach dziecko - zobaczyć można było na zdjęciach Henryka Jaromłowicza.

Emilia Wójcik ma w planie zorganizowanie podobnej wystawy w przyszłym roku. Tym razem w większej sali i z większą ilością fotografii:

- Przyrzekam sobie, że zajmę się jej organizowaniem o wiele wcześniej.



Pani Emilia już jako zupełnie małe dziecko miała okazję oglądać przy fotografowaniu swego ojca. Nie był profesjonalistą, a tylko amatorem, ale zaszczepił w niej miłość do tego zajęcia. Swoje pierwsze zdjęcie „zrobiła” mając zaledwie 5 lat. Twierdzi, że brakuje jej wyższego wykształcenia artystycznego. Chciałaby po prostu nabyć wiedzę fachową, nie tylko z dziedziny fotografii, ale również malarstwa. Do podjęcia studiów namawia ją Sławek Sajkowski. I być może wreszcie się zdecyduje, chociaż obawia się, że nie podoła wówczas obowiązkom matki i żony.

- Już teraz jestem załatana. Moja praca to ciągły bieg.

Bo przecież trzeba z czegoś żyć, w związku z tym pani Emilia, wykonuje również zdjęcia na zlecenie.

Od pewnego czasu myśli również o własnej wystawie:

- Mam wielką tremę przed pokazywaniem własnych prac. Zastanawiam się, jak ludzie odbiorą moje „wizje”. Zamysł już jest, dyr. Gąsiorek umożliwi skorzy-



stanie z sali BWA. Ale jeszcze nie w tym roku - mam wiele prac, które dotąd nie ujrzały światła dziennego. Teraz jednak rodzą się pomysły, związane ze starymi zdjęciami. Zaczęły fascynować mnie fotomontaże, więc muszę trochę nad tym popracować.

Gdy ogląda się prace Emilii Wójcik, zaskakuje różnorodność ich tematyki, artyzm i głębokie psychologiczne spojrzenie.

Na wielu z nich pojawia się trupia czaszka wykonana przez Gąsiorka z gliny, również las, fotomontaż róży, kolba kukurydzy na strychu. Każdy z tych przedmiotów w różnorodnych zestawieniach nabiera coraz to nowe znaczenia. Miejmy nadzieję, że Państwo będą mieli niebawem okazję je obejrzeć.

Dorota Kurmin

Do Poznania na Wieniawskiego

XI Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
odbędzie się w Poznaniu w dn. 12 - 28 października.

12. X. g. 20.00 - Koncert inauguracyjny z udziałem orkiestry PFP, Grzegorz Nowak - dyrygent, Aleksiej Sultanow - pianista, w programie m. in. S. Rachmaninow - II Koncert fort. c-moll, W. Lutosławski - Koncert na orkiestrę, bilety po 30 zł (I miejsca) i 27 zł (II miejsca)

13-16. X. g. 10.00 i 16.00 - Przesłuchania I etapu (bilety od 5 do 7 zł)

18-21. X. g. 10.00 i 16.00 - Przesłuchania II etapu (bilety od 7 do 9 zł)

22. X. g. 10.00 i 16.00 - Przesłuchania III etapu (bilety od 8 do 10 zł)

24-26. X. g. 19.00 - Przesłuchania IV etapu z udziałem orkiestry pod dyr. Grzegorza Nowaka. (bilety 20 i 18 zł)

27. X. g. 19.00 - Koncert laureatów (bilety 50 i 47 zł)

28. X. g. 19.00 - Koncert nadzwyczajny z udziałem orkiestry Sinfonia Varsovia pod dyr. Yehudi Menuhina oraz laureata I nagrody (bilety 200 i 180 zł)

Zamówienia na bilety i karnety można przesyłać do 15 września do Działu Organizacji Widowni Państwowej Filharmonii, ul. Św. Marcin 81, 61-808 Poznań. Nie będą realizowane zamówienia wyłącznie na koncert inauguracyjny i koncert laureatów. Szkolom muzycznym przy zbiorowym zakupie biletów na II miejsca przysługuje zniżka w wysokości 20%. Sprzedaż indywidualna będzie prowadzona od 28 września w godz. 12.00 - 16.00 oraz na godzinę przed każdym koncertem.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. (0-61) 52-22-66, kasa biletowa - tel. (0-61) 53-69-35, fax (0-61) 52-34-51

Joanna ZIEMBIŃSKA-KUREK

Piosenka
wariacki

Wszyscy mi mówią:
- Na nic nie licz
to tylko przygoda
albo będzie na to zgoda
albo adieu!

A ja prawie nie oddycham z miłości
rozlewam na podłogę mleko
gubię klucze
i żałuję że nie jestem wiatrem
który by cię objął
albo ciepłym swetrem
albo deszczem który spada na włosy i usta
i całuje całuje twoje oczy

Zakochałam się w miłości
ubieram dla niej cienkie ponczochy
i wykwinutą bieliznę
namaszczam piersi i uda
pachnącymi olejkami
smakuję lato jak wytrawne wino

mój miły jest zazdrosny
o moją miłość
zapomina że miłość
jest większa niż obietnice
nie szkodzą jej szaleństwa
ani cudze języki

zamknięta w sobie
po węzelki palców
szukam schronienia
za linijkami słów

aby nie splonąć w twoich ramionach.

Autoportret naiwny

Błądzą we mnie anioły
Skrzydła załamują
Poprawiają suknie i peruki
Lustra zawieszają pojęzycznymi

aby wiatr nie stracił uśmiechu
Duszę ach duszę wybielają
w niebieskiej farbie
Pocą się i biedzą nad każdym ściegiem
Niemożliwie
przedłużają o kolejny dzień.

Dzień siódmy

Jestem jak ziemia czekająca dżdżu
Jak wiatr któremu zabrakło gałęzi do zaplątania rąk
Jak uśmiechy blaknące się po pustym ogrodzie

A ty nie możesz znaleźć ścieżki
Chociaż twarz przegląda się w wodzie
I wymyślono już wszystkie wiersze o miłości
I noc podchodzi na palcach jak panna młoda

Moje oczy - jeziora w ciemnym lesie pożądani
Moje usta - pękające czereśnie

Wąsаты Pan Bóg chrapie pod sosną
Śpią prorocy od liczenia grzechów

Osypuje się czas w siwe włosy Adama.

Madame Bovary to ja

Jesienią wszystko musi być legalne
bezpieczne i pewne
wylaża wtedy upiory i rozliczają
za grzechy
nie popełnione tylko z niewinności
macki sumienia kontrolują
spojrzenia i gesty
nielegalnego zakochania

które i tak należy
do czasu przeszłego niedokonanego
- To dobrze że byłam rozsądną -
mówi ręka prawa - I nie polecałam
za sercem które głupie o głupie
- To dobrze - odpowiada ręka lewa -
że nie zamknęłam się na dłoni kuszącej
na wargach stulonych do pocałunku
Niepoprawne serce jeszcze szamocze
ale powoli się uspokaja
rozpoczyna solidną pracę
tak tak tak tak
jak poświęcił ksiądz proboszcz

Jesienią mam lat pięćdziesiąt
opadają ze mnie liście
opuszczają anioły

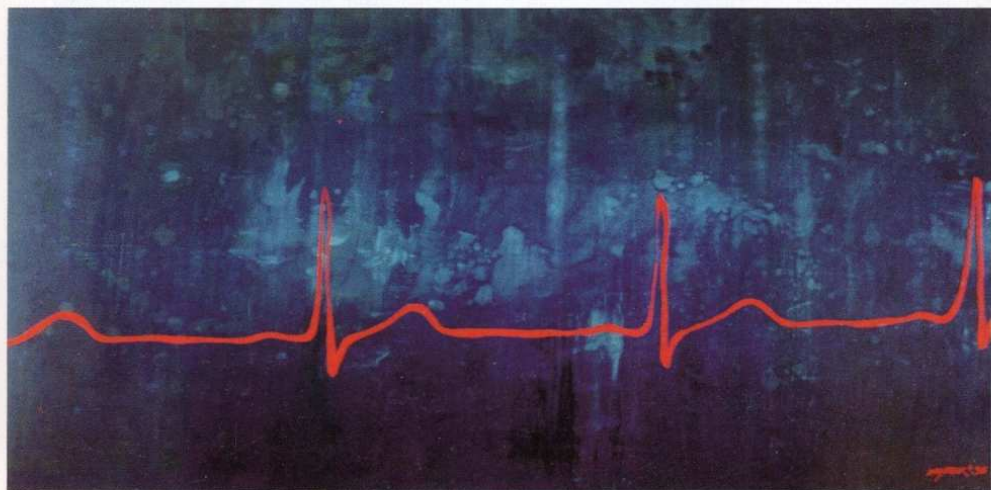
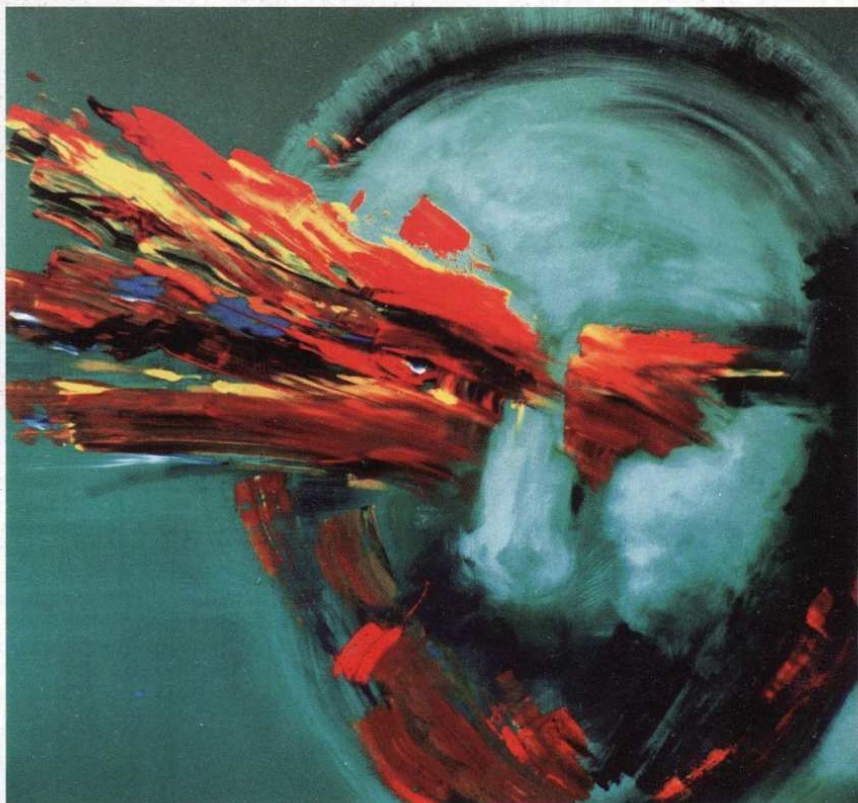


WOJTEK

MALARSTWO

WOJCIECH WITKOWSKI WYCZÓŁKOWSKIEGO 27/14 66-400 GORZÓW, TEL. 291 835
PRACOWNIA: KOCHANOWSKIEGO 2/04 PO 15⁰⁰





Wojciech Witkowski

Działalność plastyczna

- 1987 - indywidualna wystawa prac w Ystad (Szwecja)
- 1989 (Rokitno) - wykonanie kilkudziesięciu elementów przestrzennych na drodze dojazdowej z okazji uroczystości religijnych
- 1992 - udział i wyróżnienie w Biennale Sztuki Sakralnej za instalację "W was jestem"
- 1992 - projektowanie kilku okładek w czasopiśmie "Aspekty"
- 1994 - udział w Biennale Sztuki Sakralnej
- 1994 - wystawa indywidualna w klubie "Lamus"
- 1994 - udział w Międzynarodowym Plenerze Rzeźbiarskim w Górzycy
- 1994 - udział w Międzynarodowych Targach Przygranicznych
- 1994 - wystawa indywidualna w Centrum Promocji w Gorzowie



Fot. Zbigniew Sejwa

- 1995 - aranżacja i wystój wystawy "Mister Produktu" w Muzeum Okręgowym
- 1995 - udział w międzynarodowym plenerze w Altkünkendorf w Niemczech (jeden z dwóch polskich uczestników)
- 1996 - wystawa indywidualna pt. "Życie moje" w Galerii Spichlerz w Gorzowie



Fot. Jerzy Szalbiarz

Ułubiony malarz biznesmenów

Przyjechał studiować do Gorzowa na AWF-ie. Tu jednak stwierdził, że ten typ studiów nie jest właściwą drogą do plastyki. Ale spodobał mu się Gorzów, więc choć studia przestały go interesować, pozostał w naszym mieście. Argumentem dodatkowym była pewna Małgorzata, która jest żoną Wojtka już prawie 20 lat.

Prace podjął w dekoratorni Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, z czasem został szefem tej pracowni. Do zadań pracowników dekoratorni należało dbanie o wystrój sklepów firmy, a szczególnie ich wystaw.

- Ta praca dała mi znajomość rozmaitych technik plastycznych - wspomina. - Moje manualne zdolności znacznie się rozwinęły. Wszystko się wtedy robiło ręcznie, często z niczego, bo pieniędzy było niewiele. To była dla mnie bardzo dobra szkoła plastycznego fachu.

W tamtych latach osobiście skierował na wyższe studia plastyczne 9 osób. Tylko nie siebie. Wychodził z założenia, że szkoła uczy tylko technik plastycznych, a nie nauczy artystyzmu, który jest cechą przyrodzoną człowieka. Więc podjął naukę w Policealnym Studium Dekoratorów, które przez kilka lat działało w Gorzowie.

Gdy WPHW kończyło swój żywot, Wojtek musiał poszukać innej pracy. Już wtedy trochę malował, ale - szczególnie na przełomie lat 80-tych i 90-tych - nie był to sposób na utrzymanie rodziny. Kolega z dekoratorskiego fachu, Andrzej Obrębski wprowadził go do Biura Wystaw Artystycznych. I Wojtek Witkowski pozostał wierny BWA do tej pory.

- W BWA wszyscy robimy wszystko, by wystawa mogła być pokazana w określonym terminie. Nasze obowiązki to: przywiezienie prac, rozpakowanie, przygotowanie aranżacji, powieszenie, a po zakończeniu w kolejności odwrotnej. Do tego opracowanie wszystkich materiałów reklamowych i informacyjnych.

Nie można pracować w BWA nie będąc wrażliwym na sztukę. Większość osób tam zatrudnionych sa-

modzielnie wykonuje prace plastyczne. Wojtek także.

- To nieprawdopodobne, ale ja maluję od dziecka. I to prace olejne - mówi jakby z zażenowaniem. - W latach młodzieńczych moje prace były pełne ekspresji. Pamiętam, w siódmej klasie szkoły podstawowej namalowałem obraz o Powstaniu Warszawskim. Żaden z moich późniejszych obrazów nie zawierał tyle emocji. Właśnie w malarstwie najpełniej wyrażałem swoje przeżycia.

Ostatnią wystawę pokazywaną w czerwcu w Spiklerzu Woj-

tek także nazwał „Życie moje”. W „Galerii Arsenalu” na kolorowych stronach prezentujemy prace z tej właśnie wystawy.

Teraz dla niego malowanie jest głęboką, wewnętrzną potrzebą. Ma pracownię w wieżowcu przy ul. Kochanowskiego. Trochę za małą dla jego upodobań do dużych obrazów.

- W czasach współczesnych, pełnych rozbiegania, reklam, natrączywego przyciągania uwagi człowieka, moim zdaniem malarstwo musi zwrócić na siebie uwagę silnym wrażeniem, które - między innymi - rodzi się z wielkości obrazu. Dlatego maluję prace duże. Lepiej się czuję na większej powierzchni.

Ważnym elementem jego wystaw są prace w gabietach dyrektorskich, we wnętrzach prestiżowych firm. Znakomicie komponują się z nowoczesnymi meblami.

- Obraz olejny musi we wnętrzu pełnić funkcję dekoracyjną, wpłynąć uspokajająco na użytkowników pomieszczenia, podnieść estetykę miejsca, w którym wisi. Po to przede wszystkim maluję. Świadomie nie odkrywam nowych światów w malarstwie. Chcę natomiast dać rzetelny obraz, który odbiorcy da zadowolenie. Dla mnie ważniejszy jest właśnie odbiorca niż ja - twórca obrazu. Choć obrazy Wojtka Witkowskiego cieszą się dużym zainteresowaniem, szczególnie w kręgach młodych biznesmenów, on nie zawsze jest zadowolony ze współpracy ze zleceniodawcami. Kiedyś dostał zamówienie na 15 prac do wyposażenia dużego przedsiębiorstwa. Zrobił je. Każdy obraz prze-

WOJTEK WITKOWSKI urodził się w Rypinie na Kujawach. Tam skończył liceum ogólnokształcące. W młodości marzył o rzeźbiarstwie. Tymczasem w rodzinie był bardzo żywym zainteresowaniem sztuki. Wojtek więc wybrał sobie, że powinien najpierw skończyć Akademię Wychowania Fizycznego, by zdobyć konkretną specjalizację w rzeźbie, bo rzeźbiarz musi być silny.

myślał, starał się precyzyjnie wkomponować w otoczenie, by surowe wnętrza znacznie zyskały. Tymczasem przedstawione prace nie spodobały się dyrektorowi. Firma nie wykupiła prac, których przygotowanie zabrało twórcy sporo czasu i naraziło na wysokie wydatki. Teraz w tej firmie wiszą „skórzane” obrazy z suchymi kwiatami. I wyglądają fatalnie. Ale jak przekonać najwyższego dyrektora, że jest to dekoracja niegodna firmy dbającej o swój prestiż?

Wojtek Witkowski odstąpił od rzeźby. W jego pracowni w wieżowcu nie może narażać sąsiadów na „rzeźbiarskie” odgłosy. Choć współpracował z Zofią Bilińską przy realizacji większych prac, sam też od czasu do czasu rzeźbi, ale ta dziedzina nie stała się dominującą w jego twórczości. Woli malarstwo. Maluje dużo i najchętniej, gdy ma mało czasu. Sprzedaje, rozdaje. Nigdy nie zliczył swoich obrazów, nie spisał ich, nie wie, gdzie są nawet te przez niego najwyżej cenione.

- Jeśli kogoś uciechy mój obraz, to znaczy, że osiągnąłem cel. Nie interesuje mnie stawianie sobie nagrobka z obrazów. One powinny żyć swoim życiem.

Krystyna Kamińska

KONKURS

Ubiegłoroczne zainteresowanie konkursem literackim pn. „Nad Odrą i Bałtykiem”, jego plan, możliwość wykorzystania go na antenie Radia Szczecin oraz w kwartalniku „Pogranicza”, zachęciły do ogłoszenia drugiej edycji konkursu. Oto jego zasady:

- organizatorzy oczekują prac rejestrujących przemiany u schyłku XX w.
- konkurs ma charakter otwarty, mogą w nim wziąć udział autorzy zrzeszeni w związkach twórczych i nie zrzeszeni.
- prace konkursowe w 2 egz., opatrzone gołdem, należy nadsyłać do 15 grudnia 1996 r. na adres: Polskie Radio Szczecin, ul. Niedzińskiego 24.

- ogłoszenie wyników konkursu nastąpi do 15 marca 1997 r., o czym autorzy nagrodzonych prac zostaną powiadomieni pismem lub telefonicznie.

Nagrody w kategorii słuchowisk:

- I. 1.000 zł.
- II. 800 zł.
- III. 600 zł. oraz dwa wyróżnienia po 300 zł.

Nagrody w kategorii opowiadań:

- I. 800 zł.
- II. 600 zł.
- III. 300 zł. oraz dwa wyróżnienia po 200 zł.

Wszystkie prace nagrodzone będą realizowane na użytek programu Radia Szczecin a autorzy otrzymają z tego tytułu honoraria.

Wena w Górach Izerskich

W dniach 15-29.07.1996 r. Nauczycielska Grupa Plastyczna „Wena” przebywała na wakacyjnym plenerze plastycznym w Świeradowie Zdroju. Dzięki finansowemu wsparciu Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego i Klubu Nauczyciela 21 nauczycieli plastyki z woj. gorzowskiego mogło doskonalić swoje umiejętności. Kurs zaplanowany na 106 godzin zajęć obejmował 26 godzin wykładów teoretycznych z dziedziny historii sztuki oraz metodyki wychowania plastycznego ze szczególnym uwzględnieniem stosowania aktywizujących, niekonwencjonalnych form pracy z uczniem oraz 80 godzin przeznaczonych na działalność praktyczną - pracę indywidualną uczestników.

Dużą atrakcją pleneru była możliwość uczestniczenia w odbywających się w tym czasie w Świeradowie „EL IZERIACH'96” - Multimedialnego Festiwalu. Plastyka, teatry uliczne, fotografia, koncerty audiowizualne, wystawy-instalacje, happeningi, demonstracje elektroniczne i komputerowe, słowem: mnóstwo pięknych imprez, które dostarczyły wielu niezapomnianych wrażeń. Wycieczka do pobliskiej Pragi słynącej z przepięknych zabytków stała się również wspaniałym przeżyciem estetycznym, lekcją historii sztuki oglądaną w oryginale.

Te wszystkie przeżycia znalazły odbicie w pracach, które powstały na plenerze. Źródłem plastycznych pomysłów były również okrucy zauroczeń i niespodzianek, gwałtowne emocje i fascynacje związane z tym pięknym regionem naszego kraju.

Wystawę plenerową zorganizowano w Hali Spacerowej Domu Zdrojowego w Świeradowie. Honorowym gościem wernisażu był pan prezydent miasta Gorzowa Henryk M. Woźniak, który w tym samym czasie przebywał w Świeradowie Zdroju z rodziną.

W Gorzowie będzie można obejrzeć wystawę poplenerową „Weny” w październiku w Centrum Promocji ZWCh „Stilon”.

konsultant ds. edukacji plastycznej
Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego
Elżbieta Neuman

- Czy ktoś ma młotek? - dopytuje się, krząc po korytarzu, Włodzimiera Kolk-Topczewska. Z jednego z pokoi wychyla się Leszek Kurek, podaje młotek i pyta, czy ktoś nie potrzebuje kleju stolarskiego do gruntuowania, bo mu trochę zostało.

Tak zaczyna się plener malarski w Dębnie Lubuskim. Młotek, gwoździe, naciąganie płótna na blejtram, gruntuowanie - prozaiczne, rutynowe czynności, które trzeba wykonać, zanim rodzący się zamysł malarski zacznie nabierać kształtu.

- Trywialne są te nasze rozmowy, prawda? - zastanawia się Michał Baca z Krakowa. - Ale to chyba we wszystkim tak jest, że duch miejsca się z materialem.

Każdy z kilkunastu artystów (sami członkowie ZPAP ze znacznym dorobkiem) przyjechał z głową pełną pomysłów, ale każdy też zamierza szukać inspiracji na miejscu. Zazwyczaj zamknęci w pracowniach, w samotności zmagający się z materiałem, na plenerach mają niepowtarzalną okazję do bycia razem, wzbogacania się wzajemnymi uwagami, dyskusjami, obserwacjami.

- Nie bardzo odpowiada mi element konfrontacji - stwierdza Małgorzata Lalek z Łodzi - ale taki plener na pewno rozwija. Inspiruje mnie natura, świat roślin. Świat, który mnie otacza jest brzydki, pełen smieci - nie chcę czegoś takiego malować. Szukam czegoś pięknego, a tutejsze lasy czy bukiety, które zbieram, dają mi to.

Plener malarski w Dębnie zalicza się do atrakcyjnych - tu artyści otrzymują nie tylko wikt, ale jeszcze i materiały, co przy obecnej kondycji materialnej środowiska nie jest bez znaczenia. Przez dwa lipcowe tygodnie mogą spokojnie malować, czerpać inspirację z bujnej w tych okolicach przyrody, interesującej, choć przeważnie zrujnowanej architektury poniemieckiej, a nawet z tektury, gdzie kwaterują, bo jest to miejsce szczególnie - Państwowy Dom Dziecka.

Część dzieci wyjechała na wakacje, reszta spędza lato na miejscu i z ciekawością przygląda się nietypowym gościom. W świetlicy wisi galeria dziecięcych portretów autorstwa Zenony Cyplik-Olejniczak z Poznania - efekt ubiegłorocznego pleneru. Dzieci dumne są z portretów, a dyrektor cieszy się z każdej złotówki uzyskanej ze sprzedaży poplenerowych darów. W tym roku zjechali głównie pejzażyści, ale i oni podarują po jednym obrazie powstałym podczas

DOJRZEWAJĄCY PEJZAŻ

pleneru. Obrazy te trafią później na aukcję, z której dochód zasili skromny budżet Domu Dziecka. Plener finansuje przede wszystkim gmina, która włożyła 3 tys. zł. oraz częściowo prywatni sponsorzy.

- Nie kosztuje to wiele - przyznaje Zenon Myszkowski, zastępca burmistrza Dębna - a dla miasta jest korzystne, stanowi jego promocję.

Marek Schiller, miejscowy nauczyciel informatyki, a zarazem zapalony turysta i eksplorator, który już od pierwszego wieczoru opowiada plastynom o ciekawostkach z okolicy, upatruje w pelenerze przede wszystkim wartości kulturowych.

- Plener - podkreśla - nadaje miastu charakter, rodzi tradycję. Jeśli tego nie ma, to ludzie zaczynają uciekać. W ostatnich latach Dębno straciło kilka imprez, które nadawały mu charakter.

Anna Szymanek, artystka znana z ceramiki, jako organizatorka i komisarz pleneru, niemało musi się natrudzić, by zgromadzić fundusze. Wystarczy jednak, że po raz trzeci w tym samym miejscu odbywa się plener, aby już w czasie jego trwania poja-

wiały się zamówienia na obrazy. Nim jednak powstaną, Anna będzie jeszcze zbierać zamówienia od artystów na materiały, dowozić im płótno, pędzle, farby, itp., a oni sami szukając będą miejsc szczególnie. Wiesława Markiewicz ze Szczecina zjeździ w tym celu sporo kilometrów z mapką wyruszoną przez Marka Shillera - interesują ją zwirownie.

- Wiele moich obrazów - opowiada - brało się z inspiracji piaskiem, plażą, zwirownią. Zawsze szukam takiego miejsca, o którym mogłabym później powiedzieć, że bez niego nigdy nie powstałby ten czy inny obraz.

W jej pejzażach jest jednak zawsze też pewna abstrakcja, a przy tym żywioł kolorów i obawy, czy nie za dużo czerwieni, czy nie przesadza z błękitem, itd. Leszek Kurek popornie nie ma takich dylematów - maluje realistycznie, z niebywałą precyzją, bukiety suchych traw, polnych kwiatów, ale i jego pociąga abstrakcja.

- Chcę już odejść od tych roślin - wyznaje, siedząc przy sztaludze nad kolejnym bukietem. - Trawy, kwiaty, pejzaże, cieszą się powodzeniem, dlatego to maluję. Z czegoś trzeba żyć. Jednocześnie wypracowałem sobie przy tym taki warsztat, że to się jeszcze przyda. Mam w sobie na tyle ognia, żeby szukać czegoś nowego.

Jego żona, Małgorzata Bernacki-Kurek, na co dzień zajmująca się projektowaniem przemysłowym, maluje zupełnie inne pejzaże - czasem w kilku płamach potrafi oddać niepowtarzalny nastrój jakiegoś miejsca, które tylko ona i tylko w tej jednej chwili tak właśnie widziała. Anna Gapińska-Myszkiewicz z Zielonej Góry również szuka takiego własnego pejzażu, a przy tym i wyrazu dla swych refleksji.

- Jeśli maluję obraz powalonego drzewa i syjącego się próchną - tłumaczy - to jest to symbol przemijania, ale nie chodzi tylko o prosty symbol, bo trzeba odnaleźć ten pejzaż, dojść przezeń do czegoś własnego.

Kiedy maluję człowieka, to czasem go łamię, żeby wydobyć jakąś prawdę o nim. Nigdy realizm nie jest realizmem do końca.

- Słuchajcie, jak to jest? - niby żartem rzucił któregoś dnia Leszek Kurek. - Czy pieniądze mają wpływ na wenę twórczą?

- Absolutnie nie - zupełnie serio podchwytując temat Stefan Chabrowski. - Ja, kiedy wchodzę do pracowni, nie myślę ani o pieniądzach, ani o polityce, ani o jedzeniu. Bardzo rzadko robię coś na zamówienie i zawsze gorzej wtedy maluję. Chciałbym długo żyć, bo myślę, że w malarstwie pomysłowy wystarczą mi na 120 lat.

Nie wszyscy podzielają jego poglądy - odpowiednia gaża może też uskrzydlać. Jednak bez względu na nią i tak roztrząsając w sobie każdy temat, który chcą uchwycić pędzlem, analizują technikę, mnożą i rozwiewają kolejne wątpliwości. Włodzimiera Kolk-Topczewska z Koszalina namalowała już łódkę w szuwarach uśpionego jeziora. Obraz jest w zasadzie gotowy, ale ją męczy jeszcze czy nie domalować więcej wędek, czy nie zmienić czegoś na dalszym pla-

nie z lasem. Ogląda obraz w lustrze - to pozwala inaczej na niego spojrzeć.

- Krzaków na pewno nie będę malować - zryma się na zapotrzebowanie rynku - interesuje mnie człowiek, przestrzeń i ruch. Moje prace chętniej kupują muzea niż osoby prywatne. Widocznie nie nadają się do dekoracji wnętrz, ale też wcale nie chcę, żeby moje obrazy były wybierane na takiej zasadzie jak guzik do marynarki.

Kees Smits (malarz holenderski) na plenerze w Dębnie jest już po raz drugi. Codziennie wsiada na rower i jedzie do lasu. Jest zafascynowany dojrzałymi dębami, morenowymi pejzażami - ołówkiem oddaje ten swój zachwyt. Michał Baca niby przywiózł pomysły z Krakowa, ale szuka tutaj czegoś niepowtarzalnego. Tu takie wrażenie wywarła na nim wyprawa do Dolna. Dla wszystkich malarzy z Polski centralnej i wschodniej wieś z wielkim pałacem po junkierskim pośrodku okazała się niespodzianką. Nikt wprawdzie tego pałacu nie namalował podczas pleneru, ale niewykluczone, że jeszcze ktoś to zrobi, korzystając ze szkiców. Wycieczka do Chwarszczan szybkiej zaowocowa-

ła - Leszek Żebrowski ze Szczecina namalował tamtejszy kościół z postacią z pędzlem na pierwszym planie, co stanowi nawiązanie do historii o księdzu, który zamałował cenne obrazy w chwarszczańskich kościołach bo uważał, że tak będzie ładniej.

Artystom dyskretnie przygląda się przez cały czas Dawid Szafranski, uczeń II klasy Liceum Plastycznego w Gorzowie, który uczestniczy w plenerze na innych zasadach. Od pierwszego dnia rysuje buty, później widok starej fabryki, nawet wnętrza pokoju.

- Każdy mówił coś innego - cieszy się - ale każda uwaga coś wniosła. Dużo się nauczyłem, szczególnie od Michała Bacy. On mi najwięcej tłumaczył, pokazywał, od niego dowiedziałem się jak dobrze zagruntować płótno.

Obcowanie to ciekawe, ale i niełatwe, nawet dla nich samych, mimo to plon pleneru okazał się imponujący - każdy namalował po kilka obrazów. Niektóre będą jeszcze kończyć w swoich pracowniach, by jesienią pokazać je na poplenerowych wystawach w Dębnie i gorzowskim BWA.

Dorota Frątczak

„Las - woda - obraz”

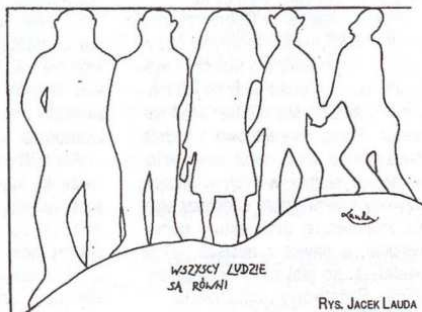
Te trzy pojęcia legły u koncepcji artystycznej III Pleneru Plastycznego w Barlinku (9-24 sierpnia). Komisarzem była Anna Szymanek. Obok uznanych polskich artystów, m.in. Edwarda Maśluszcza, Antoniego Magdziaka, Niny i Edwarda Habbasów, Wiesławy Markiewicz w tym roku udział wzięli artyści niemieccy i szwedzcy z miast współpracujących z Barlinkiem. Gorzowskie środowisko - obok pani komisarz - reprezentował Juliusz Piechocki. Artyści spotykali się z mieszkańcami miasta na oficjalnych imprezach w muzeum. Zainteresowanie ich dokonaniem było bardzo duże. Lista miejscowych sponsorów jest długa.

Efekty pleneru będzie można zobaczyć na wystawie poplenerowej w gorzowskim BWA (otwarcie 12 października). W tym samym czasie w salach Centrum Promocji Stilonu wystawa prac Antoniego Magdziaka a w galerii „Relax” - Niny i Edwarda Habbasów. W listopadzie wystawę to dotrą do Barlinka.

„Sztuka na granicy”

Od 16 do 27 września w Kostrzynie odbędzie się II Międzynarodowy Plener Plastyczny zorganizowany przez

Klub Garnizonowy pt. „Sztuka na granicy”. Komisarzem będzie Jerzy Kozieras, za sprawą innego z uczestników - Andrzeja Owczarka z Głogowa - przyjedzie kilkoro artystów z zach. Europy, w tym pani Janet Ludlow, która pełni funkcję wicemera Londynu. W plenerze weźmie udział 12 artystów. Gorzowian reprezentować będzie Iwona Markowicz-Winiecka, a kostrzynian - Mariusz Kaczmarek. Warunkiem uczestnictwa jest pozostawienie dwóch prac, które dadzą początek kostrzyńskiej „Galerii na Granicy”. Plener finansują: wojskowa agencja ArtWoj, Urząd Miejski, Kostrzyn Papier oraz prywatni biznesmeni.



RYS. JACEK LAUDA

WRZESIEŃ W GALERIACH

Biuro Wystaw Artystycznych

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-67,
dyr. Jerzy Gąsiorek
czynne: codziennie 10.00-18.00
sob. i niedz. 11.00-17.00

15. - Otwarcie XIX-go Ogólnopolskiego Pleneru Tkackiego „Art Stilon” oraz wystawy towarzyszące: XVIII Poplenerowa Wystawa Tkanin Artystycznych „Lubniewic”, Wystawa tkaniny artystycznej Natalii Piątek, Wystawa tkaniny artystycznej Helgi Borisch (także w salach Centrum Promocji Stilonu).

Mała Galeria

ul. Chrobrego 4, tel. 228-532

W lipcu i w sierpniu wystawa fotografii Timma Stütza, Niemca mieszkającego od 1980 r. w Szczecinie. Od 1986 r. zajmuje się pisaniem książek o tematyce marynistycznej oraz fotografią artystyczną. Członek Szczecińskiego Towarzystwa Fotograficznego, drugą kadencję jego prezes. Organizator Międzynarodowego Biennale Fotografii Artystycznej „Wiatr od morza” 1987-1989-1991 oraz Grupy „10” (wystawy fotografików z Polski i Niemiec 1989-1994). Zdobywca licznych nagród. W Gorzowie prezentowane były zdjęcia krajobrazów, głównie morskich. Dobra wakacyjna wystawa.

Centrum Promocji Stilonu

ul. Pomorska 73, tel. 33-25-51
czynne: codziennie 9.00-20.00
kier. Mirosława Kwiecińska

W lipcu:

W galerii „Foyer” wystawa cyklu grafik Jana Gordona, młodszego o 9 lat brata nieżyjącego już gorzowskiego malarza - Andrzeja Gordona. Jan Gordon urodził się w Bydgoszczy, studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, w pracowni projektowania wnętrz prof. Jana Węclaw-

skiego. Studiował także drzeworyt u prof. Zbigniewa Lutomskiego. Od 1983 r. zajmuje się grafiką użytkową, projektowaniem wnętrz oraz wystawianictwem. Jest autorem wystroju Banków PKO w Bydgoszczy, Solcu Kujawskim, projektów wnętrz oddziałów Banku Gdańskiego.



W czasie wakacji w salach wystawowych Centrum można było oglądać dorobek dziesięciu gorzowskich plastyków. M.in. - obrazy Andrzeja Gordona o intensywnych kolorach i charakterystycznych postaciach, grafiki Bogusława Jagielly, wykonane najtrudniejszymi technikami z dominacją akwafortów, akwatinów, prace Magdy Cwierni, trzy obrazy Józefa Kodzia z powozami, pastelowe, bardzo tajemnicze obrazy Romany Kaszczyk. Wszystkie pochodzą ze zbiorów Biura Wystaw Artystycznych.

15. - Otwarcie XIX-go Ogólnopolskiego Pleneru Tkackiego „Art Stilon” oraz wystawy towarzyszące: XVIII Poplenerowa Wystawa Tkanin Artystycznych „Lubniewic”, Wystawa Tkaniny Artystycznej Natalii Piątek, Wystawa Tkaniny Artystycznej Helgi Borisch (wspólnie z BWA).

Muzeum

ul. Warszawska 35, tel. 32-28-43,
dyr. Zdzisław Linkowski
czynne: wt.-pt. g. 10.00-16.00, niedz.
g. 11.00-17.00

W oficynie - wystawa „Dawne widoki Gorzowa” prezentuje ok. 400 widokówek ze zbiorów hobbistów: Roberta Piotrowskiego, Ryszarda Lisieckiego i Zenona Paterczyka. Uzupełnieniem są dokumenty ze zbiorów archiwum z widokami Gorzowa. Komisarz wystawy - Marian Frątczak.

Muzeum Oddział „Spichlerz”

ul. Fabryczna 1, tel. 22-54-68
czynne: wt.-pt. 10.00-16.00
niedz. 11.00-17.00

wystawa czasowa: „Cygański strój estradowy”

- „Małgorzata Jarno - malarstwo”. Od 10 sierpnia do końca września swoje prace malarskie pokazuje młoda ab-

solwentka UKM w Toruniu, instruktorka plastyki w MDK w Gorzowie. Oprócz malarstwa zajmuje się bati-



kiem. Jej inne prace można było w czerwcu oglądać w Małej Galerii. Ostatnio wciąga ją grafika komputerowa. W Spichlerzu prezentuje pejzaże i portrety.

- Wystawa mebli rattanowych

**Galeria w Magistracie
(holl UM)**

zdjęcia Zbyszka Sejwy

Galeria klubu „Lamus” ul.

Sikorskiego, tel. 22-67-96 od 20 września - rysunki satyryczne Józefa Witkowskiego.

Galeria WiMBP

w Filii Książki Mówionej

ul. Kosynierów Gdynskich 81,
tel. 224-535

Od 24 lipca do końca września wystawa „Pastelowych pejzaży” Aleksandry Ibek. Malarka - gorzowianka studia na Wydziale Sztuk Plastycznych UMK w Toruniu skończyła w 1977 r. Mieszka w Gorzowie od 16 lat. Maluje olej, a także tkaniny. Brała udział w kilkunastu wystawach zbiorowych, ale jedyną indywidualną wystawę miała w Ottawie w 1984 r. Następną wystawę planuje w Klubie Nauczyciela.

Galeria „Prowincjonalna”

w Słubicach

ul. 1 Maja 1, tel. (0-9558) 28-32

W okresie wakacji można było oglądać prace Małgorzaty Borek, uznanej za jedną z najciekawszych artystek młodego pokolenia.

5. - Otwarcie wystawy Jarosława Moźdelewskiego „Obrazy” w Słubicach i we Frankfurcie.



Muśnięci skrzydłem „Wiatraka”

Zdarzyło się 15 lat temu w Barlinku, że nawiedzona Krystyna Szafrąńska spotkała inną nawiedzoną Elżbietę Chudzik. Postanowiły założyć teatr poezji. Wspólnie wymyśliły nazwę „WIATRAK”. Po dwóch latach Krystyna ze względów osobistych musiała odejść. Paleczkę reżysera i scenarzysty przekazała kompletnie zielonej, zupełnie nie przygotowanej do tej roli Elżbiecie Chudzik, czyli mnie. Bazując na tym czego nauczyłam się od Krystyny i na własnej intuicji, podjęłam wyzwanie i przygotowałam sama pierwszy spektakl.

W Barlinku oczywiście został przyjęty ciepło, ale na konkursowym przeglądzie jurorzy zrabali go straszliwie udzielając jednak wielu skutecznych, jak się później okazało rad. Po pierwszym zalamaniu postanowiłam próbować dalej, na razie trwa to 15 lat.

W 1987 r. „Wiatrakowi” urodziło się dziecko „Wiatraczki”. Obie grupy wystawiły do tej pory 27 premier. Ponad 100 osób muśniętych zostało sprzydłami „Wiatraka”. Dość systematycznie uczestniczymy w Przeglądach Wojewódzkich PARA, gdzie uzyskaliśmy 7 tytułów laureata i 6 wyróżnień. Do ważniejszych osiągnięć zaliczamy wyróżnienie na Ogólnopolskim Turnieju Poezji Miłosnej w Ślubicach i udział w Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich w Nowym Sączu. Mieliśmy kilka audycji radiowych w tym jedną ogólnopolską. Wystawiliśmy wtedy „Niobe” Galczyńskiego.

Od początku pracuje z Teatrem Romana Kaszczyca, która jest naszym scenografem i dobrym duchem oraz mój mąż Bronisław, przygotowujący muzyczną oprawę spektakli, ale nie zawsze będący dobrym duchem, jak to każdy muzyk.

W dniach 21-24.08. br. w Barlinku odbywało się IV Lato Teatralne w tym roku połączone z 15-leciem Teatru Poezji „Wiatrak”. Do udziału w tegorocznym „Lecie” zaprosiliśmy zaprzyjaźniony teatr „Terminus A Quo” z Nowej Soli, który zaprezentował się w 8 spektaklach, w tym 5 w Młynie-Papierni.

Druga grupa przyjechała do nas z Drezdenka - Poetycki Teatr „Alter Ego” z pięknym spektaklem „Antygoną w żalobie”. Dwukrotnie wystąpił gość specjalny -

Kabaret Moralnego Niepokoju z Warszawy, laureat tegorocznej PAKI. Gospodarze, czyli „Wiatrak” pokazali

się w dwóch spektaklach: „Drzewa”, „Czy znów powitam słońce”.

23.08.96 r. odbył się wieczór wspomnień a w nim Improwizacje Poetyckie byłych „Wiatraków”. Codziennie odbywały się warsztaty dla młodzieży, które prowadziła Magdalena Jakowicz ze Szczecina. W pierwszym wieczorze muzycznym mogliśmy posłuchać braci Smoleń, Jurka Drobotkę i Piotra Stanisławskiego - wszyscy z Barlinka. Drugi wieczór rozpoczął się koncertem na leśnym rogu odegranym na tarasie przez Bogusia Borusiewicza, a skończył recitalem poezji śpiewanej jego żony Magdy.

Finałowe, sobotnie imprezy były bardzo starannie przygotowane, ale nieco popsuł je padający deszcz. Udała się biesiada w Młynie-Papierni, bo pod dachem.

Barlineckie Lato Teatralne żegna Państwa na rok, „Wiatrak” prosi o częstsze kontakty.

Elżbieta Chudzik



Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym za interesowanym twórczością?

Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet – być może – podejmniemy stałą współpracę.

Czekamy!

Nasz adres: Wydawnictwo
Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m.3
tel/fax 220-958

„Słoneczna Gromada” - zagranicznie i naukowo

Zespół Artystyczny „Słoneczna Gromada” z Barlinka prowadzony przez Katarzynę Czerwińską od 15 do 20 maja br. był na Międzynarodowym Festiwalu Tańca w Danii.

Jako jedyny zespół reprezentował Polskę. Jednym z warunków uczestniczenia w festiwalu było przedstawienie godzinnego programu artystycznego.

„Słoneczna Gromada” dała 5 koncertów, na które składały się polskie tańce narodowe, tańce estradowe, klasyczne. Specjalnym punktem tego programu była „Suita jazz”, czyli w taneczny sposób przedstawiona historia tańca jazzowego. Tak bogaty repertuar spotkał się z dużym aplauzem publiczności i organizatorów.

„Słoneczna Gromada” została najwyższej oceniona z uczestniczących tam zespołów. Zespół ten jako jedyny otrzymał I nagrodę, którą było zaproszenie do Legolandu i szaleństwa w miasteczku marzeń dzieci całego świata.

Z Festiwalu Tańca w Skaerbeak „Słoneczna Gromada” wróciła pełna miłych wrażeń, zachwycona krajobrazem południowej Jutlandii, malowniczej wyspy Römö, tajemnicami Morza Północnego, jak też dużą serdecznością duńskich gospodarzy.

Festiwal to również piąte i nie ostatnie spotkanie „Słonecznej Gromady” z

tancerzami ze Skaerbaek i Römö. Owocna współpraca kulturalna została przedłużona na następne lata.

Natomiast szefowa „Słonecznej Gromady” - Katarzyna Czerwińska w lipcu uczestniczyła w Festiwalu „Dan-

oraz rolę, jaką odgrywa we współczesnym świecie.

W programie spotkań były zajęcia taneczne prowadzone przez pedagogów o międzynarodowej renomie i wysokich kwalifikacjach zawodowych w technikach nowoczesnych. Ponadto można było obejrzeć spektakle taneczne w wykonaniu zespołów z różnych krajów świata. W pracy tancerza i choreografa niezbędne jest ciągłe doskonalenie się, szukanie no-



ce of The World” w Warszawie oraz w Międzynarodowym Festiwalu Tańca Współczesnego w Kopenhadze - z okazji Europejskiego Roku Kulturalnego w Danii. Były to festiwale dla tancerzy i choreografów, miały na celu zwrócenie uwagi na doniosłość tańca jako uniwersalnego języka sztuki

wych pomysłów. Tylko dzięki pracy i uczestniczeniu w takich szkoleniach nie stoi się w miejscu i można realizować lepiej swoje pomysły - twierdzi pani Katarzyna i świadomie realizuje swój program. Efekty widać w sukcesach „Słonecznej Gromady”.

ZAKŁAD GRAWERSKI

ROBERT SOCHACKI



wykonuje usługi
grawerskie
w szerokim zakresie
łagodzin 13A

(zakład przeniesiony z Placu Młyńskiego 1)



BEZPŁATNE PORADY

pon.-pt. 10-22, sob. 9-14

- * oczyszczanie skóry
- * masażki i masaże
- * przekłuwanie uszu
- * peeling azjatycki
- * henna, makijaż
- * mini lifting
- * manicure, pedicure
- * depilacja woskowa
- * biologiczne paznokcie (TIPSY)
- * utwardzanie paznokci
- * długotrwałe rzęsy
- * pielęgnacja dłoni

Ślawka Dąbkowska-Lamprecht

Wamp

STUDIO KOSMETYCZNE

tel. (0-95) 20-54-54

ul. Sikorskiego 15 Dom Usług (II p.)

66-400 Gorzów Wlkp.

W Barlinku, nieco za miastem, w otoczeniu pięknego lasu, gdzie rzeka Płonia łączy się z Młynówką stoi Młyn-Papiernia. Do XIX wieku produkowano tam papier, ale zachowane wyposażenie służyło już wyłącznie do produkcji maki.

Stary młyn porośnięty dzikim winem to potężna budowla o czterech kondygnacjach mająca 4 tys. m sześć. Wewnątrz wiele ogromnych urządzeń. Stajemy zadziwieni technicznymi umiejętnościami tych, którzy tę wielką konstrukcję zbudowali. Przedziwny nastrój emanuje z wnętrza.

Ten młyn ma swoich wspaniałych przyjaciół. Przed kilku laty powstało - liczące już 50 członków - Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Dziedzictwa „Młyn Papiernia”. Powołali je mieszkańcy Szczecina, naukowcy, głównie architekci i przyrodnicy rozmaitowani w tym zakątku. Od kilku lat przyjeżdżają do młyna studenci architektury i nauk przyrodniczych na letnie praktyki. Pracują na rzecz Barlinka, a jednocześnie wnoszą swoją młodość do tej starej budowli. Stowarzyszeniem kieruje Małgorzata Cykaiewicz, która poświęca się bez reszty różnym działaniom na rzecz młyna. Podstawą działalności Stowarzyszenia jest założenie, że „zarówno dziedzictwo kulturowe jak przyrodnicze, duchowe i materialne jest jedno i niepodziel-

ne. To darowane nam przez historię dobro musimy przekazać następnym pokoleniom. Naszym dziedzictwem jest pla-

utrzymać jego niezwykle piękno. Ponury deszczowy dzień, choć lipcowy. Już na schodach, pod daszkiem siedzą młodzi ludzie i śpiewają przy gitarze. Druga grupa zajęła wszystkie moż-

Młyn jako mała ojczyzna



KTO ZBUDOWAŁ TĘ WIELKĄ KONSTRUKCJĘ?

liwe miejsca wokół ogromnej turbiny, która położona płasko pełni funkcję stołu. Na piętrze kolejna grupa adeptów architektury pilnie pracuje nad projektami. Dominuje nastrój łagodności, wotowania w naturę, życzliwości, mimo że deszcz pokrzyżował wszystkie plany.

Program Młyn Papiernia - stacja ochrony małych ojczyzn" został zakwalifikowany do drugiego etapu konkursu Fundacji Małych Ojczyzn. Program jest bardzo interesujący i zakłada utworzenie tam muzeum kultury materialnej wsi.

Stary młyn papiernia w Barlinku może być najwspanialszym miejscem wypoczynku. A także oryginalnym miejscem zdarzeń artystycznych. Podczas IV Barlinec-

kiego Lata Teatralnego. tam odbywały się prezentacje i biesiady. Swoją spektakl pokazywał Teatr „Terminus a quo” z Nowej Soli. Niedawno oglądał młyn jeden z reżyserów, który tam chciałby urządzić premierę przedstawienia z udziałem aktorów Teatru Osterwy z Gorzowa. Mimo najazdu wielu ludzi z okazji takich zdarzeń, młyn na pewno nie straci swojego urokliwego piękna.

Program Młyn Papiernia należy do tych mniej zaniedbanych, choć na prawdziwy remont potrzebuje bardzo dużo pieniędzy. Zyskał jednak coś bardziej wartościowego niż pieniądze: wspaniałych ludzi, którzy postawili sobie za cel

neta Ziemia, wspólna Europa, Polska, nasza mała ojczyzna. Nie ma lepszych i gorszych małych ojczyzn. Są tylko mniej i bardziej zaniedbane” (z prośbą Stowarzyszenia).



NAPRAWDĘ WIELKI SKANDAL

Tym razem felieton zupełnie na poważnie. "Wielki skandal" najpierw został przeczytany przez kilku posłów, a następnie wybuchł – chociaż to słowo nie jest adekwatne do całej sprawy, ale innego nie znajduję. Otóż "Wielki skandal" to tytuł książki wydanej w małym formacie, przez pomniejsze wydawnictwo, nazwa nieważna, napisanej przez jednego z posłów SLD, p. Ulickiego. Między innymi autora nieśmiertelnego przeboju, kultowego dla wyznawców disco-polo – "Kolorowe jarmarki". Książeczka o treści dość niesmacznej, w której czynności ludzkie, ze swej natury intymne, są opisywane często i gęsto w sposób, łagodnie mówiąc, naturalistyczny. Wydawałoby się i chyba słusznie, że nie parlamentarzysta winien się zajmować

podobną "twórczością", choć, ponoć jest na nią zapotrzebowanie, ale niech tam. Szkolę w tym, że to cenne dzieło literackie zostało wydane przy pomocy dotacji z funduszu Ministerstwa Kultury i Sztuki. W sytuacji, gdy nie ma pieniędzy na debiuty poetyczne, na konkursy literackie, na stypendia dla młodych twórców i na wiele, wiele innych rzeczy w dziedzinie kultury i sztuki. W czasach kiedy państwo jasno mówi artystom, twórcze ale na własny rachunek. Macie wolny rynek, piszcie, malujcie, rysujcie i sprzedawajcie. A więc utrzymujcie się sami. I w tej sytuacji, wydawanie pieniędzy podatników na "szemraną twórczość", wybaczyć Państwo to określenie, ale wyraża ono moje oburzenie, jest dopiero właśnie wielkim skandalem. Jest także zagadnienie, czy etycznym jest wykorzystywanie swojej pozycji społecznej (bycie posłem) do wspierania swej działalności, przeciw zarobkowej. Moim zdaniem, z etyką nie ma to nic wspólnego. Już w ubiegłym roku była w Sejmie podobna sytuacja, gdy jeden z posłów PSL–

u wydał także sumptem MKiSz swoje dziełko. Był to tomik poezji, powiedzmy ludowo-religijnej, a więc o zdecydowanie innym charakterze niż opisywana wyżej książka Ulickiego. Ale i tamto działanie było krytycznie oceniane w Parlamencie. Okazuje się więc, że koalicja SLD–PSL wspiera się zawsze i wszędzie, szkoda tylko, że za nasze pieniądze. Wspiera się bez żenady, powiedziałbym nawet, że z ostentacją. Zadałem stosowne pytanie ministrowi kultury i sztuki, dlaczego w ten sposób marnotrawi się społeczne pieniądze. Oczekuję odpowiedzi, o której treści Państwa powiadomę. Jeżeli przypomnimy sobie, iż to samo ministerstwo corocznie dotuje pisma, których nikt nie czyta, ale których kierunek polityczny odpowiada rządzącym, to wołanie o szybką likwidację tegoż ministerstwa, u wydaję się w pełni uzasadnione. Co odbędzie się bez jakiegokolwiek szkody dla kultury polskiej, przynajmniej dopóki na czele tego urzędu stoi niejaki p. Podkański.

Konferencja regionalnych towarzystw kultury zachodniego pogranicza (Sulęcín 6-7 wrzesień 1996)

Dobra organizacja i wysoki poziom merytoryczny IX Spotkań Regionalnych nt. „50 lat polskiego osadnictwa po II wojnie światowej nad Odrą i Bałtykiem”, które miały miejsce w Rogach (3-4 luty '95) sprawiły, iż Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury powierzyła ponownie naszemu województwu organizację konferencji. Tym razem poświęcona ona będzie roli regionalnych towarzystw kultury w małych miastach zachodniego pogranicza. Odbędzie się w Sulęcińskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji. Honorowy patronat objął wojewoda gorzowski Zbigniew Faliński.

Głównymi organizatorami są: Rada Krajowa RTK, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Sulęcińskiej oraz Sulęciński Ośrodek KSIR przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Sztuki, Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie, a

także Urzędu Miasta i Gminy w Sulęcinie, którego burmistrz będzie honorowym gospodarzem uczestników spotkania.

A uczestnikami będą przedstawiciele stowarzyszeń z woj.: koszalińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego, jeleniogórskiego i gorzowskiego. Celem spotkania jest przede wszystkim wymiana doświadczeń z działalności, zwłaszcza z dziedziny współpracy kulturalnej z partnerem niemieckim oraz edukacji regionalnej.

Referaty wygłoszą: prof. dr hab. Stanisław Gawlik (Uniwersytet Polski), dr Urszula Kaczmarek (UAM w Poznaniu), Anatol Omelaniuk (RK-RTK Wrocław), Zbigniew Czarnuch (Prezes Tow. Przyjaciół Witnicy). Planowane są komunikaty współbrzmienne z celami konferencji, które przedstawią m.in. Janusz Drecka (WKSIT

UW w Gorzowie), Piotr Petrykowski (UMK w Toruniu), Władysław Daniszewski (Prezes Szczecińskiego Tow. Kultury), Anna Makowska-Cieleń (przedstawiciel woj. gorzowskiego). Sporo czasu przeznaczone na dyskusję i podzielenie się formami wypracowanymi przez regionalne towarzystwa kultury.

W przeddzień obrad uczestnicy zwiedzą Uroczysko Lubniewsko i spotkają się przy ognisku. W drugim dniu mszę św. odprowadzi ks. Władysław Pilarczyk z Krakowa, wiceprzewodniczący Rady Krajowej RTK. Będzie też możliwość zapoznania się z walorami turystycznymi Sulęcina i okolic. Prezentacje artystyczne miejscowych solistów i zespołów oraz wystawa i kiermasz wydawnictw regionalnych uatrakcyjnią program dwudniowej konferencji, która – mam nadzieję – wzbogaci działanie kreujące małe ożywczy i podmiotowość społeczności lokalnych.

Anna Makowska-Cieleń
przedstawiciel woj. gorzowskiego
w Radzie Krajowej RTK

Maluje i tworzy piosenki

Magda jest absolwentką Państwowego Liceum Plastycznego w Szczecinie. Kiedy jeszcze była mała, marzyła, żeby zostać plastyczką. Jako pracę dyplomową wykonała otwieraną skrzynię w stylu ludowym z oparciem. Na kierunku „formy użytkowe” mogła nauczyć się snycerstwa, czyli obróbki drewna. Do tej pory ma do niego sentyment i żaluje, że jest to zbyt ciężkie zajęcie dla kobiety, aby mogła je wykonywać zawodowo.

Po ukończeniu liceum dostała się na architekturę. Okazało się jednak, że ten kierunek nie pociągnął Magdy.

Po kilku miesiącach porzuciła uczelnię i zamieszkała ze swoją mamą w Lipich Górach. Otworzyła tam sklep zielarski.

- Miałymy mało klientów, ale ci którzy przychodzili, bardzo szybko się z nami żywali. Opowiadali o sobie, swoich rodzinach. Ale musiały zrezygnować ze sklepu. Powróciły do Gorzowa. Magda rozpoczęła pracę w supermarkecie „TAAK” na stanowisku plastyka. To właśnie ona jest autorką znaku firmowego „TAAK-u”. Niedawno jeszcze pracowała w księgarni „Daniel”. A teraz? Magda jest wzorową, szczęśliwą żoną w przepięknej świątyni lasu.

ZACZEŁO SIĘ OD PLASTELINEK

...które Magda lepila z zadziwiającą wręcz precyzją. Były to miniaturowe postacie w orientalnych lub historycznych szatach, czasem meble i inne przedmioty. Postacie były kwiaćkami, Japonkami z dziećmi w nosidełku, Indiankami lub Hinduskami.

- Fascynował mnie zawsze orient w muzyce, strojach, rzeźbie.

Te figurki pokazała kiedyś w BWA panu Juliuszowi Piechociemu:

- On uznał je za majstersztyk - wspomina. - Na początku figurki były trochę niezgrabne,

**Zwykła dziewczyna.
Nosi okulary, na jej
twarzy ani cienia
makijażu, pomimo
25 lat ekstrawagancko
się nie ubiera.**

**Magdalena
Borusiewicz
(jeszcze do niedawna
Mirowicz) pisze
wiersze, komponuje
muzykę, śpiewa
i maluje. Mieszka
wraz ze swym
mężem Bogusiem
w cichej, pełnej uroku
leśniczówce.
Tam chowa się
od zgiełku miasta.**

ale stawały się precyzyjniejsze. One były obrazem mojej osobowości. Pamiętam, z jaką dokładnością lepiłam nawet najmniejszy włos. Magda Cwiertnia również zachwycała się precyzją moich figurek. Nawet sobie zażartowała - zobaczysz, jak będziesz dorosła, twoje palce nie pozwolą ci na taką dokładność.

Magda „od zawsze” fascynowała się rysunkiem, szcze-

gólnie wykonanym piórkiem bądź ołówkiem. Często jeździła na plenery z BWA. Jej prace pozytywnie ocenili wówczas - Jerzy Gąsiorek i Ewa Hornik.

Na początku szkoły średniej zainteresowała się akwarelą i miłośno do niej trwała do dzisiaj. Akwarela jest jedną z najtrudniejszych technik malarskich. Wymaga dużej zręczności. Posługując się tą techniką trzeba działać szybko i zdecydowanie, gdyż nie ma możliwości nanoszenia poprawek, jak to ma miejsce w technikach kryjących (olej, akryl). Dlatego Magda cierpliwie się uczy. Sama!!! Kupuje i zaczytuje się w książkach o technice malowania akwarelą i ciągle ćwiczy. W ten sposób rekompensuje sobie brak wyższego wykształcenia plastycznego. I robi to z pozytywnym skutkiem, bo od czasu do czasu sprzedaje swoje prace miłośnikom akwareli:

- Dlaczego właśnie akwarela cię zafascynowała?

- Uwielbiam akwarelowe, chmurne pejzaże. Akwarela to przestrzeń, wolność, lekkość.

W pracowni Magdy siedząc na futrze z dzika oglądam jej pejzaże, kolorowe słoneczniki, wizerunki zwierząt, a także „dorobek” jej męża Bogusia - trofea upolowanej zwierzyny.

DRUGĄ POŁOWĘ

...artystycznej duszy zajmuje muzyka. To ona pozwoliła Magdzie zdobyć wiele nagród i wyróżnień: w 1993 roku wyróżnienie na Ogólnopolskim Spotkaniach Młodych Autorów i Kompozytorów „Smak” w Myśliborzu, pierwsze miejsce w III Turnieju Poezji Śpiewanej i Piosenki Autorskiej w Sieradzu, wyróżnienie w konkursie Piosenki Turystyczno-Ekologicznej w



Gorzowie, w 1994 roku - wyróżnienie na Wojewódzkim Spotkaniu Wykonawców Piosenki Kresowej „Kresoviana”. W 1995 roku - wyróżnienie na „Smaku” w Myśliborzu. W 1996 roku - wyróżnienie na OKR-ze. Niedawno została również laureatką Konkursu Recytatorskiego im. Papuszy.

Kiedyś przyjaciel Magdy skontaktował ją z Jerzym Pawłem Dudą. W ten sposób znalazła się w Klubie Piosenki działającym przy WDK. Była jeszcze w szkole średniej, gdy podczas warsztatów muzycznych głosem Magdy zachwy-

cił się Lucjan Wesołowski:

- Kończyliśmy wtedy z Jerkiem pracę dyplomową, przyjechaliśmy więc dosłownie na chwilę. Wykonaliśmy swoje utwory, a Lucjan przez cały występ nie otworzył oczu. Kiedy skończyliśmy wreszcie spojrzal na nas i powiedział: - Pięknie. To było dla mnie wielkie zaskoczenie, bo właściwie nie byliśmy przygotowani do występu. Chcieliśmy wracać, ale Lucjan zaproponował nam występ w czasie swego koncertu.

Po jakimś czasie Lucjan nagrał kasetę i zaproponował Magdzie współpracę. Przy więk-

szości wykonywanych utworów była głosem prowadzącym. Była to muzyka NEW AGE na bazie mantry indyjskich. Mantry to pieśni na cześć Boga. Kasetą została wydana na Węgrzech.

Praca z Jerzym Pawłem Dudą rozpoczęła się na dobre w 1993 roku. Pojechała do Świecia nad Wisłą i dwukrotnie zdobyła III nagrodę. Bardzo mile wspomina wszystkie konkursy, ale szczególnie sierażki Turniej Poezji Śpiewanej i Piosenki Autorskiej.

- Panowała tam szczególna atmosfera wytworzona przez widzów. Widać było, że mają dużo szacunku dla wykonawców. Wówczas czułam więz z widownią. Wiedziałam, że śpiewam dla nich - wspomina. Wtedy pierwszy raz rozdawała autografy i przeprowadzono z nią wywiad.

A CO W PLANACH ?

Od pewnego czasu Magda nosi się z zamiarem nagrania kasety. Warto jeszcze wspomnieć, że Magda współpracuje z bardzo uzdolnionym gitarzystą - Tomkiem Kalitko:

- Bez niego niewiele bym osiągnęła...

Dorota Kurmin

SMAK'96

Znany jest już termin tegorocznego Ogólnopolskiego Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów Piosenki w Myśliborzu. 18. z kolei Spotkanie odbędzie się w dniach 17-20 października.

Wziąć udział może w nich każdy twórca nie będący członkiem związku twórczego, także zespoły (do 5 osób). Uczestnicy sami muszą zapewnić sobie akompaniament. W dyspozycji organizatorów (WDK Gorzów i MOK Myśli-

bórz) są: pianino, kontrabas, perkusja, aparatura mikrofonowa i możliwość podłączenia gitary basowej (wyłącznie). Uczestnicy mają prawo zgłoszenia od 2. do 4. piosenek.

W regulaminie tegorocznego SMAKU pojawiła się jedna zmiana: dotyczy ona udziału w konkursie Klubów Piosenki. Otóż traktowany jest on jako jeden podmiot wykonawczy, jego skład może tworzyć nie więcej niż 5 osób, wśród których musi być autor i kom-

pozytor. Klub Piosenki może przedstawić 3 utwory, w tym jeden zespołowo. Podtrzymana zostaje również zmiana ubiegłoroczna: Hebanowi Laureaci nie mogą uczestniczyć w konkursie, ale oczywiście mogą pobyć z uczestnikami i „poodychać myśliborską atmosferą”.

Zgłoszenia na przygotowanych kartkach należy nadsyłać do 28 września na adres: Wojewódzki Dom Kultury, ul. Wał Okrzejny 36-37, tel. (095) 22-44-27 i 22-44-09, 66-400 Gorzów Wlkp., z dopiskiem „SMAK”.

... JAK PRZYSTANEK ALASKA

Stary Trakt to historyczna droga B-1, która kiedyś biegła z Berlina do Królewca. Trzy lata temu w Towarzystwie Przyjaciół Witnicy zrodził się pomysł, by zorganizować Spotkania na Starym Trakcie.

- Chcieliśmy stworzyć coś nowego, czego jeszcze nigdy w Witnicy nie było, tak, żeby ona zaistniała naprawdę - mówi burmistrz Witnicy - Andrzej Zabłocki. - Cieszymy się, że udało nam się stworzyć coś własnego, na miarę małego miasta, którego mieszkańcy myślą trochę inaczej. Coś, co nam się śni, to takie małe miasteczko jak w filmie „Przystanek Alaska”. Czy to się uda? Może kiedyś, w przyszłości. Teraz robimy pierwsze kroki.

Organizatorem II Witnickich Spotkań na Starym Trakcie, obok Towarzystwa Przyjaciół Witnicy, był Zarząd Miasta i Gminy Witnica, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz wielu sponsorów i sympatyków miasta.

Witnickie Spotkania trwały cztery dni. Rozpoczęły się 13 czerwca sympozjum historyków na temat nazw miejscowości dorzecza Dolnej Warty. Dzień drugi należał do młodzieży, której nabyte tego dnia umiejętności handlowania „czym się da” z pewnością przydadzą się w dorosłym życiu. Młodzi handlarze walczyli o burmistrzowski „Glejt Kupiecki”.

- Zależało nam na wyzwoleniu w młodzieży własnej inicjatywy - mówi dyrektor Domu Kultury - Władysław Ryl. - Chcieliśmy zachęcić młodych mieszkańców Witnicy do tego, by sami zarabiali na własne potrzeby: na kino, kasety, książki. By spróbowali zorganizować sobie wakacyjne wyjazdy.

Sobotnie Spotkanie na Starym Trakcie było zorganizowane również z myślą przede wszystkim o młodzieży. Tego dnia przyjechało wiele dzieci z okolicznych wsi, ze szkół w całej gminie. Grupy teatralne, kabaretowe i cyrkowe walczyły o „Glejt komedianów”, uczniowie uzdolnieni plastycznie o „Glejt malarzy”. Ci, którzy odkryli w sobie talent do stwarzania różnych machin, urządzeń i pojazdów, chcieli otrzymać „Glejt konstruktorów”. Młodzież, której bliskie jest słowo pisane i śpiewane, walczyła o „Glejt literatów” i „Glejt śpiewaków”.

Czwarty, ostatni dzień Spotkań na Starym Trakcie, był spotkaniem z fantazją. W amfiteatrze nad stawem

zgromadziło się około 1.000 osób. Mieszkańcy Witnicy narzekają, że w ich mieście jest mało podobnych imprez, więc podczas niedzielnego festynu wszyscy świetnie się bawili.

- Będę musiał wręczyć żelazne glejty, na większym luzie - powiedział burmistrz Witnicy - Andrzej Zabłocki. - Nie traktuję siebie oficjalnie, ale dobrze się bawie. Jest wiele atrakcji: przejazd dziwnych pojazdów, prezentacja wodnych podróżników, występ zespołu TERNO. Można spokojnie wypić dobre witnickie piwo, zjeść smażoną na grillu kiełbaskę, dopisać pogodę, jest po prostu przyjemnie. Cieszę się, gdy widzę szczęśliwych mieszkańców Witnicy.

Niewątpliwą atrakcją niedzielnego Spotkania z fantazją był występ cygańskiego zespołu TERNO. 12-osobowa grupa kierowana przez Edwarda Dębickiego zaprezentowała

składankę tańców i piosenek.

- Występujemy dla wszystkich miłośników naszego folkloru, a jest ich wielu - powiedział Edward Dębicki. - Tabory się skończyły, ale nasza muzyka żyje. Teraz jeździmy nowoczesnymi samochodami, lecz cygański duch jest wciąż w nas.

Duch cygański zagroził także w mie-

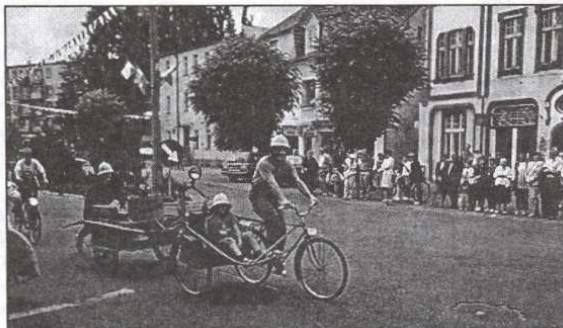
szkańcach Witnicy, którzy udowodnili, że są wielbicielami folkloru cygańskiego i występ zespołu TERNO przyjęli z entuzjazmem. Cały amfiteatr śpiewał i kołysał się, a piosenką, która zasłużyła sobie na miano przeboju dnia, stał się utwór, którego kompozytorem jest Edward Dębicki - „Idź swoją drogą”.

II Spotkania na Starym Trakcie zakończył spektakl „Ostatni marsz” Teatru Prawdziwego z Bielawy, specjalizującego się w przedstawieniach ulicznych. Teatr przyjechał do Witnicy prosto z Krakowa.

- Robiliśmy paradę dla Skrzynieckiego z okazji 40-lecia Piwnicy pod Baranami - powiedział dyrektor artystyczny - Włodzimierz Butrym. Dla mieszkańców Witnicy przygotowaliśmy dramatyczną opowieść o autentycznych wydarzeniach, które rozegrały się w Indonezji.

Teatr Prawdziwy występował w Witnicy po raz pierwszy, ale po ciepłym przyjęciu obiecał jeszcze kiedyś „zajrzeć” na Stary Trakt i oczywiście zagrać. Być może już w przyszłym roku podczas III Witnickich Spotkań...

Agnieszka Dobosiewicz



PARADA DZIWNYCH POJAZDÓW

W niedzielę, 18 sierpnia, zorganizowano w Bogdańcu po raz pierwszy Święto Chleba, które ma się stać imprezą doroczną. Po trosze nawiązuje ono do dożynek, po trosze do jarmarków i festynów. Dla organizatorów, wśród których - obok Urzędu Gminy w Bogdańcu i Muzeum Okręgowego w Gorzowie - jest Izba Rzemieślnicza, ma ono także cel bardziej praktyczny: popularyzację zawodu piekarza (również cukiernika). Wśród młodzieży i możliwości kształcenia się w tym kierunku.

W Bogdańcu są trzy młyny, ale tylko jeden czynny i to ten akurat, który zamieniony został na Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej. Tam też umiejscowiono obchody Święta Chle-

bosztowania pieczywo cieszyło się nie mniejszym wzięciem, ale też były to nie tylko bochny żytniego chleba. Przeróżne bułki, bagietki, chałki, rogaliki, rozmaite gatunki chleba, świeżutkie i smakowite, zostały dosłownie rozdrapane. Jak zwykle przy tego rodzaju imprezach nie zabrakło też kramów z napojami, różnym itp. oraz stoisk, na których twórcy ludowi oferowali swoje wyroby o charakterze dekoracyjnym. Degustację i odpoczynek na świeżym powietrzu uzupełniała muzyka zespołów folklorystycznych, które prezentowały się na plenerowej scenie.

Oczywiście wszyscy goście zwiedzali również ekspozycje muzealne - mieszkanie młynarza, wy-

ŚWIĘTO CHLEBA

ba. Było to wydarzenie ważne dla całej wsi, toteż już na kilka dni wcześniej przycinane były gałęzie przy drodze do młyna, koszona trawa, wyznaczane parkingi itd. Ludzie wprawdzie trochę narzekali, że termin jest niezbyt dogodny, bo trwa ją jeszcze żniwa, a poza tym tej samej niedzieli odbywał się od-



MUZEUM BUDOWNICTWA I TECHNIKI WIEJSKIEJ

pust w niedodległych Pyranach, niemniej na Święto Chleba i tak ściągnęły tłumy. Przyjechało wiele osób z Gorzowa, łącznie z prezydentem miasta Henrykiem M. Woźniakiem.

Święto rozpoczęło się od mszy św. w bogdanieckim kościele, po której wszyscy przeszli do muzealnego młyna. Tam, na łące przygotowane już były ekspozycje apetycznych i pięknych wypieków poszczególnych piekarzy i cukierni z różnych miejscowości woj. gorzowskiego, a nawet wyroby indywidualnych gospodarzy (na ich pyszne mazurki i inne wypieki można było wziąć sobie przepis, gdyż panie włożyły receptury obok swych słodkości).

Degustacja przeróżnych ciast i ciasteczek, tortów, serników, rolad, rożków itp. Iakoci, która wydawała się gwoździem programu, wcale nie przyćmiła zwykłego chleba. Wystawione do

stawę młynków z kolekcji Grażyny i Waldemara Wasiluków oraz przedmiotów związanych z przetwarzaniem zbóż i pieczeniem chleba. Takiej nawalnicy zwiedzających muzeum w Bogdańcu nie przeżyło jeszcze nigdy. Ci, którzy zjechali na Święto Chleba, na pewno zechcą tam jeszcze wrócić, by

w spokoju obejrzeć wszystko raz jeszcze, a także to, czego obejrzeć nie zdołali. Ze względów organizacyjnych pokazywano tego dnia tylko część zbiorów, a przecież wart zwiedzenia jest sam młyn z 1826 roku, który nadal mieła zboże na śrutę, stare bryczki i sanie, kuźni, magiel.

Bogdanieckie muzeum doskonale zaspokaja potrzebę obcowania i z kulturą, i z naturą - po zwiedzeniu ekspozycji można wybrać się na spacer do rezerwatu przyrody, przez który wiedzie - niestety nie najlepiej oznakowany - szlak dla turystów pieszych i bryczek, a biegnie on także przy samym młynie.

Dla mieszkańców Gorzowa jest to znakomite miejsce na relaks nie tylko od święta. Przyszłoroczne Święto Chleba zapowiadane jest na wrzesień.

D.F.

• Najazd na „Lubuską” •

10 lipca miało miejsce groźne przesilenie w Wydawnictwie „Lubpress” sp. z o.o. - wydawcy „Gazety Lubuskiej”. Od dłuższego czasu trwa tam spór między udziałowcami o przejęcie zarządu nad firmą. W Sądzie Wojewódzkim (wydział gospodarczy) rozpatrywane są sprawy: Spółdzielni Lubpress i Zarządu spółki z prezesem Mirosławem Ratajem przeciwko posłowi Kazimierzowi Pańtakowi (jeden z udziałowców) oraz przeciwko innym udziałowcom - spółkom Banco-D oraz Akapit. Natomiast spółki Banco-D i Akapit wniosły sprawę przeciwko zarządowi na czele z Mirosławem Ratajem.

10 lipca do budynku redakcji „Gazety Lubuskiej” weszli ochroniarze wynajęci przez stronę sporu z udziałem posła Pańtaka. Sytuacja wyglądała bardzo groźnie, dziennikarze nie byli wpuszczani do budynku, nie mogli podjąć normalnej pracy.

Mediacji w sporze podjął się poseł Tadeusz Biliński. Ostatecznie podpisano oświadczenie, że: „Do czasu rozstrzygnięcia sądowych (...) Wydawnictwo Lubpress sp. z o.o. zarządzane będzie przez Krzysztofa Kuźniewskiego (przedstawiciel spółki Banco-D - 50% udziałów), Kazimierza Pańtaka (5% udziałów) i Mirosława Rataja (prezesa dotychczasowego zarządu - redaktora naczelniczego „GL”). (...) Osoby te będą miały uprawnienia wyłącznie zwykłego zarządu związanego z bieżącym wydawaniem dziennika „Gazeta Lubuska”, bez prawa zwoływania Zgromadzenia Wspólników, a także bez prawa podejmowania decyzji kadrowych i finansowych nie związanych z redagowaniem „GL”. W przypadku nieobecności red. naczelniczego Mirosława Rataja redakcję „GL” reprezentować będzie red. Cezary Siciński - sekretarz redakcji (...)”.

Wydanie „Gazety Lubuskiej” następnego dnia było znacznie chudsze. Kolejne numery gazety nie wskazują na istnienie w firmie konfliktu.

• Kapitał Radio „Gorzów” •

Spółka „Radio Gorzów” powstała w sierpniu 1992 r. Od tamtej pory jej kapitał wzrósł trzykrotnie. Na początku wyniósł 410 mln zł, a od października 1995 r. - 160 tys. zł. Spółka rozporządza obecnie 160 udziałami. Diecezja zielonogórsko-gorzowska posiada 51 udziałów, Towarzystwo Przyjaciół KUL - 5, parafia św. Maksymiliana Kolbego - 9, parafia NMP Królowej Polski z Głogowa - 90. Od Zarządu Spółki wyszła inicjatywa zbycia udziałów miasta. Zarząd Miasta odpowiedział na ten wniosek pozytywnie i je odprzeda po ustaleniu ceny udziałów.

• 40 programów telewizyjnych •

Spółdzielnie mieszkaniowe w Gorzowie rezygnują z azartowej sieci telewizyjnej a instalują własną telewizję kablową. Jest to konsekwencja wynikająca z ustawy o radiofonii i telewizji, w myśl której istniejące instalacje typu azart nie odpowiadają wymogom technicznym. Nowe sieci kablowe powstaną w spółdzielniach do końca tego roku.

Mieszkańcy skorzystają na tym, bo będą mogli podłączyć się do Internetu. Na rzecz Spółdzielni „Włókno” pracuje firma Mulisat Telekom i obiecuje możliwość korzystania z kablowej już od października. Nad instalacją sieci kablowej pracuje się w spółdzielniach „Budowlani”, „Staszica”, „Dolinki”, „Górczyn” i „Metalowiec”. We wszystkich mieszkańcy będą mieli do wyboru: możliwość korzystania z programów TVP, Vigoru i Polsatu bez dodatkowych dopłat, z ok. 20 programów za niższą opłatą miesięczną i z 40 programów za wyższą. Większość mieszkańców deklaruje chęć korzystania z pełnej oferty, tzn. 40 programów.

• 40 km Vigoru •

Od początku lipca w telewizji „Vigor” pracuje nadajnik o mocy 1 kW (taką moc dopuszcza koncesja) oraz zasięgu 40 km zakupiony przez udziałowców: Expol z Zielonej Góry (51%), Urząd Wojewódzki i Słon. Planuje się podwyższenie kapitału spółki przez wejście do niej niektórych gmin. Zadeklarowały one zainteresowanie wniesieniem kapitału, jeśli „Vigor” będzie odbierany na ich terenie. Obecnie codziennie programy lokalne Vigoru ogląda 30-40 tys. mieszkańców Gorzowa.

Ministerstwo Kultury i Sztuki

o g ł a s z a

Konkurs na utwór dramatyczny

Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim wziąć udział pełnospektaklowe utwory sceniczne dla dorosłych przeznaczone do wystawienia w teatrach dramatycznych lub lalkowych.

Temat i forma literacka sztuki są dowolne.

Udział wezmą tylko utwory oryginalne, dotychczas nie publikowane i nie wystawiane. Nie ogranicza się ilości utworów nadesłanych przez jednego autora.

Termin nadsyłania: 31 grudnia 1996 r. na adres: Teatr Narodowy, 00-950 Warszawa, Plac Teatralny 1 z dopiskiem „Konkurs na utwór dramatyczny”.

Utwór należy opatrzyć godłem, tym samym godłem należy oznaczyć dołączoną, zamkniętą kopertę zawierającą dane autora.

Organizatorzy nie zwracają nadesłanych na konkurs prac.

Oceny prac dokona powołane przez Ministra Kultury i Sztuki jury. Przyznane zostaną nagrody:

- I. 15.000 zł.
- II. 12.000 zł.
- III. 8.000 zł.

Dodatkowo może przyznać trzy wyróżnienia po 5.000 zł. Jury ma prawo do innego przydziału nagród.

Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród nastąpi 27 marca 1997 r.

Repertuar KIN



Kino „Słońce”

ul. Chrobrego 2, tel. 22-54-79

- | | |
|----------|--------------------|
| do 5.09. | - Egzekutor |
| | - Zbyt wiele |
| 6-12. | - Więźniowie nieba |
| 7-12. | - Sabrina |
| 13-19. | - Sztorm |

Egzekutor

Reż. Charles Russell, wyk. Arnold Schwarzenegger, Vanessa Williams, James Caan.

Film porusza sprawy związane z programem ochrony świadków. Pracownica odkrywa w swej firmie przygotowywaną operację przekazania tajnej i niezwykle niebezpiecznej broni na drugi kontynent. Nawiązuje współpracę z CIA, jednak zostaje zdemaskowana przez swojego szefa. Bezpośrednio zaangażowani w przemyt wysoko postawieni kongresmeni wydają nakaz zlikwidowania niewygodnego świadka. Agent specjalny ma za zadanie chronić ją, lecz nie jest to łatwe, gdyż w szeregach agentów pracuje zdrajca.

Więźniowie nieba

Reż. Phil Joanou, wyk. Alec Baldwin, Kelly Lynch, Mary Stuart Masterson, Eric Roberts.

Tym razem Alec Baldwin w roli gliniarza rozprawiającego się z przestępcami. Policjant ten, to raczej przebywający na wcześniejszej „emeryturze” wyzwolony z nałogu alkoholik. Postanawia rozpocząć nowe życie z żoną w spokojnej okolicy, małym domku nad jeziorem. Okazuje się jednak, że owa okolica wcale nie jest taka spokojna zwłaszcza po tajemniczej katastrofie samolotu. Sienlanka kończy się tragicznie, policjant traci żonę w niewyjaśnionej strzelaninie i powraca do nałogu. Nie oplakuje żony w domowym zaciszu, lecz stara się rozprawić z przeciwnikami.

Sztorm

Reż. Ridley Scott, wyk. Jeff Bridges, Caroline Goodall, Robin Williams.

Historia oparta na autentycznym wydarzeniu, które miało miejsce na morzu w 1960 r. Na rejs po Pacyfiku i Karaibach wyruszył statek „Albatros”, na pokładzie którego trzynastu 15-letnich

chłopców z dobrze sytuowanych rodzin miało przeżyć przygodę życia. Dla czterech z nich i dwóch marynarzy podróż zakończyła się w sztormowych falach. Film opowiada codzienne życie „wychuchanych” chłopców, którzy przez 8 miesięcy rejsu, nim nastąpiła katastrofa, przechodzili twardą szkołę szorowania pokładu, surowej dyscypliny, posłuszeństwa.

Kino „Kopernik”

ul. Warszawska 33
tel. 322-786, kasa 322-764

- | | |
|-----------|-----------------------|
| od 30.08. | - Telemaniak |
| od 6.09. | - Mission: Impossible |
| od 20.09. | - Twister |

Telemaniak

Reż. Ben Stiller, wyk. Jim Carrey, Matthew Broderick

Pewien architekt (Broderick), porzucony przez narzeczoną, postanawia zamontować u siebie w domu telewizję kablową, by nie nudzić się w samotności. Na nieszczęście przychodzi do niego szalony monter tv (Carrey), który sugeruje, iż za niwielką opłatą podłączy jego odbiornik do sieci poza abonamentowej. Architekt godzi się, a w dodatku pragnie zaprzyjaźnić się z monterem. Nie wie, że ma do czynienia z prawdziwym maniakiem, który tak łatwo nie rezygnuje z przyjaciela i staje się bardziej niż nachalny.

Mission: Impossible

Reż. Brian De Palma, wyk. Tom Cruise

Jest to kinowa wersja kultowego niemalże serialu w Ameryce w latach 60-tych. Uważa się nawet, iż postać super agenta, w jakiego się wcielił Cruise, może zaszkodzić sukcesowi Jamesa Bonda. Nowy tajniak posługuje się równie wymyślnymi nowinkami technicznymi, misje do spełnienia są szalone i niebezpieczne, a wszystko to po to, by zapobiec pewnemu spiskowi.

Twister

Reż. Jan De Bont, wyk. Helen Hunt, Bill Paxton
Dawno już nie było na ekranach kin filmu katastroficznego i oto twórcy „Parku Jurajskiego” (producentem filmu jest Steven Spielberg) i „Speed” (reżyser) dają nam taką możliwość. Małżeństwo naukowców zajmuje się badaniami wyjątkowo groźnego i „złośliwego” huraganu. Powodowane przez niego wypadki zagrażają życiu naukowców, którzy znaleźli się w samym jego centrum.

Daria Żok

Jan Bukowski

Urodził się w 1924 r. Pracę zawodową rozpoczął w 1948 r. w Szmotulach jako nauczyciel ogniska muzycznego oraz dyrygent chóru im. Wacława z Szamotuł i zespołu śpiewaczego.

Od 1 września 1956 r. podjął pracę w Gorzowie jako nauczyciel Społecznego Ogniska Artystycznego, gdzie był nauczycielem gry na akordeonie i na fortepianie. Równolegle pracował jako kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Przyjaźń” działającego przy Związku Spółdzielczości Pracy. Był dyrygentem kilku gorzowskich chórów. Jeden z jego chórów - chór Towarzystwa Muzycznego im. St. Moniuszki wykonał „Suitę lubuską” Bolesława Poradowskiego z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej z Poznania. Od 1963 do 1965 r. był kierownikiem muzycznym Teatru im. J. Osterwy, przygotował aktorów do tak znaczących widowisk jak „Nowy Don Kichot” z muzyką Stanisława Moniuszki czy „Don Alvaros” Lubomirskiego, wystawianej podczas Warszawskich Spotkań

Teatralnych. Dyrektor Jan Bleszyński napisał w zaświadczeniu o tym okresie Jego pracy: „Ob. Jan Bukowski wykazał wielką dbałość i jak najlepsze przygotowanie muzyczne oraz umiejętność przystosowania się do zmiennych życzeń reżysera”.

Od 1965 r. podjął pracę w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia, gdzie był zatrudniony aż do śmierci.

Przez cały czas pracy zawodowej prowadził zespoły muzyczne, najczęściej akordeonowe, zarówno w szkole muzycznej jak i w innych szkołach Gorzowa, m. in. w Technikum Ekonomicznym (1969-1974), w Technikum Mechanicznym (1972 - 1978). Bardzo długa jest lista nagród dla tych zespołów oraz dla solistów przez Niego przygotowanych a występujących w licznych konkursach i przeglądach.

Był ponadto Jan Bukowski cenionym stroicielem fortepianu. To on przygotowywał nasze wcale nie najlepsze fortepiany do koncertów, zarówno w teatrze jak i w klubie „Pod Filarami”.



Był człowiekiem bardzo cichym, wręcz nieśmiałym, jakby przytłoczonym fizyczną ułomnością, która była jego udziałem (garb), a przecież niezwykle pracowitym i oddanym swojej pracy do końca. Był nauczycielem muzyki wielu jej profesjonalnych wykonawców, wielu amatorów i miłośników. Przede wszystkim oni będą o Nim pamiętać. Zmarł 28 czerwca 1996 r. Pochowany na gorzowskim cmentarzu.

Krystyna Kamińska

Franciszek Paroń

Jego nazwisko dało nazwę teatrowi z Osiedla Poznańskiego nazywanego potocznie „Teatrem Paroniów”. Teatr ten założyli Irena i Franciszek Paroniowie na fali amatorskiego teatralnego zrywu w końcu lat 40-tych. I trwał przez co najmniej 40 lat. W Teatrze Paroniów wystawiono bardzo wiele sztuk dla dorosłych i dla dzieci, na scenie prezentowali się członkowie wielu rodzin, aktorskie pałeczki rodzice przekazywali swoim dzieciom. Franciszek Pa-

roń w pierwszych latach sam występował na scenie, potem wspierał żonę Irenę oraz innych miłośników teatru amatorskiego z Osiedla Poznańskiego. Jako wieloletni komendant Ochotniczej Straży Pożarnej sprawował instytucjonalny patronat nad zespołem. Dzięki niemu istniał.

Zmarł 2 lipca. Pochowany został na gorzowskim cmentarzu. Prezydent Miasta - Henryk Maciej Woźniak pożegnał Go nekrologiem w „Gazecie Lubuskiej”.

Towarzystwo Kultury Hebrajskiej

W Dębnie pod prezesurą Andrzeja Oczeretko działa Towarzystwo Kultury Hebrajskiej, które jako cel główny postawiło sobie renowację miejscowego kirkutu. Będzie on ukończony za rok, po czym Fundacja Nissenbaumów obiecała ufundować tablicę pamiątkową. Towarzystwo zajmuje się także kirkutem w pobliskich Boleszkowicach.

W końcu czerwca na zaproszenie Towarzystwa wystąpiła w Dębnie Towa Ben-Zwi z Tel Awiwu, Żydówka rodem z Łodzi, gromadząca i śpiewająca stare pieśni chasydów, Żydów polskich, ukraińskich, hiszpańskich.

Po francusku

Do udziału w XIII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Francuskiej Rada Artystyczna zakwalifikowała Marzenę Śron z Gorzowa i Annę Łazukę z Choszczyna, które wystąpią w kategorii amatorów. Festiwal odbędzie się 17-19 października w Lubinie.

O szkołach wyższych

Wojewoda gorzowski objął patronatem seminarium międzynarodowe organizowane przez Zespół Kolegiów Nauczycielskich w Gorzowie, które odbędzie się w dniach 16-17 września br. nt. „Wyższe szkoły zawodowe - doświadczenia niemieckie, koncepcje polskie”. W seminarium weźmie udział około 30 osób z całego kraju, w tym m.in. rektorzy niemieckich szkół zawodowych, którzy podzielą się doświadczeniami z ich tworzenia i zarządzania.

Nowości oświatowe

Bogusław Andrzejczak - wiceprezydent miasta Gorzowa - na sesji Rady Miejskiej przedstawił plany gorzowskiej oświaty. Wśród nich znalazły się:

- utworzenie niepublicznej szkoły baletowej oraz przedszkola z rozszerzonym programem rytmiki,
- od września tego roku dzieci i młodzież z dysfunkcją ruchu, wadą wzroku lub słuchu, epilepsią, będą mogły rozpocząć naukę w klasach

integracyjnych razem ze zdrowymi dziećmi.

Zagrajmy od serca

13 lipca odbyła się impreza dobroczynna „Zagrajmy od serca”. Zorganizowali ją strzelcy biznesmeni - Lech Szurko i Jerzy Radziński. Podczas imprezy przeprowadzono aukcję grafik. Ogółem zebrano ponad 3000 zł., które przekazano na potrzeby Lubuskiego Ośrodka Rehabilitacyjno-Ortopedycznego w Świebodzinie.

Choszczyno dla Papieży

W czasie przyszłorocznej wizyty Papieża w naszym województwie, Choszczyno chce podarować Ojcu Św. katalog architektury sakralnej tego regionu. Katalog wykonany będzie na zlecenie gminy pod nadzorem wojewódzkiego konserwatora zabytków Władysława Chrostowskiego. Zawarte w nim będą opisy i ilustracje małych i dużych, znanych i mniej znanych, okazałych i zrujnowanych w czasie wojny kościołów i kaplic gminy choszczęńskiej.

Stowarzyszenie Promocji Kultury

Powołano Stowarzyszenie Promocji Kultury, do którego włączyli się literaci, plastycy i inni twórcy z różnych pokoleń. Przewodniczy im pioskarz Witold Niedziwicz, z którego inspiracji Stowarzyszenie powstało. Założeniem Stowarzyszenia jest integracja wszystkich środowisk na rzecz promocji kultury i pomocy twórcom, szukanie sponsorów i źródeł dotacji, prowadzenie działalności „biznesowej” np. wydawniczej, drukarskiej, zajmowanie się dystrybucją tego, co twórcy wykonują. Stowarzyszenie chce przyciągnąć nie tylko ludzi z dorobkiem, ale także młode talenty. Za zarobione pieniądze zamierza fundować stypendia.

Na urodziny

W przyszłym roku Gorzów skończy 740 lat. W związku z tym jubileuszem ustanowiono, że rok 1997 będzie Rokiem Gorzowa. Zaplanowano z tej okazji szereg imprez. Obchody zainauguruje Prezydent

Miasta przemówieniem w lokalnej telewizji 31 grudnia 1996 roku. Styczeń będzie Miesiącem Pamięci, planuje się ponadto otwarcie wystawy fotograficznej „Rok 1945 w obiektywie”. 11 stycznia odbędzie się wielki karnawałowy bal z udziałem zaproszonych gości, na którym zbierane będą pieniądze na odnowienie zabytków.

Luty - uroczysta sesja Rady Miejskiej pod hasłem „Rok 1945 Landsberg - Gorzów” z udziałem pracowników Instytutu Zachodniego w Poznaniu i członków Gorzowskiego Towarzystwa Naukowego.

Marzec - wystawa fotograficzna: „Dzieje Gorzowa 1275-1997”.

Kwiecień - Sprzątanie i upiększanie miasta w ramach obchodów Dnia Ziemi.

Maj - Cykl specjalnych imprez przewidujących promocję Gorzowa w Brandenburgii oraz zawody hippiczne o Puchar Prezydenta Miasta.

Czerwiec - Dni Gorzowa, spodziewana wizyta Papieża.

Lipiec (miesiąc faktycznych narodzin miasta) - II Kongres Miast Polski i Niemiec „Drogi ku sobie” - wspólne losy Polaków i Niemców, odsłonięcie odrestaurowanej fontanny na Placu Katedralnym, nabożeństwo ekumeniczne z udziałem mieszkańców Herfordu, wystawa plakatów miast.

W miesiącach jesiennych planowane są konkursy, zawody sportowe, akademie. Odbędzie się także uroczyste złożenie wierzów na grobach zasłużonych mieszkańców Gorzowa.

Żeby przetrwać trzeba zarabiać

Barlinecki Ośrodek Kultury od ubiegłego roku jednoczy miejsko-gminny ośrodek kultury, muzeum regionalne i bibliotekę miejską. Aby przetrwać, Ośrodek musiał zacząć na siebie zarabiać. W muzeum uruchomiono sprzedaż ceramiki użytkowej wykonywanej w „Panoramie”. Każdy pracownik BOK musi wykazać się efektywnością merytoryczną oraz ekonomiczną. Kultura barlinecka promowana jest przede wszystkim dzięki Romanie Kaszczyk oraz zespołowi „Fellows”.

Cenne znalezisko

W Radgoszczy, w gminie Międzychód, prowadząc prace w ramach archeologicznego zdjęcia Polski, natrafiono na ślad najstarszego osadnictwa. Po odsłonięciu nawierzchni znaleziono relikty 13-tu obiektów związanych z działalnością człowieka - narzędzia oraz odpady z ich produkcji. Prawdopodobnie istniał w tym miejscu 10-11 tysięcy lat temu odpowiednik dzisiejszej pracowni kamieniarskiej.

Ukraińscy muzycy

9 sierpnia ukraińscy muzycy operetkowymi melodiami bawili gorzowską publiczność w „Jazz Corner”, czyli ogródku koło klubu „Pod Filarami”. Pochodzą z Dniepropietrowska, są absolwentami konserwatorium. U siebie grają w filharmonii, orkiestrze symfonicznej oraz kameralnej. Rok temu grali Jackowi Kuroniowi. Do Gorzowa przyjechali na zaproszenie Bogusława Dziekańskiego.

Szkola pisarstwa

Do Kanadyjsko-Polskiej Szkoły Pisarstwa mieszczącej się w Poznaniu, można nadsyłać (pod adresem - Almanach Press, skr. poczt. 147, 60-959 Poznań) krótkie formy prozatorskie. Szkoła udziela do 30 września br. bez-

płatnych recenzji wszystkim zainteresowanym. Opowiadania i nowelki nie mogą przekraczać 5-ciu stron maszynopisu. Jeden autor może przysłać tylko jedno opowiadanie. Nadesłane prace zostaną zwrócone tylko tym autorom, którzy do przesyłki dołączą znaczek pocztowy.

Uniwersytet Poezji

Istnieje w Zielonej Górze, zajęcia prowadzą krytycy literacy, historycy literatury, znani twórcy. Słuchaczem może być każdy bez względu na wiek i wykształcenie. Zajęcia odbywają się raz, dwa razy w miesiącu. Zainteresowani mogą się zgłaszać do Regionalnego centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze przy ul. Sienkiewicza 11. Ten Uniwersytet nie wymaga obecności na wszystkich zajęciach, nie ma tu egzaminów, ale też nie daje o dyplomu poety.

Jak za dawnych lat

Już w listopadzie zacznie się remont placu Katedralnego. Na nim mają powstać ogródki kawiarniane, aleja Gwiazd, a w centrum miasta miejsca do spacerów.

Jazzowy autobus

4 lipca w Gorzowie zatrzymał się międzynarodowy kwartet jazzowy podróżujący po Europie. Autokar wyposażony był w scenę, nagłośnienie, własne światła sceniczne. Jazzmani swoim koncertem zamknęli Święto Warty, imprezę zorganizowaną z okazji 739 rocznicy nadania praw miejskich Gorzowowi.

Szkolna fraszko-teksta

Niedawno ukazała się w księgarniach „Szkolna fraszko-teksta”. Jej autorem jest Jan Gross - wiceprezes lubuskiego oddziału Związku Literatów Polskich, mieszkający w Gorzowie. Tomik zawiera około

100 fraszek na temat szkoły i sportu. Jest to już dziewiąta książka tego autora.

Wreszcie u nas

Mińska Opera już od kilku lat prezentuje się za granicą. Występowała w Hiszpanii, Francji, we Włoszech, Niemczech, Izraelu. W tym roku dotarła do nas. Na zespół składa się znakomity chór, doskonała orkiestra i soliści, którzy są laureatami wielu najbardziej prestiżowych konkursów wokalnych, krajowych i międzynarodowych. Cała ekipa liczy 160 osób, w tym 130 to wykonawcy. Dojechali do nas 3 autokarami i kilkoma samochodami osobowymi. Niezbędne elementy scenograficzne, aparatura nagłośnieniowa i oświetleniowa wożona jest trzema ciężarówkami. Warto jeszcze dodać, że nad tą wielką imprezą patronował prezydent miasta Henryk Maciej Woźniak, a głównym sponsorem było Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta”. Dzięki temu 10% od każdego sprzedanego biletu przeznaczono na Gorzowski Ruch Obywateli Służących Zdrowiu „Grosz-Szlachetne Zdrowie”.

Ogródek cygański

W bibliotece wojewódzkiej znajdują się rękopisy Bronisławy Wajs-Papuszy. Obok biblioteki powstał ogródek cygański. Znajdują się w nim trzy różne wielkości kola od wozu, symbolizujące wędrowniczą tradycję Cyganów, palenisko, podest do tańca i miejsce dla wózków. Najważniejszym elementem ogródka miał być wóz cygański, zdobiony rzeźbionymi smokami i malowidłem wyobrażającym rozwiedzzone niebo. Wózek ten stał w ogródku podczas inauguracji, potem był głównym elementem scenografii podczas koncertów w amfiteatrze. Ostatnio stał na zapleczu Wojewódzkiego Domu Kultury. Kiedy wróci do ogródka?

Sulęcińskie Buziaczki

W Sulęcinie działa, prowadzony przez trzy siostry felićjanki - zespół muzyczny „Schola - Buziaczki”. Próby odbywają się za darmo w wolnym miejscu - w kościele, w salkach plebanii, w przedpokoju domu parafial-

Chcesz, by więcej osób wiedziało o tym, co ciekawego dzieje się w kulturze Twojego miasta lub wsi, co tworzysz Ty lub Twoi przyjaciele? Chcesz się szerzej zaprezentować innym za pośrednictwem twórczości? Napisz do „Arsenału”! Chętnie włączymy Twoje informacje, teksty, zdjęcia, a nawet - być może - podejmiemy stałą współpracę.

Czekamy!
Nasz adres: Wydawnictwo
Artystyczno-Graficzne „Arsenal”
ul. Matejki 82 m.3
tel/fax 220-958

nego. Mimo niedogodności zespół ma na swoim koncie wiele sukcesów. Do tych ostatnich należą:

- wyróżnienie w I Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Misyjnej w Pieniężnie k. Elbląga, II nagroda na Festiwalu Piosenki Religijnej w Nowej Wsi Wielkiej (woj. bydgoskie).

Nowa uczelnia

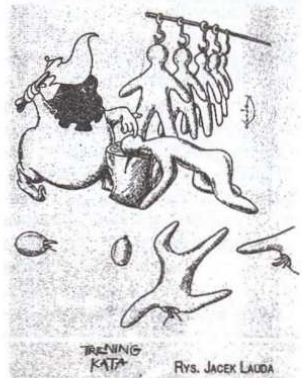
W Strzelcach Krajeńskich Akademia Rolnicza ze Szczecina uruchomiła punkt wykładowy. Studia będą odbywać się w systemie zaocznym. Można je będzie kontynuować w Szczecinie i po 1,5 roku uzyskać tytuł magistra. Uczelnia przygotowywać będzie specjalistów zarządzania i organizacji, obsługi oraz naprawy maszyn i urządzeń, a także mechanizacji produkcji zwierzęcej.

Polskie safari

27 lipca otwarto prywatny park safari w Świerkocinie niedaleko Witnicy. Położony jest między Nowinami a Świerkocinem i obejmuje 12 ha. Złożycielami są Renata i Soren Ramussow. Trasa safari ma 1,5 km długości i można zobaczyć zwierzęta z Mongolii - dzikie konie i wielbłądy, z Indii - antylopy, danielę, jelenie, z Afryki - zebry, antylopy auri, pawiany, z Ameryki Południowej - lamy, nandu, świnki peruwiańskie.

Stary Kostrzyn odżyje

W niedługim czasie planuje się odbudowę kostrzyńskiego Starego Miasta. Nad sposobami przywrócenia



do życia ruin radzić będą polscy i niemieccy specjaliści od architektury militarnej. W powołanym przez wojewodę gorzowskiego zespole do spraw rewaloryzacji Starego Miasta znalazł się jeden z najwybitniejszych polskich specjalistów zajmujących się architekturą militarną - prof. Janusz Bogdanowski z Politechniki Krakowskiej. Planuje się uruchomienie przejścia dla pieszych w luku zachowanej Bramy Berlińskiej. Potem, sukcesywnie odbudowywanie starówki, orestaurowanie piwnic, uruchomienie kawiarenek.

Jarmark folkloru

21 lipca odbył się jarmark w Pszczewie. Na rynku można było kupić rzeźbę ludową Stefana Szymoniaka lub Witolda Stadnika, obrazek haftowany, miód, torby ze skóry, obrazki ziarna i korńskiego wlosia Marzeny Wojtyśiak, pastele i obrazy Władysławy Lingo-Lutowskiej. Prace o artystycznym rodowodzie prezentowało ok. 20 twórców. Były również odpustowe plastiki, piwo, wata cukrowa i grochówka Kola Gospodyń Wiejskich. Atrakcją jarmarku były rzeźbione barcie Tadeusza Bryszkowskiego, właściciela miejscowego skansen. Wystąpiły ludowe zespoły z tańcem i piosenkami. Imprezę organizuje Pszczewski Ośrodek Kultury kierowany przez Wandę Żagur. Szacuje się, że jarmark odwiedziło ok. 5 tys. gości.

Ochrona dziedzictwa kulturowego

Zarząd Miasta w Międzychodzie opracował program, który przewiduje m.in. remont wnętrza i polichromii w kościele pw. Ścienia św. Jana Chrzciciela, rewaloryzację historycznej zabudowy Starego Miasta, konserwację sztandaru powstańczego ze zbiorów muzeum oraz współudział w zorganizowaniu sesji popularnonaukowej.

Konserwacja witraży

Na zlecenie Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Barlinku firma Marka Janka wykonała konserwację witraży zdobiących wejście do szpitala. Witraże nieznanego autora skomponowane zostały z jasnego szkła o zielonkawym odcieniu oraz z kolorowych szybek - niebieskich, czerw-

nych, zielonych, żółtych. Pośrodku każdego z witraży widnieją emblematy wyobrażające sowę z otwartą księgą, węża Eskulapa oraz czerwonego orla na białym tle zwieńczonego koroną z domów miejskich. Ten ostatni motyw jest równocześnie herbem Barlinka. Prawdopodobnie witraże powstały w pracowni berlińskiej. Konserwacja polegała na uzupełnieniu ubytków w tle i herbach, wzmocnieniu konstrukcji, założeniu zewnętrznych szyb ochronnych oraz wymianie stolarki.

Projekty kulturalne

Na wspólnym posiedzeniu Zarządu Związku Gmin Gorzowskich i Stowarzyszenie Lubuszan „Pogranicze” podzielono pieniądze przeznaczone na projekty kulturalne:

- 10 tys. ECU na międzynarodowy plener fotograficzny „Dziedzictwo i współczesność”,
 - 50 tys. ECU na Centrum Ochrony i Rehabilitacji Miast,
 - 25 tys. ECU na Międzynarodowe Spotkania Cygańskie,
 - 5 tys. ECU na wrześniowy ogólnopolski plener tkacki Art-Stilonu Gorzów w Lubniewicach,
 - 1 tys. ECU na plener malarski PLSP dla młodzieży,
 - 6 tys. ECU na międzynarodowe warsztaty muzyczne „Jazz dla Was”,
 - 15 tys. ECU na polsko-niemiecki plener rzeźbiarski,
 - 8 tys. ECU na wydanie albumu z reprodukcjami starych widokówek pt. „Gorzów-miasto nad rzeką Wartą”,
 - Santokowi 5 tys. ECU na zorganizowanie międzynarodowych spotkań Euroregionu „Pro Europa Viadrina”: „Szlakiem wspólnej historii”,
 - 5 tys. ECU na międzynarodowe koncerty muzyki organowej w Lipkach Wielkich,
 - 40 tys. ECU na rekonstrukcję twierdzy Kostrzyn,
 - 20 tys. ECU na budowę tzw. fontanny dobrosąsiedztwa i utworzenie Izby Historycznej w Sulcinie.
- Projekt podziału pieniędzy przeznaczony został 26 sierpnia Departamentowi Współpracy Transgranicznej. Całą sumę - 470 tys. ECU - Euroregion otrzyma prawdopodobnie w najbliższym czasie.

Warsztaty w Bierzwniku

W Bierzwniku odbyły się jedyne w Polsce warsztaty muzyki dawnej. Spotkało się na nich osiem zespołów - bierzwnicka „Ars Antiqua” (będąca gospodarzem warsztatów), zespół wokarno-instrumentalny „Euterpe” z Gdyni, „Avista” z Białogostoku, „Carmen alacre” z Dąbroszyc k. Wrocławia, „Brewis Chorea” z Polkowic, „Muzyczna Gromada” z Mielca, kapela z Poznania i Łomży, „Capella pro musica antiqua” z Tucholi, „Divertimento”.

Zespoły Ludwiny Nowickiej

W Gorzowie działa kilka grup teatralnych prowadzonych przez panią Ludwinę Nowicką. Spektakle grane są najczęściej w domach pomocy społecznej i małych wioskach. Obecnie pani Ludwina prowadzi zespół w klubie „Pogodna Jesień”, grupy w podstawowej szkole społecznej, grupę młodzieży w Klubie u Szefa, teatr literacki w Zielonej Górze.

Jak prowadzić dom kultury?

Już niedługo powstanie w Gorzowie lokalny oddział poznańskiego Stowarzyszenia Menedżerów Kultury. Siedzibą będzie WDK. Stowarzyszenie ma na celu stworzenie skutecznego systemu zarządzania kulturą oraz grupę nacisku walczącą dla animatorów kultury. Dyrektorzy domów kultury będą się uczyć zarządzania majątkiem, zdobywania pieniędzy na działalność.

Będą remonty

Ministerstwo Kultury i Sztuki przeznaczyło dla naszego województwa ponad 180 tys. zł na ratowanie budowli i dzieł sztuki. Najwięcej pieniędzy trafi do Międzyrzecza na dalsze odnawianie zabytkowego ratusza oraz kilkunastu kamieniczek w rynku. Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace adaptacyjne starej stodoły w gorzowskim Archiwum Państwowym. Remontowane również będą - młynarzówka w Międzybóżu, Młyn Papierni w Barlinku, organy zabytkowe ze świątyni w Dobiegniewie, wieża przy kościele Matki Boskiej Różańcowej w Drezdenku, dach kościoła w Śorisku, świątynia w Grawlewie i Janczewie.

Inter-Rest

Inter-Rest spółka z o.o. będzie zajmować się m.in. konserwacją i ochroną zabytków, zabytkowych miejsc i budynków historycznych, produkcją odzieży roboczej i ochronnej, wyrobów z drewna, papieru i tektury, działalnością poligraficzną, produkcją wyrobów z tworzyw sztucznych, cegły, dachówek, innych materiałów ceramicznych-budowlanych, wyrobów z cementu, betonu, gipsu. Udziałowcami spółki są Jarosław Kulicki z Schwenbecka, Zbigniew Dźwigalski ze Strzelec Krajeńskich oraz Jan Gultowski z Gorzowa.

Inspirować będą

W lutym, w Dębnie, zostało powołane do życia Stowarzyszenie Inspiracje. Prezensem jest Anatol Wierchowski (wychowawca w Domu Dziecka, twórca teatru Dziewiątki), skarbnikiem Kazimiera Raclaw (zajmuje się dziećmi niepełnosprawnymi), sekretarzem Bożena Bochnacka-Smoliga (szefowa Dębnowskiego Ośrodka Kultury), szefem Komisji Rewizyjnej Maciej Salariski (twórca projektu pod nazwą „Chwarszczany-Gudzisz-Reczyce. Koniec i początek świata”). W Inspiracjach działają również - Ryszard Kuścielek (plastyk i tłumacz języka niemieckiego), jego żona Marlena (plastyczka w ośrodku kultury), Edward Miłoszewski (założyciel Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Dębnie), Marek Schiller (nauczyciel fizyki w LO, właściciel firmy komputerowej), Andrzej Oczerecko (szef Dębnowskiego Towarzystwa Miłośników Kultury Hebrajskiej). Stowarzyszenie wyznaczyło sobie cele - promowanie kultury, wspieranie wszelkich form pracy twórczej, edukowanie, integrowanie, popieranie inicjatyw społecznych w dziedzinach kultury, edukacji, ochrony środowisk.

Zabytkowe krajobrazy

Enklawa zieleni w centrum Witnicy stanie do ogólnopolskiego konkursu Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Weźmie udział w kategorii - najlepiej utrzymywany i pielęgnowany ogród roku. Park XIX-wiecznego zespołu pałacowego, a teraz DPS w Kamieniu Wielkim konkursowa komi-

sja oceniać będzie pod kątem najlepiej zorganizowanych i prowadzonych prac rewolucyjnych. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi jesienią.

Tajemniczy szkielet

Konserwatorzy po otwarciu sławnego sarkofagu z Dębna znaleźli w nim tajemniczy szkielet człowieka. Jest to jeden z nielicznych zachowanych sarkofagów w woj. gorzowskim. Został wykopany na cmentarzu. Jest długi na 2 metry i wysoki na metr. Prawdopodobnie leży w nim bogaty oficer poległy w wojnie francusko-pruskiej w 1870 r. Po konserwacji w Szczecinie sarkofag zostanie umieszczony w jednej z bocznych kaplic kościoła pw. św. Piotra i Pawła w Dębnie.

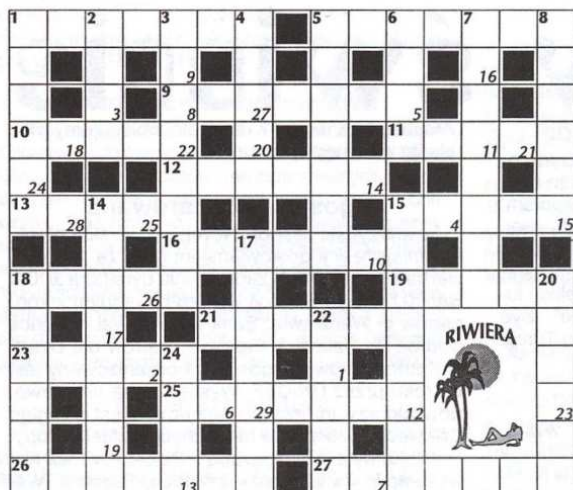
Debiut poetycki

Rozpoczyna się III Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Debiut'96”. Aby wziąć w nim udział, należy do 15 września przesłać pod adresem: Oficyna Wydawnicza „MAK”, ul. Miedziana 13, 71-636 Szczecin (tel. 23-06-15) zestaw 10-ciu nigdzie nie publikowanych utworów. Hasło konkursu: „Wobec zagrożeń i nadziei”.

Do każdego zestawu trzeba dołączyć imię i nazwisko autora, dokładny adres i krótką notkę biograficzną. Dla najlepszych: złote, srebrne, brązowe „Fregaty Szczecina” oraz debiut w antologii „Przed horyzontem III”.

Jak otrzymać stypendium?

Podjęto już wstępną decyzję o ustanowieniu kolejnych stypendiów naukowych przyznawanych z budżetu miejskiego Gorzowa. Będą się mogli o nie ubiegać uczniowie gorzowskich szkół publicznych i niepublicznych, podstawowych i ponadpodstawowych. Wnioski o stypendia mogą składać dyrektorzy szkół, Komisja Oświaty i Kultury Rady Miejskiej, Wydział Oświaty i Spraw Socjalnych. Należy je składać w Wydziale Oświaty i Spraw Socjalnych na specjalnie przygotowanym przez Zarząd Miasta formularzu w terminie od 1 września do 31 października każdego roku. Oprócz wymaganych informacji powinny one zawierać opinię rady pedagogicznej danej szkoły.



Krzyżówka

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - tytuł i treść fraszki Jana Grossa.



POZIOMO: 1. uczestnicy festiwalu ROMANE DYVESA, 5. czyli wolność tajemna", 9. na czele wyższej uczelni, 10. idzie za pługiem, 11. rozpoczęcie wyścigu lub powieść L. Turkowskiego, 12. kozacki dowódca, 13. ptak z koralami, 15. dawny duży statek żaglowy, 16. poprawienie błędów drukarskich, 18. dawna trąba bojowa lub nowela M. Rodziewiczówny, 19. zły nawyk, 21. prototyp fagotu, 23. zbyt, 25. wśród zadań szaradziarskich, 26. redaktor naczelny pisma Stowarzyszenia Romów w Polsce „Pheniben - Dialog”, 27. dyrektor muzeum w Tarnowie, uczestnik konferencji naukowej „Sytuacja społeczno-prawna Romów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej” towarzyszącej festiwalowi ROMANE DYVESA.

PIONOWO: 1. powieść W.S. Reymonta, 2. nietakt, 3. biedaczka, 4. drużyna lub powieść W.L. Babinicza, 5. uznanie publiczne; aplauz, 6. drobna moneta angielska, 7. zadrukowany skrawek papieru bez wartości, 8. krótki film agitacyjny lub powieść A. Bojarskiej, 14. kierownik zakładu, 15. poeta rosyjski (1708-1744); „Petryda”, 17. siła, impet, 18. agent lub powieść J. I. Kraszewskiego, 20. koiarzy się z żółcią lub powieść St. Czernika, 22. teren, zasięg, 24. kobieta.

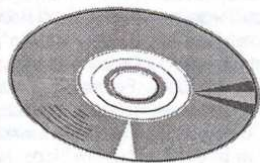
Bogusław Nowak

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: *W tego wierze, kto przy sterze.*

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji (ul. Matejki 82/2, 66-400 Gorzów Wlkp.) do 22 września. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie - rozlosujemy nagrodę: seans w Gabiniecie Odnowy „Riviera” (masaż i solarium) w hotelu „Mieszko”.

Nagrodę z nr 7-8 otrzymuje Grażyna Michalczewska, ul. Chełmońskiego 1e/6 z Gorzowa. Gratulujemy!

ZAKŁAD USŁUG KOMPUTEROWYCH



CD SYSTEM

66-400 Gorzów Wlkp.

ul. 30 Stycznia 5/1

tel. (095) 203 805

NIP 599-105-05-60

Uwaga! Szaradziści!
Miłośników rozrywek umysłowych zapraszamy na „Poniedziałki szaradziarskie”, niedziałki szaradziarskie, organizowane przez Gorzowski Klub Szaradzystów „ATE-NA” w lokalu Wojewódzkiej i Miejskiej Publicznej przy ul. Łokietka 37. Terminy spotkań: 9 i 23 września, początek o godz. 17.00.

Nasi w świecie

„Mali Gorzowiacy” w Finlandii

„Mali Gorzowiacy” wzięli udział w międzynarodowym festiwalu folklorystycznym w fińskim mieście Tempere. Byli oni jedynym polskim zespołem, a mieli okazję poznania zespołów fińskich, mołdawskich, brazylijskich, tureckich, rosyjskich i z krajów nadbałtyckich. „Mali Gorzowiacy” zaprezentowali tańce kaszubskie, lubelskie, śląskie i lubuskie. Towarzyszyła im kapela „Owijoki”. Być może w przyszłym roku zespół wyjedzie do Turcji.

Lato dużych „Gorzowiaków”

W końcu czerwca zespół „Gorzowiacy” wystąpił na I Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Sierpcu, a w lipcu na Festiwalu „Interfolk” w Kołobrzegu, większość sierpnia spędził we Włoszech w Pignolii na międzynarodowym festiwalu folklorystycznym.

„Cantabile” we Włoszech

Chór Wojewódzkiego Domu Kultury kierowany przez Jadwigę Kos wyjechał 19 sierpnia na blisko dwutygodniowy pobyt we Włoszech. Chórzyści zwiedzają Włochy łącznie z wyspą Capri, a także dadzą kilka koncertów w kościołach i w salach koncertowych. Na wspólny wyjazd zaprosili red.

„Arsenału” Ireneusza K. Szmidta, obiecujemy więcej relację w następnym numerze.

Jugosławia oczarowana

Skwierzyński zespół „Nowinka” uzyskał pierwsze miejsce w jugosłowiańskim Kotorze. Na festiwal trafił zespół dzięki zaproszeniu dyrektora JUGO BANKU, który zobaczył występ na jednym z koncertów w Warszawie. Bank zafundował Nowince podróż do Dalmacji. Festiwal Teatrów dla Dzieci w Kotorze (Nowa Jugosławia) organizowany jest co roku przez UNICEF. Występują na nim zawodowi aktorzy. Imprezą towarzyszącą jest przegląd dziecięcych zespołów tanecznych z całej Europy. Nowinka była jedyną grupą z Polski. Oprócz niej wystąpiło 35 zespołów z Włoch, Rumunii, Węgier. Nowinka przedstawiła 50-minutowy program „Bajkowa podróż Nowinki”. Program nagrany został przez telewizję w Titogradzie oraz I program telewizji belgradzkiej. Z choreografem zespołu - Nadię Szczępaniak - radio przeprowadziło wywiad. Pisano również o nich w prasie. Koncert finałowy oglądał wiceprezydent Nowej Jugosławii. Dyrektor artystyczny festiwalu Dusan Davidovic zamówił u Nadię Szczępaniak ułożenie tańca otwierającego przyszłoroczny festiwal. Jugosłowianie przysłał do Skwierzyny muzykę i słowa piosenki, a Nowinka ją zatańczy.



Dębicki zasłużony

Podczas Spotkań Cygańskich premier Włodzimierz Ciמושewicz złożył Edwardowi Dębickiemu gratulacje i wyrazę uznania. Przyłączyły się władze miasta. Przewodniczący Rady Miejskiej Jan Korol, w towarzystwie prezy-

denta Henryka Macieja Woźniaka, udekorował artystę przyznaniem przez Radę Miejską honorowym odznaczeniem „Za zasługi dla Gorzowa”.

Złote Jodły

W Kielcach odbył się Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej. Z Gorzowa pojechały: „Buziaki” (kierownik artystyczny Izabela Słupecka), zespół wokalny z Zespołu Szkół Rolniczych w Słubicach „Rytmos” (kier. Anna Dec), „Arabeska” z SP nr 10 (kier. Małgorzata Kobeszko), Orkiestra Szkolna z Boleszkowic (dyrygent Edmund Ziolo). Festiwal trwał dwa tygodnie, w czasie których odbywały się warsztaty. Prowadzili je - była primabalerina Opery Łódzkiej Ewa Napiórkowska, nauczyciel Gdańskiej Szkoły Baletowej - Zbigniew Skrzeczko, Wiesława Rozkocho-Zielińska prowadząca kiedyś „Gawędę”. Gorzowskie zespoły otrzymały wiele laurów - „Buziaki” - Złotą Jodłę, nagrodę „Gazety Kieleckiej” oraz tytuł „Oczarowali nas”, „Rytmos” - Złotą Jodłę, „Arabeska” - Brązową Jodłę, Orkiestra Szkolna z Boleszkowic - Brązową Jodłę. „Buziaki” już mają



zapewniony pobyt na przyszłorocznym festiwalu; „Gazeta Kielecka” poprosiła zespół o honorowe przekazanie zdobytego tytułu. GRATULUJEMY!!!

Kołobrzeskie zwycięstwo

W pierwszym dniu Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu odbył się konkurs „Debiuty Kołobrzeskie 96”, w którym wystąpiło 11 solistów i zespołów wokalnych, z udziałem przedstawicieli klubów garnizonowych m. in. z Choszczyna i Wędrzyna. Zwyciężył 23-letni Marcin Tomaszewski z JW 1028 w Wędrzynie z piosenką pełną patosu „Nadziei wiatr” dysponujący mocnym i dużym głosem (acz w górnych rejestrach śpiewający na zbyt ściśniętym gardle i kwalifikujący się do pedagoga śpiewu na nauki) z aparycją amanta „drania” bez skrupułów.” (za: Bogdan Gadomski, „Śpiewać każdy może”, „Angora” nr 29 z 21 lipca 1996 r.)

Najlepsze matury

Zwycięzcami tegorocznej edycji konkursu na najlepszą pracę maturalną, organizowanego przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Gorzowie, zostali Agnieszka Niekreć z I-go LO i Marcin Radziwanowski z I-go Społecznego ŁO. Wyróżniono - Pawła Biedrzyńskiego i Marcina Zwolińskiego z Technikum Elektrycznego oraz Jacka Mośsiej z I-go Społecznego LO.

Belfer roku

Roman Sondej z I-go LO przy ul. Puszkina został wybrany belfrem 1996 roku. W nagrodę pojechał do Hiszpanii na 10-dniową wycieczkę.

Miss Ziemi Gorzowskiej

Najpiękniejszą gorzowianką została 19-letnia Małgorzata Placzek, pierwszą wicemiss - Anna Nadolna, drugą - Magdalena Karwacka, trzecią - Ewa Schuster, czwartą - Katarzyna Lutnik, Miss Publiczności - Katarzyna Lutnik, Miss Foto - Małgorzata Placzek, Miss Dziennikarzy - Joanna Zielińska.

Miss-foto

W czasie wyborów „Miss Polski - nastolatek”, tytuł Miss-Foto otrzymała Marta Piechowiak ze Słubic.

Strażackie laury

Orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej z Grochowa (gm. Sulęcín) otrzymała nagrodę ministra kultury i sztuki. Kieruje nią Aleksander Judek. Orkiestra zyskała uznanie podczas Przeglądu Orkiestr Dętych w Polczynie.

Natomiast w Paczkowie odbywały się Ogólnopolskie Spotkania Zespołów Sceniczych OSP. Wyróżnienie na nich zdobyły „Platerówki” z Boleszkowic (kier. artyst. Mieczysław Moczulski) i „Giżynianki” z Giżyna w gm. Nowogrodzie (kier. Elżbieta i Jan Obłąkowie).

Z okazji 35-lecia orkiestra OSP Siedlice otrzymała Złoty Znak OSP - najwyższe odznaczenie przyznawane przez Związek.

Młodzi plastycy

Na VI Międzynarodowym Festiwalu Dziecięcej Twórczości Plastycznej w Goleniowie Grand Prix zdobył 9-letni Sławomir Krajewski z SP nr 15 w Gorzowie. W grupie przedszkolnej pierwsze miejsce zajęła Dominika Gębka z gorzowskiego MDK, zaś Marta Nadrasik z MDK - trzecie miejsce. W grupie szkół podstawowych - drugą nagrodę 8-letnia Anna Kodź z MDK, a w kategorii 11 - 15 lat - pierwszą nagrodę 11-letni Jakub Pszodała. W grupie szkół ponadpodstawowych wyróżnienia otrzymały uczennice II LO w Gorzowie - Magdalena Łodziato i Małgorzata Kobyłańska.

Konkurs na plakat

Na ogólnopolskich eliminacjach V Międzynarodowego Konkursu na plakat pod hasłem „Miejsce w którym mieszkam” w kategorii wiekowej 6 - 8 lat I-szą nagrodę otrzymał Piotr Błaszczyk, a III-cią Magda Serbowska. Wyróżniono prace Katarzyny Fortuny i Agnieszki Osipacz. Wszyscy są z Gorzowa. Ich prace znalazły się na lipcowej wystawie w Warszawskiej Galerii Twórczości Dzieci i Młodzieży. Praca Piotra Błaszczyka weźmie udział w drugim etapie konkursu w Nowym Jorku.

Roztańczony Trzciel

Na Pierwszym Międzynarodowym Turnieju Tańca Towarzystwa w Trzcielu w młodzieżowej grupie wygrała para Stanisław Boborek - Danuta Kurzawska, a w starszej - Damian Mirowicz - Schtepfani Knoblich

Stypendyści

Komisja ds. twórczych i artystycznych, powołana przez Zarząd Miasta, przyznała na 6 miesięcy stypendia trzem osobom:

- Agnieszce Drzewieckiej - na pomoc w finansowaniu nauki w Akademii w Amsterdamie na Wydziale Sztuk Audiovizualnych.

- Przemysławowi Raminiakowi - na pomoc w finansowaniu nauki w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej II-go stopnia w Warszawie w klasie fortepianu jazzowego.

- Sławomirowi Sajkowskiemu - fotografikowi, na pomoc w finansowaniu zamierzeń twórczych przedstawianych w programie dołączonym do wniosku o stypendium.

Każdy stypendysta będzie otrzymywał miesięcznie po 500 zł. brutto.

Zasłużony historyk

Z okazji 50-lecia powojennej historii Gorzowa Prezydent Miasta Henryk Maciej Woźniak wręczył medal Witoldowi Karpyzie. Był on nauczycielem w I Gimnazjum i Liceum w Gorzowie, organizatorem harcerstwa, założycielem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Jest również dokumentalistą historii Białorusi, z której pochodzi. Zajmował się historią rodów szlacheckich oraz dziejami rodów Korsaków i Soltanów.

Kronika

29 czerwiec - W BWA wernisaż wystawy Europejskiej Akademii Sztuk.

30 czerwiec - Premiera sztuki Alfreda de Musseta pt.: „Nie igra się z miłością”.

LIPIEC

1. - Mali Gorzowiaczy rozpoczęli występy w fińskim Tampere, w ramach Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Tanecznych.
2. - W Centrum Promocji „Stilonu” wernisaż wystawy rzeźby Franciszka Kozłowskiego.
3. - Turniej tańca towarzyskiego w Trzcielu z udziałem tancerzy polskich i niemieckich.
3. - W klubie „Pod Filarami” koncert w ramach Lata z EB, z udziałem zespołu After Blues (Waldemar Baranowski i Leszek Piłat).
4. - Jazzowy autobus z Worms w Niemczech dał jedyny koncert w Polsce (organizator klub „Pod Filarami”).
4. - W Klubie Sybiraka spotkanie z gorzowskimi autorami i zespołem redakcyjnym wspomnień - „Przeżyliśmy” wydanych przez Komisję Historyczną OW Związek Sybiraków.
5. - Wystawa grafiki Jana Gordona w Centrum Promocji „Stilon”.
5. - W gorzowskim amfiteatrze odbył się festyn przygotowany przez Radio RMF FM, na którym wystąpili - grupa WOX, aktorzy z kabaretu „Kaczki z Nowej Paczki”, Akrobaci i klauni z Julinka.
5. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie, koncert Grażyny Flecińskiej-Panfil (sopran) i Waldemara Gawiejnowicza (organy).
7. - Występ Marcina Dańca w amfiteatrze.
7. - Wernisaż wystawy filatelistycznej w salach Miejskiego Centrum Kultury „Chemik”.
7. - W Centrum Promocji „Stilonu” otwarcie wystawy filatelistycznej.
8. - 14. - II Ogólnopolskie Warsztaty Zespołów Muzyki Dawnej w Bierzwniku.
9. - Koncert gorzowskiego big bandu w Miejskim Centrum Kultury „Chemik”.
11. - Występ Zespołu Muzyki Dawnej „Ars Antiqua” z Bierzwnika oraz zespołu „Euterpe” z Gdyni w gorzowskiej Katedrze.
11. - W Kościele pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Choszczynie wystąpił Zespół Muzyki Dawnej „Capella Pro Musica Antiqua” z Tucholi oraz Zespół Wokalny Muzyki Dawnej z Łomży.
12. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie, koncert Michała Wachowiaka.

13. - Pod hasłem „Zagrajmy od serca” odbył się w Strzelcach Krajeńskich festiwal dobroczynny, z którego dochód przeznaczono na pomoc dla Lubuskiego Ośrodka Rehabilitacyjno-Ortopedycznego dla Dzieci i Młodzieży w Świebodzinie oraz Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Strzelcach.

16. - Wielki konkurs malowania na asfalcie - organizator MCK „Chemik”.

19. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie, koncert organowy w wykonaniu Waldemara Krawca

21. - Jarmark w Pszczewie.

21. - Dni Osna, w programie międzynarodowy zlot rodzin turystycznych, wieczorem koncert chóru „Łęczenie”, recital Dariusza Kordka oraz koncert na wodzie w wykonaniu harcerzy.

23. - W sali widowiskowej „Chemika” minikoncert rockowy w wykonaniu „Black Mur” i „Punkraczy”.

24. - W kawiarence Jazz Clubu „Pod Filarami” zagrało trio - Tacos z gościnnie grającym na gitarze Maciejem Kazubą.

24. - W sali widowiskowej „Chemika” recital gitarzysty Janusza Strobła.

24. - Otwarcie wystawy prac Aleksandry Ibek „Pastelowe pejzaże” w Filii Książki Mówionej WiMBP.

26. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie, koncert Elżbiety Karolak (organy) i Tomasza Walczaka (flet).

27. - Na Welnianym Rynku koncert Szkolnej Orkiestry Dętej z Wyszkowa.

27. - W amfiteatrze program kabaretu Bohdana Smolenia pt. „Bo co się nie robi dla kraju, czyli polskie bla, bla, bla”

27. - Koncert zespołów „Lombard”, „Budka Suflera”, „De mono” w amfiteatrze.

27. - Otwarcie parku safari w Świerkocinie niedaleko Witnicy.

28. - W amfiteatrze koncert grupy „Lombard”.

SIERPIEŃ

2. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie - koncert Jurgena Ehlersa z Berlina.

5. - „Inwazja Mocy” radia RMF w Gorzowie.

9. - Koncert Piotra Grinholca z Warszawy w ramach Letniego Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Dreźnie.

9. - Koncert ukraińskich muzyków z Dniepropietrowska w klubie „Pod Filarami”.

11. - Disco polo w amfiteatrze.

11. - Wernisaż wystawy gorzowskiej plastyczki Małgorzaty Jarno w Spichlerzu.

11. - 25. - W Barlinku plener malarski prowadzony przez gorzowiankę Annę Szymanek.

16. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Drezdenku, koncert Zbigniewa Starosty (puzon) i Ryszarda Supeczyńskiego (organy).
- 16-18. VIII Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich
17. - Sesja na temat historycznych i współczesnych związków Gorzowa i Frankfurtu w gorzowskim muzeum z udziałem członków Stowarzyszenia „Frankfurter Brücke”
18. - Święto Chleba w Muzeum Budownictwa i Techniki Wiejskiej w Bogdańcu.
20. - Koncert gitarowy Krzysztofa Pelecha i Jeremy Kilcha w MCK „Chemik”.
- 21-25 - IV Barlineckie Lato Teatralne - 15-lecie Teatru Poezji „Wiatrak”.
23. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Drezdenku, koncert Adama Olejnika (organy).
24. - W amfiteatrze Białoruski Państwowy Akademicki Teatr Opery i Baletu wystawił „Car-men” Bizeta.
30. - I Letni Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Drezdenku, koncert Mieczysława Leśniczaka (trąbka) i Sławomira Kamińskiego (organy).
31. - Uroczystość 15-lecia Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Centrum Promocji ZWCh „Stilon”.

KLINIKA WETERYNARYJNA



Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 9a
tel/fax 22-36-55

czynna w dni powszednie od 8.00 - 20.00
w niedziele i święta od 10.00 - 15.00

oraz

AMBULATORIUM KLINICZNE

Gorzów Wlkp.
ul. Ogińskiego 59/2
tel. 299-093

czynne w dni powszednie
od 16.00 - 2.00



świadczy usługi w zakresie

- lecznictwa i profilaktyki zwierząt małych (rentgenodiagnostyka, laparoscopia)
- lecznictwa i profilaktyki KONI
- kriochirurgii

Jesteśmy wyłącznym dystrybutorom „PEDIGRIPAL”

Klinika zatrudnia lekarzy weterynarii o wysokim stopniu specjalizacji.

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA PLAKATOWA!

na tablicach ogłoszeniowych w autobusach komunikacji miejskiej

- * 70 autobusów „jelcz” i „mercedes”!
- * 100 tysięcy pasażerów każdego dnia!
- * 20 linii podmiejskich!
- * przy długoterminowych zleceniach - możliwość negocjacji cen!

OFERTA SPECJALNA!!!

Koncerty, recitale, spektakle, filmy, kabarety, imprezy sportowe - możliwość rozliczenia należności w postaci biletów i „wejściówek” dla naszych pracowników.

WSZELKIE INFORMACJE: tel. 20-30-87 wew. 179, 20-46-95

PRZYJMOWANIE REKLAM:

biurowiec MKK, ul. Kostrzyńska 46,
pokój nr 11 w godz. 8.00 - 14.00
oprócz sobót i niedziel.



REKLAMA U NAS TAŃSZA NIŻ MYŚLISZ!



LUBUSKIE CENTRUM ARANŻACJI I WYPOSAŻENIA WNĘTRZ

Gorzów Wlkp., ul. Podmiejska 23
tel. 326-346



• Ostatnie Wiadomości z MARSA • Ostatnie Wiadomości z MARSA •

Super Konkurs MARSA na półmetku

Gra o Nexię Daewoo rozpala wyobraźnię!

Jeśli do 20 grudnia zdecydujesz się na poważniejszy zakup sprzętu audiowizualnego lub wyposażenia wnętrza twojego domu, dokonaj tego w sklepach sieci MARS. Nie dość, że będziesz usatysfakcjonowany jakością i ceną, to jeszcze masz szansę wylosować cenną nagrodę miesiąca, a nawet wygrać piękną NEXIĘ z klimatyzacją i poduszką bezpieczeństwa.

Masz ogromną szansę!

Żadna inna gra takiej szansy nie daje!

Nie ryzykujesz majątku - swoje pieniądze zamieniasz na towar a jeszcze wygrywasz!

Przez sam fakt wrzucenia kuponu otrzymujesz od firmy ekstra prezent. Wystarczy tylko spełnić warunki konkursu.

A oto jego regulamin:

- W konkursie może wziąć udział każdy Klient Firmy Mars, który wklei do karty konkursowej 20 znaczków o nominale „1 MARS”.

- Podstawą wydania kuponu „1 MARS” jest zakup towarów w dowolnej placówce handlowej Mars na minimalną kwotę 100,00 zł. Przy zakupie na kwotę wyższą od 100 zł. Klient otrzymuje tyle kuponów „1 MARS”, ile wynosi wielokrotność kwoty zakupu. Kwotę zaokrągla się powyżej 50 zł.

- Kupony należy wkleić do karty konkursowej, wypełnić ją i zarejestrować w jednej z placówek, gdzie dokonano zakupów oraz wrzucić do urny w Lubuskim Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz w Gorzowie, ul. Podmiejska 23.

- Każdy Klient, który zgłosi się w LCAiWW z wklejonymi kuponami (20) i zarejestrowaną kartą, otrzymuje od Firmy upominek.



- W każdy ostatni piątek miesiąca w Lubuskim Centrum Aranżacji i Wyposażenia Wnętrz o godz. 17.00 odbywa się losowanie cennych nagród wśród Klientów, którzy już złożyli swoje karty. Losowanie jest transmitowane na żywo przez Radio Gorzów.

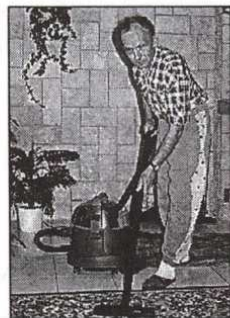
- Każda karta złożona w LCAiWW bierze udział we wszystkich losowaniach miesięcznych oraz w losowaniu nagrody głównej - DAEWOO NEXIA w dniu 20 grudnia 1996 r. o godz. 17.00 - także w LCAiWW.

- W promocji nie biorą udziału pracownicy firmy Mars.

ZAPRASZAMY do salonów MARS.

Nagrodę czerwca - kuchenkę mikrofalową Whirpool wylosowała p. Regina Netyks z Drezdenka.

W sierpniu nagrodą jest TVC Daewoo 21, we wrześniu - TVC Philips.



LAUREAT LIPCA P. HENRYK WEGWERTH
Z GORZOWA TESTUJE WYLOSOWANĄ
NAGRODĘ - NOWOCZESNY ODKURZACZ.

Leczył rogalińskie dęby

Firma "Poraj" fachowo, solidnie i nowoczesnie zajmuje się przede wszystkim zielenią miejską a także wykonuje inne usługi komunalne.

W "Porajowej" cieplarni rosną sadzonki kwiatów i krzewów do wysadzenia w parkach i na każdym skrawku ziemi w mieście.

Właściciel firmy - Wawrzyniec Zieliński - twierdzi, że najładniejsze są rośliny "prawdziwe", nie zimozielone, lub takie drzewa i krzewy, które wiosną puszczają liście, potem kwitną, a jesienią złączą się zanim utracą liście. Tylko one dają człowiekowi poczucie związku z przyrodą. Jego zdaniem rośliny zimozielone nigdy nie są naprawdę zielone, a przez cały rok szare i smutne.

Inny oryginalny pomysł Wawrzyńca Zielińskiego wiąże się z trawnikami. Uważa on, że na ładny trawnik może sobie pozwolić wyłącznie hobbysta. Budżetu żadnego miasta nie stać na obcinanie trawy 12 razy w ciągu roku. Proponuje więc, w miejsce trawników nasadzenia takich krzewów, które będą się rozrastać po powierzchni ziemi, np. bluszcze, irgi, runiaki itp. Sadzonki tych roślin prowadzone są w "Porajowej" szklarni. O rośliny dla miasta (dla prywatnych odbiorców także) dba pani Zofia Turkiewicz. I ma znakomite rezultaty.

Drugą utrwaloną dziedziną usług "Poraja" jest leczenie i wycinanie drzew. Wcale to niełatwa praca, szczególnie w mieście, gdzie każde drzewo osadzone jest na różnych instalacjach a wokół nie ma

wolnej przestrzeni na np. zrzućcie gałęzi. Firma posiada specjalistyczny sprzęt, m.in. jedną z nielicznych w Polsce maszyn do mielenia gałęzi na wiórki. Odpada koszt ich przewożenia i spalania, a rozrzucone wióry stanowią doskonały komponent gleby.

"Poraj" także leczy drzewa. Każde wymaga specjalnych zabiegów. O atrakcyjności oferty firmy niech świadczy fakt, że właśnie gorzowski "Poraj" wygrał przetarg na leczenie słynnych dębów w Rogalinie. A konkurencja była duża. Oferty napłynęły z całego kraju. Zdaniem Wawrzyńca Zielińskiego praca ta wcale nie była trudna, w Gorzowie i w okolicach przeprowadza się dużo trudniejszych zabiegów, ale renowa rogalińskich dębów podnosi prestiż a fakt, że pracuje się dla Muzeum Narodowego daje satysfakcję.

Inne dziedziny działalności firmy to koszenie trawników (b. dużo pracy w lecie) oraz usługi komunalne, np. czyszczenie dróg i ulic, porządkowanie podwórek itp.

11 połowę sierpnia Wawrzyniec Zieliński spędza na... Kilomandżaro. Wraz z gorzowską ekipą pojechał do Afryki zdobywać tę osławioną, najwyższą górę kontynentu. Bardzo lubi podróżować. Był już chyba wszędzie. Kocha Indie, fascynuje go Południowa Ameryka. Chodzi, jeździ, nurkuje, fruwa. W przedziwny sposób ma czas na wszystko. W rozwijaniu firmy i realizowaniu pasji ogromnie pomaga mu żona Małgorzata, nie tyle współuczestnictwem, co stworzeniem serdecznego, ciepłego domu, do którego zawsze chętnie się wraca. I on niebawem wróci z afrykańskiej wyprawy, by jesienią rzucić się w wir kolejnych nasadzeń krzewów, drzew i kwiatów. Wiosną muszą upiększać miasto, do którego w okresie ich kwitnienia przyjdzie papież.



Wawrzyniec Zieliński w egzotycznej scenerii na Teneryfie, największej z Wysp Kanaryjskich

**Zakład Projektowania
i Usług Komunalnych
"PORAJ"**

tel./fax 33-32-31
skr. poczt. 561 ul. Walczaka 25
66-412 Gorzów Wlkp.





Zakład poleca usługi w zakresie:

- pielęgnacja drzew, krzewów i żywopłotów,
- ścinanie w warunkach trudnych: przy drogach, cmentarzach i w zabudowie,
- zabezpieczanie drzew i systemów korzeniowych na budowach,
- utrzymanie terenów zielonych,
- koszenie trawy, chwastów i samosiejek,
- projektowanie terenów zielonych.
- wynajem sprzętu rolniczego oraz koparko-spycharki
- wynajem podnośników koszowych